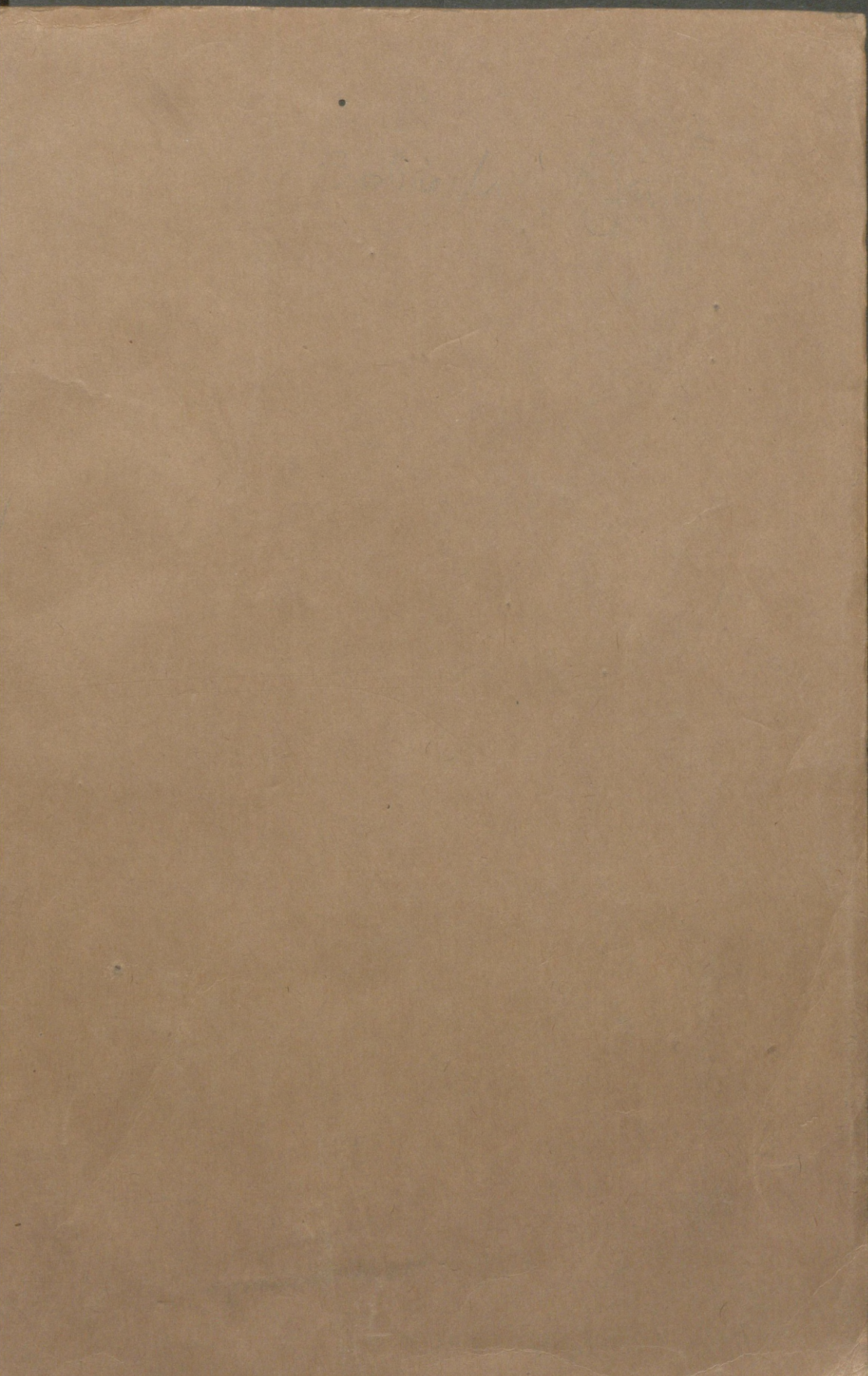


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19




Colour Chart #13

Blue	Light Blue	Dark Blue	Light Purple
Cyan	Light Cyan	Dark Cyan	Light Blue-Cyan
Green	Light Green	Dark Green	Light Green-Cyan
Yellow	Light Yellow	Dark Yellow	Light Yellow-Green
Red	Light Red	Dark Red	Light Red-Orange
Magenta	Light Magenta	Dark Magenta	Light Magenta-Pink
White	White	White	White
3/Color	Light Grey	Dark Grey	Light Grey
Black	Black	Black	Black

Ruler: Centimetres (0-19), Inches (0-8)

DANES-PICTA.COM logo





LISTY
KRÓLA JANA III.

WYDAWNICTWA KSIĘGARNI
GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA

	zlr. ct.
Aer. Pierwszy romantyk. Powieść hist.	2 60
Dr. Antoni J. Opowiadania historyczne 1 tom	8 —
— Nowe opowiadania	3 —
— Gawędy z przeszłości, 2 tomy	5 60
Belza Wanda. Opera w czterech aktach	— 60
BIBLIOTEKA POLSKA. Każdy tom broszurowany 1 zlr. 80 ct., w oprawie	2 30
T. i. II. Krasński Z. Pisma. Wydanie z przedmową Stan. hr. Tarnowskiego, 2 tomy. — III. — VI. Mickiewicz Adam. Dzieła. Wydanie zupełne przez dzieci autora dokonane, 4 tomy. — VII. — X. Zaleski B. Poezye. Wydanie przejrzane przez au- tora. — XI. Pamiętniki Paska. Wydanie nowe krytyczne, przejrzane przez Dra Węclowskiego. — XII. Niemcewicz, J. Jan z Teczyna. Powieść histor. — XIII. — XVI. Słowacki. Juliusz. Dzieła. Wyd. przej. przez prof. dra A. Małeckiego. — XVII. — XIX. El...y, (Asnyk Adam) Poezje, 3 tomy XX. — XXII. Małeczki, A. Życie i pisma Juliusza Słowackiego, wy- danie drugie znacznie pomnożone, 3 tomy. — XXIII. J. Wy- bicki, Pamiętniki — XXIV. — XXV. Mickiewicz, Dzieła. V. VI. XXVI — XXVIII. Mickiewicz A., Korespondencya, 3 tomy. — XXIX. — XXXI. Kitowicz X., Pamiętniki i pisma historyczne 3 tomy. — XXXII. — XXXIII. Kitowicz X., Opis obyczajów i zwycająw za panowania Augusta III., 2 t. — XXXIV. — XXXVII. Romanowski M., Pisma, 4 tomy, (w druku)	2 40
Bolesławita B. Hybrydy, powieść współczesna	2 40
— Król i Bondarywna, powieść historyczna	2 40
— Dziennik Serafyny.	2 40
— Nad modrym Dunajem. Nowella	2 40
Chłedowski J. Sylwetki społeczne	2 40
Cwikliński L. Dr., Homer i Homerycy: Rzecz o studiach i przekła- dach szczególnie w Polsce	1 80
El...y Gałazka heliotropu. Komedya	— 60
Estreicher. W. Pol, jego młodość i otoczenie	2 80
Kaczowski Karol. Wapomnienia 1808—1831 z papierów pozost- awionych ułożył T. O. Orzechowski, 2 tomy	4 20
Kantecki K. Elżbieta, trzecia żona Jagielly	2 20
— Z podróży Oświęcima	1 80
— Dwaj Krzemieńczanie. Wizerunki literackie, 2 tomy	3 60
Kubala L. Dr. Szkice historyczne, dwie serje każda po	3 40
— Z Jerzy Osoliński, 2 tomy	7 80
Lemeke K. Estetyka, wydanie drugie brosz.	6 40
opr. w płótno	7 60
Lisak X. Cudzoziemcy w Polsce. Podróże i pamiętniki	4 20
Listy Tadeusza Kościuszki, zebrane, wstępem objaśnione przez L. Siemieńskiego	2 80
Lorkiewicz A. Buat Gdański w r. 1825	1 80
Monumenta historiae polonica. Pomniki dziejowe Polski, tom III Wydanie nakład Akad. Umiejęt.	12 —
Niewiarowicz A. L. Wspomnienie o A. Mickiewicza	2 20
Pawłowicz. Wspomnienia o Wilnie	1 40
Pamiętnik damy polskiej z XVIII. wieku	1 80
Przyborowski W. Rubin wezyrski. Powieść	1 80
— Księżniczka z Minsterbergu	1 50
Stadnicki K. Olgierd i Kiejstut synowie Gedymina. W. ka. Litwy	2 40
Sass Berlez. Mozaika. Gawędy szlacheckie, 2 tomy	3 80
Sewer. Bratnie dusze. Powieść	2 40
Tatomir. Ferje Alpejskie	2 60
Wilezyński A. Kłopoty starego komendanta. Opowiadania, 3 tomy z ilustracyami	5 40
Wilkońska P. Na teraz, Powieść	2 40
Wspomnienia Konstantego Wollickiego, z czasów pobytu w cytadeli warszawskiej i na Syberji	2 60
Zwierzchno głupstwa. Powieść, napisał Ignotus	3 20
Złosiński Wl. K. August II. i Aurora Kóuigamark. Powieść 2 tomy	2 60

LISTY
JANA TRZECIEGO

KRÓLA POLSKIEGO

PISANE

DO KRÓLOWEJ KAZIMIRY

W CIĄGU WYPRAWY POD WIEDEŃ

w roku 1683

Z MAPĄ POCHODU WOJSK POLSKICH POD WIEDEŃ

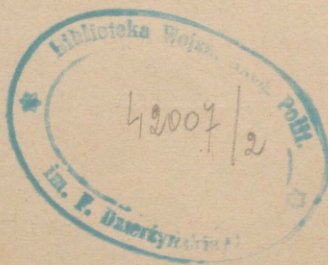
i podobizną listu

KRÓLA JANA TRZECIEGO

L W Ó W
NARZĄDEM KSIĘGARNI
GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA
1883

2007-22997

Z drukarni K. Pillera



Od wydawców

W roku 1883 świat chrześcijański obchodzić będzie dwóchsetną rocznicę odsieczy Wiednia.

Wiedzi mniej może pomny przysługi Jana III, sławić zapewne będzie oręż zjednoczonych książąt Rzeszy; ale Polska i Polacy, w rocznicę świętego powodzenia oręża Króla Sobieskiego, Jego przede-wszystkiem pamięć czić będą.

Pragnąc choć drobnym z naszej strony hołdem wziąć udział w tej uroczystości, ponawiamy wydanie „Listów Króla Jana III. pisanych do królowej Maryi Kazimiry“.

Książka ta została w handlu księgarskim wyczerpana a rzadko już dziś i w bibliotekach się znajduje. Ponawiając jej wydanie, idzie nam o to, ażeby rzecz ta jako miła każdemu Polakowi pamiątka, znalazła się w ręku wszystkich, co jest tylko możliwem, przez powtórzenie jej w nowem wydaniu.

Pierwszy wydawca „Listów Króla Jana“ śp. Edward Raczyński wydając je z archiwów rodzinnych, zachował pisownię owoczesną, t. j. taką, jakiej król używał w listach do żony, poczytujemy więc za nasz obowiązek trzymać się ściśle tego pierwowzoru.

Śp. Raczyński pierwszy zaznajamiając publiczność polską z prywatną korespondencją Jana jak III.



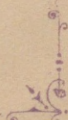
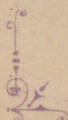
II

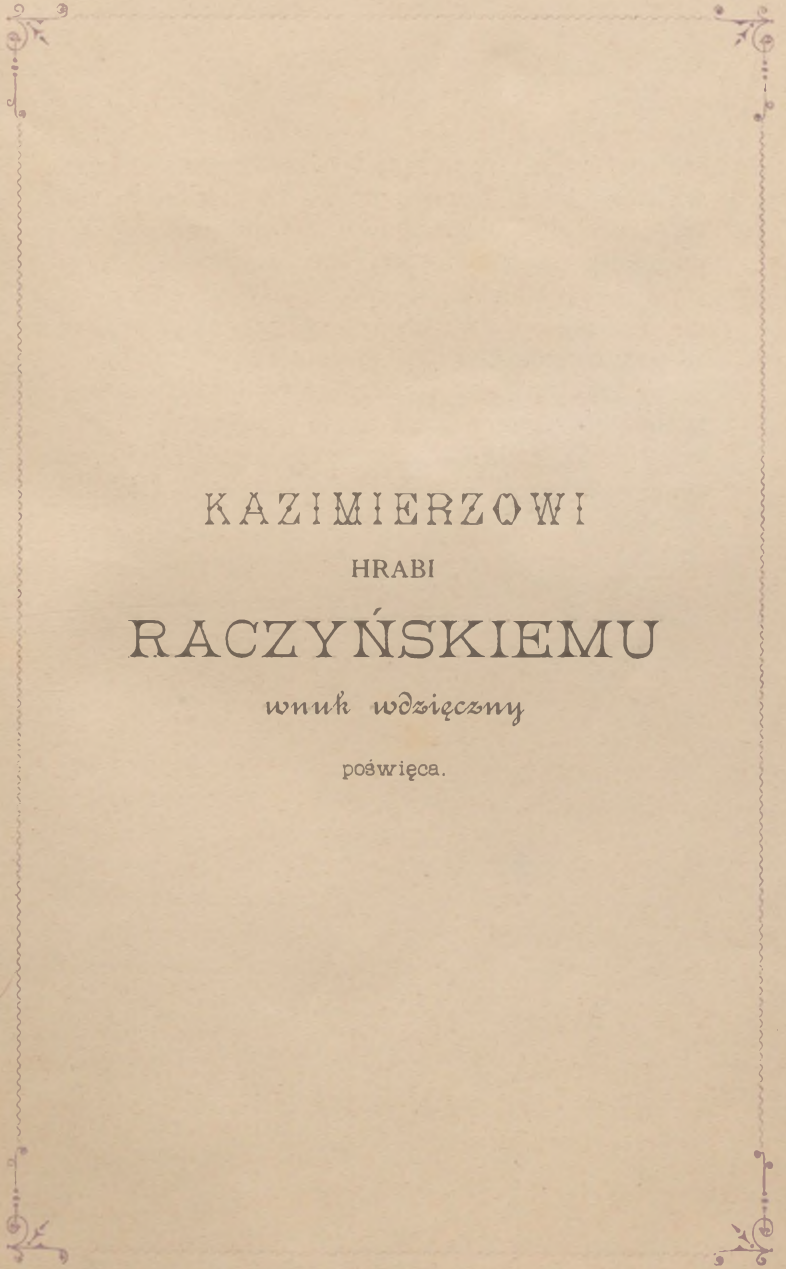
sam przyznaje, rozporządzał tylko kopiami Listów wielkiego króla. Dopiero śp. A. Z. Helcel w r. 1860. uzupełnił uporządkował oryginalny materiał, pozostały po Jerzym Samuelu Bandtkiem, który znowu przygotował wierne odpisy z archiwów niegdyś Sobieskich. Oba te wydania, służyły nam za podstawę do niniejszej publikacyi.

Ceniąc pracę pierwszego inicjatora śp. Raczyńskiego, przytaczamy na czele przedmowę jego, którą wydanie drugie poprzedził, i dodajemy także mapę wypraw, jako też facsimile listu króla Jana III.

Lwów, we Wrześniu 1882.

Wydawcy.





KAZIMIERZOWI
HRABI
RACZYŃSKIEMU

wnuk wdzięczny

poświęca.

W. O. WILSON

1880

J. W. WILSON

1880

1880

PRZEDMOWA

Szukając przed kilku laty w archiwum domowém, potrzebnych do układów familijnych dowodów, znalazłem pomiędzy papierami, po Michale Raczyńskim Wojewodzie Poznańskim pozostałemi, poszyt z kilkunastu arkuszy złożony, na którym takowy wyczytałem napis: *Korrespondencya nieboszczyka Króla z Królową w czasie wyprawy Wiedeńskiej*. W tym tak interesującym zbiorze, znajdował się i ów list, o którym D'Alerac (anecdotes de Pologne) i Rubinkowski wspominają, z namiotu W. Wezyra dnia 13 Września r. 1683 datowany, a o zwycięztwie nad Turkami odniesioném i oswobodzeniu Wiednia donoszący. Ważny ten pomnik sławy narodu naszego, na przezroczystym oliwę napuszczonym papierze, z własnoręcznego listu Królewskiego przerysowany, kształt naśladowanego pisma najwierniej dochowuje.

Styczność Michała Raczyńskiego z Janem III, od którego do negocyacyj politycznych w różnych krajach, a mianowicie w Wiedniu był używany, zaświadcza współczesny Załuski; takowe jego z dworem stosunki, mogły mu otworzyć przystęp i do tajemnego familii Królewskiej archiwu.

Styl tych listów niewątpliwie Janowi III. właściwy, i *facsimile*, jedno z najdawniejszych w Polsce, już same przez się byłyby może dostatecznym wiarogodności mego rękopisma dowodem; pewniejszą atoli jeszcze

VI

w tym względzie zdaje mi się rękojmą sama osnowa tychże listów, cechę właściwych Sobieskiemu przymiotów noszących. Maluje się w nich nieustraszone męstwo, gorliwość o sławę narodu, zaufanie w pomocy Najwyższego, przywiązanie do dzieci i czuła do żony przychylność. Zbytne uleganie Jana III. Maryi Kazimirze, słusznie zapewne zaostrzy pióro dziejopisa ściśle ważącego złe skutki podobnej słabości w tym Królu. Ja go usprawiedliwiać nie będę, słodkiego atoli doznaję uczucia, ilekroć spoglądam na obraz bohatera, któremu krwawe i długie boje téj uprzejmój nie odjęły czułości, co tak chlubnie w sercu ludzkim z odwagą się łączy.

Wkrótce po wynalezieniu tych listów, uwiadomiony zostałem, iż z Olawy w Szląsku, gdzie Królewic Jakób przez wiele lat przemieszkiwał, przewieziono do Wrocławia zbiór pozostałych po nim papierów, tyczących się familii Sobieskich, między którymi znajdować się miały listy Jana III. do Królowej Maryi Kazimiry w czasie wyprawy Wiedeńskiej pisane, których ja kopie posiadam i dziś do druku podaję.

Usiłowania moje, aby te do Historji Polskiej siedemnastego wieku, tak ważne papiery w archiwach rządowych Wrocławskich przejrzeć, były bezskuteczne. Natomiast szczęśliwém zdarzeniem, dostały mi się ułamki tychże samych listów, które Sekretarz Rejencyi tamczonój, ułożenie archiwu Sobieskich poruczone sobie mający, w roku podobno 1804 dla własnej ciekawości był wypisał, i które po jego śmierci w obce przeszły ręce.

Wypisy te, lubo ułamki tylko kilku listów Jana III. zawierają, co do słowa jednak zgodnemi są z znajdującym się u mnie rękopismem.

VII

Gdy uporządkowaniem niniejszego dziełka zajęty byłem, wyczytałem w 43 numerze *Pszczołki* dziennika Krakowskiego, list Jana III., z Heiligebron je datowany, ten sam, który w zbiorze moim, liczbą 5 jest oznaczony. List ten, stylem zupełnie do innych podobny, co do słowa z moim się zgadza.

Gdy mi dziś żadne nie pozostaje powątpiewanie o prawdziwości listów Jana III., na widok je publiczny wydaję, zachowując pisownią temu Monarsze właściwą: pierwszej atoli wspomnieć mi należy, z jakich powodów wszczęła się ta uporczywa wojna, w której waleczny nasz Król, trzy razy liczniejsze wojsko Tureckie odparłszy od oblężenia Wiednia, odwrócił cios, nieodzowną zgubą Monarchii Austryackiej grożący, i do dalszych powodzeń domowi Rakuskiemu drogę uTOROWAŁ.

Pierwszym powodem do wojny, która tak bardzo oręż Polski wślawiła, była ówczesna niechęć Węgrów ku domowi Austryackiemu.

Już w roku 1670, Hr. Serini, Nadasti, Frangipani, Wesselini, na czele 14 Powiatów, (comitatus) Leopoldowi I. posłuszeństwo byli wypowiedzieli; wkrótce atoli zwyciężeni i w niewolą wzięci, jako winni obraży majestatu, głowę pod miecz oddali. Odjęcie różnych przywilejów, przez Cesarza przy wstąpieniu jego na tron Węgierski zatwierdzonych, skutkiem było i karą przytłumionego rokoszu.

Porwali się powtórnie Węgrzy do broni w roku 1678, pod sprawą sławnego Hr. Emeryka Tekoli, który ufny w pomoc Turecką, i pieniędzmi od rządu Francuskiego i Porty tajemnie zasilany, liczne do boju wprowadził wojska.

Sejm do Oedenburga zwołany w celu pojednania Narodu z Monarchą, lubo zezwolił na kilkomiesięczne

VIII

zawieszenie broni, nie odpowiedział przecież zamiarom gorliwych o rzeczywiste dobro swego kraju Węgrów, gdy Hr. Tekoli, któremu Porta przyrzekła była Koronę Węgierską, zerwał układy do ustalenia pokoju dążące, Wódz ten, po upłynionym rozejmie w Oedenburgu umówionym, ufny w pomnożoną znacznie zbroją potęgę, rozpoczął natychmiast nieprzyjacielskie kroki, a odebrawszy Niemcom kilka mocnych zamków, na czele licznego wojska Węgrów, posiłkowych Książęcia Apalfi Siedmiogrodzan i znacznego oddziału Turków, wjazd wspaniały odprawił do Budy, gdzie go Basza Budeński Książęciem, czyli (jak drudzy twierdzą) Królem Węgierskim, po protekcją Porty ogłosił.

Wzmagające się raptownie siły rokosznan Węgierskich, bezskuteczne w Stambule rokowania o przedłużeniu rozejmu z Portą, krwawą i niebezpieczną Cesarzowi groziły wojną. Monarcha ten, pomimo przyrzeczonych sobie od Xiążąt Niemieckich posiłków, zwątpiwszy o możliwości odporu, ubezpieczenia swego i ratunku szukał w przymierzu z Polakami. Wysłany do Warszawy Hr. Waldstein, Poseł nadzwyczajny, zawarł z Królem traktat zaczepny i odporny, w dniu 31 Marca 1683 roku podpisany, mocą którego zwycięzca pod Chocimiem i Podhajcami zobowiązał się na czele 40.000 wojska pośpieszyć na odsiecz Wiedniowi, Cesarz Leopold zaś zrzekł się wszelkich pretensyj, jakie do żup solnych w Bochni i Wieliczce rościł, zwracając oraz akt zaręczenia jednemu z Arcy Xiążąt Elekcyi do Korony Polskiej, które nieszczęśliwy Jan Kazimierz, w roku 1656 dał był Cesarzowi Ferdynandowi III, w celu otrzymania od niego posiłków przeciwko Szwedom.

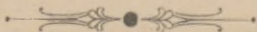
Poseł Cesarski Wilczek w skutku zawartego przez Hrabiego Waldsteina z Królem Polskim przymierza,

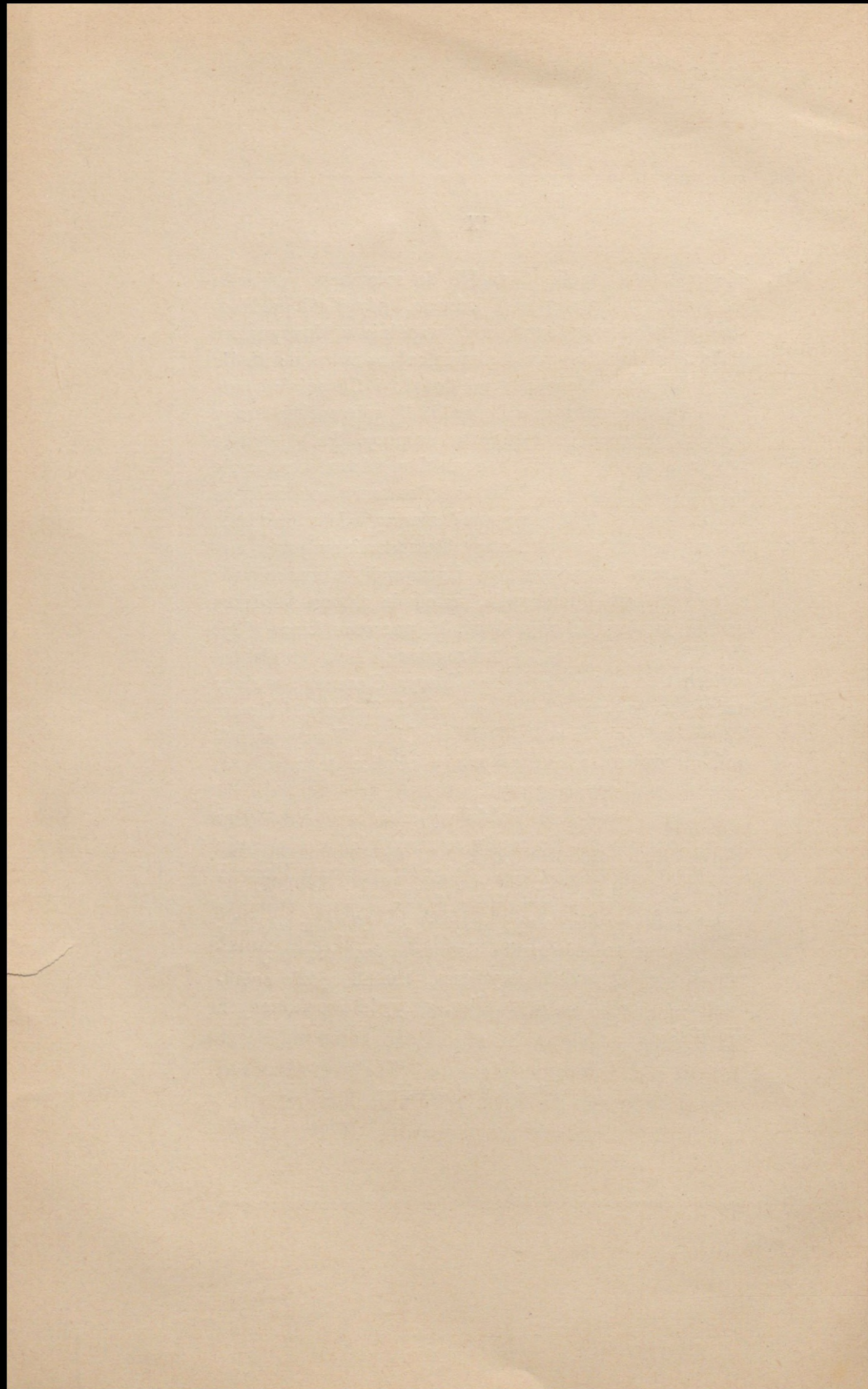
IX

nieprzestawał naglić Jana III. do spieszego wyjazdu do wojska; a nawet dnia jednego, gdy Król przechodził przez galeryą zamkową, wspólnie z Nuncyuszem Pallavicini upadłszy przed nim na kolana zawołał: *Królu ratuj Wiedeń!* Nuncyusz zaś dodał: *i Chryścianstwo.*

Smutne położenie Leopolda I. spiesznej z strony jego przymierzeńca wymagało pomocy. Porta wydała mu była wojnę, a W. Wezyr Kara Mustafa, na czele 200.000 wojska, złączył się pod Pesztem z rokoszanami Węgierskiemi. Tak ogromnej nieprzyjaciela potędze, nie odpowiadały siły Cesarza. Postanowiony przez niego wodzem naczelnym X. Lotaryngii, wzmocniwszy załogi w Raab i Jawarynie, zaledwie 24.000 żołnierzy pod swemi liczył chorągwiami. Na początku Lipca 1683, W. Wezyr zbliżył się pod Preszburg. Dnia 10 Cesarz wyjechał do Linz z Cesarzową Maryą Eleonorą, w ciąży naówczas będącą. Gonili za niemi Tatarzy, i Cesarz ledwie rąk ich uszedł. Dnia 14 Lipca Turcy stanęli pod Wiedniem, a spustoszywszy okolice tego miasta, dnia 18 podkopy otworzyli.

Tegoż dnia Król Polski wyjechał z Warszawy na odsiecz oblężonemu. Spieszyły ze wszystkich części kraju naszego, chciwe boju pułki, dążąc ku granicom Morawii i Austrii. Dnia 15 Sierpnia Jan III. opuścił Kraków, a pożegnawszy Królowę, przybył do Gleywicz w Szląsku. Z tego to miasteczka datowany jest pierwszy list jego. Odtąd sam Król zwycięzca, kreślić będzie opisanie pochodu wojska, tryumfów, przygód i pokonanych trudności.





L I S T I.

W Gliwicach ¹⁾ z klasztoru OO.
Reformatów o piontey z rana.

Jedyna duszy y serca pociecho, naysliczniejsza y nayukochańsza Marysieńku. Móy tu nocleg zwyczajnie po rozieznym, był bardzo nie dobry. Przyległem sobie rękę u której zdrentwiały mi palce, z czego porwawszy się ze snu, spadło mi coś de l'épine du dos iusqu' au croupion, z kąd podobno przypadnie rhumatisme. Ale hardziéy ieszcze poturbował mię był Dupont ²⁾, który powróciwszy od WMci. Serca mego o dziewiontey w noc, powiedział mi, że z tey turbacyi WMci. Serca mego niepotrzebney, pewnie WMci. Sercu memu zapaść przyidzie. Uniżenie tedy moia Jedyna Duszo proszę, abyś się chciała w tym miarkować, a nieprzeciwić się woli Bożey. Ten nam iako zawsze przyda Aniołów swoich, że da P. Bóg, w dobrym powrócić się zdrowiu. Poczta też tu nas Gdańska nagoniła. Naypierwsza y najlepsza nowina, że Jeymość Pani Kanclerzyna ³⁾ szczęśliwie zległa y córkę powiła. Z Paryża nie-

masz nie: o Królowéy tylko, że była zapadła na rhumatisme y febrę, ale się już lepiej miała. Od P. Wdy. Czerniechowskiego ⁴⁾ jest siła. Nie miał ieszcze audiencij de congé. bo się obawiają, że to samo wyrządzić zechce, co Vitry ⁵⁾, że Królowey żegnać nie bendzie. Z strony owego strzelania Tyszkiewiczowego ⁶⁾ mało z nim mówiono. To też pisze, że mówił. z Caliersem ⁷⁾ o cyfry, który mu te właśnie odpowiedział słowa, że ich dać iemu nie może, bo się boi, żeby nie zginęły, ponieważż tak wiele listów ginie na pocztach, albo żeby można odmienić cyfrę, ale że ie prześle przez pewno ⁸⁾ okazio. Daię tedy o tym znać P. Kanclerzowi, że cyfry są, ale że ich wydać nie chcą, aby już P. Podskarbi ⁹⁾ wiedział, że zginieniem Cyfr, ani zakazem ode Dworu, wynisć, ani się wydrwić nie może. O kleynotach żadney nie czyni wzmianki. Le Prince de Conti ¹⁰⁾ czyli malcontent, czy par desésespoir, par jalousie, ou par autre raison, avec le prince Carignan ¹¹⁾ de Soissons, z iednym tylko paziem uiechali, udając: że na sukurs Wiedniowi. Że zaś bez opowiedzenia, dla tego, że drugim, którzy o to prosili, Król pozwolić nie chciał, posłał Król za nimi z surowym ordinansem. Nasz też P. Polanowski z tond się wrócił do domu, wezora bywszy cale zdrowym. Powiedają, że się strudził dniem wezoraismym, że na krzyże upadł, y że mu krew szła w nocy kilka razy. X. Biskup Warmiń-

ski ¹²⁾ był u du Vernego ¹³⁾ szalonego z P. Wdo. Pomorskim. ¹⁴⁾ Z razu pokazał się dolce, potym okrutnie furioso, mówionc te słowa, które dla gustu WMei. Serca mego piszę, que je ne connais en ce monde, ani nad sobo, tylko mon Maitre Jupiter et son épée. Wprzód ieszcze Pana niżeli Jowisza. Tandem znouu ku końcowi dolce, ten dawszy respons, że napiszę do Pana mego, aby mi odiazdu dał ordinans, bo wprzód ieszcze pokazał, że ma charakter de l'envoieé de Transilvanie, i że mu tam we Gdańsku czekać kazano. Aleśmy tu z cyfr wyczytali, że inż odebrał ordinans od Pana swego, aby ztamtąd precz iechał, y tak chcenc lepiéy uczynić niżeli Vitri, bardziej podrwi, bo ludzie będą rozumieli, że on dla tego Poselstwa Seimiku Pruskiego musiał precz odiechać. Lubo czasu pisać nie dają Reicenci, Comisarze, Grafowie, osobliwie P. Obersdorf stary, który ma siostrę P. Denhofowey ¹⁵⁾, (ten mi ieszcze wczora zaiechał drogę, człowiek grzeczny barzo, inni zaś poprzysyłali tu jeleni, danieli, bażantów, które, to iest bażanty, odsyłam do Żółkwi.) Muszę ieszcze oznajmić WMei. Sercu memu, albo raczey posłać, co do mnie niecnota Biskup Płocki ¹⁶⁾ pisze, y co mu ia też odpisuję. Posyłam list nie zapiecentowany do przeczytania, który zapieczętowawszy, każesz WMé. moie serce oddać na pocztę Warszawską. Caluie

zatem y ściskam ze wszystkiéy duszy, wszystkie
śliczności WMci. Serca mego jedyne.

Mes Baisemains à M. le Marquis, ¹⁷⁾ et à
ma soeur ¹⁸⁾.

Dzieci całuję i obłapiam.

Namiot zostawił się w Tarnowskich górach
dla JMci P. Comtego ¹⁹⁾.

Do Tarnowskich gór rozłożyć pocztę z Dra-
bantów. Postawić ich czterech, a co raz ich od-
mieniać.



L I S T II.

W Opawie, 25 Sierpnia
o pierwszey z południa.

Jedyna duszy y serca pociecho nayślicznieysza, naywdzięcznieysza y nayukochańsza Marysienko. Jam się już oddzielił od ciężkiego woyska. Idę przodem ze dwudziesto kilka chorągwi lekkich y w kilkaset Dragonii. Jutro da P. Bóg, stanę w Ołomuńcu, gdzie na mnie czeka P. Szawgocz od Cesarza. Dla tego tak pospieszam, bo P. Marszałek Nadworny ¹⁾ cudownie naglił na P. Wdę. Wołyńskiego ²⁾, aby się z nim y z X. Lotaryńskim łączył: o toż y sam X. Lotaryński do niego pisał, aby coś przed nami uchwycić albo podrwić. Bojąc się tedy aby nie chcieli uczynić iaki contre temps, albo precipiter, uchoway Boże nieuważnie, albo mieć tę sławę, żeby za zgłoszeniem się złączenia Polaków z Niemcami, miał też nieprzyjaciel ustąpić, niżeli my nadeydzimy, spieszę iako naysprzedzey y poiutrze złączę się z P. Woiewodą Wołyńskim ³⁾; bom mu absolument kazał na się



czekać. Sam zaś przy łasce Bożej mam nadzieję że ostatniego dnia tego miesiąca nie wstępując w September, stanę u Dunaiu. O czym oznaymalem Oycu S. avec une petite plainte, który list samem koncipował po francusku i dałem do tłumaczenia Talentemu ⁴⁾). Pośle go Dupont przepisawszy WMci Sercu memu. Fanfanika ⁵⁾) osypało barzo, tak iako po nacyęższej febrze. Byliśmy też wczora w Raciborzu u P. Grafa Obersdorfa w zamku, ale się iemu nie godziło nas częstować, tylko z kamery Cesarskiej. Sama P. Grafowa sprowadziła naymniey Dam trzydzieści, które siedziały z nami do stołu: a lubo młodsza jest siostra naszej P. Podkomorzyney ⁶⁾), zda się, że iest iey matka. Barzo gruczna białogłowa y podobna mową y gestami cudownie do P. Podkomorzyny. Ma dwie czyli trzy córki, naystarsza za P. von Prazmo ruchawa y rozwodzi się z mężem; młodsza Panna nadobna, podobna barzo do P. Marszałkowéy ⁷⁾). Graliśmy w karty przed obiadem, naystarsza iakaś y nayszpetniejsza ograła mnie. Lud tu niewymownie dobry y błogosławiący nam: kray cudownie wesoly. Przybyło do nas ludzi nie mało; osobliwie P. Wda. Krakowski ⁸⁾) który tu iest zemno. Wiency Damy pisać nie pozwalaią, które mię tu przyszły wizytować, lubom stanął w stodole na przedmieściu. Miasto tuteczne barzo piękne y obronne. Dziś na noc idziemy za trzy mile

ieszcze z tond pod same Morawskie góry. Całuję
zatym y ściskam śliczności WMści. Serca mego
iedynego.

Mes baisemains à Mr. le Marquis et ma soeur.

Dzieci całuję i obłapiam.

Mr. le Comte ^o) iuż się złączył z nami wczora.

L I S T III.

W Prostkowie, dwie mile
za Ołomuńcem ku Nikiel-
szpurkowi 27 August. 1683

Jedyna duszy y serca pociecho, naysliczniej-
sza y najukochańsza Marysienko. Po wizycie dam
w stodole pod Opawo, przeiechaliśmy Opawę, mia-
sto pewnie miłe, ludne, ochędożne. Milę wielko
z tamtąd przenocowaliśmy. Nazaiutrz uiechawszy
mil z półtory kraiem barzo ślicznym, wiechaliśmy
w góry. Osobliwie iedna była barzo przykra y ka-
mienna. Tam w iednym miasteczku, do któregośmy
się ledwo późno w noc dobrali, zastaliśmy P. Szaw-
gocza, który od Cesarza potykał mię, avec des
conseils, ou plutót avec des impertinances de leur
Cour: czego będzie co dzień przybywało, iak się
Cesarz zbliży do Lincu, iako on y drudzy udaia.
Nazaiutrz iechaliśmy ieszcze górami mil trzy, z
których ziechawszy milę, iuż równo y piękno dro-
go do Ołomuńca, to iest wczora przyiechaliśmy,
z wielką fatigą dla oratii ustawiecznych, tak że się
co dzień iak do ślubu ubierać muszę, y iak Pan

młody wieźdzać z kawalkatą. Musiałem tedy nocować w mieście z wielko moio zgryzoto. Postawili mię w kamienicy takiej, gdzie nie było, tylko sień z sieni, a iedna drugiey większa, a to dla nieszczęsnego swego zegaru, żeby go było wiadać, kiedy osóbkki przed wybiianiem kręciły się do koła, comme des marionettes. Miasto większe niżeli Opawa, ale lud nie tak polityczny. Wszystko arcy drogo a y przedawać niechcieli. OO. tylko Jezuiaci wielki mi uczynili honor, uazywając i w oratiach y na przybiianiach po ołtarzach, Salvatorem. Dziś byłem u nich, y w pałacu Biskupim, którego tu niemasz: oboie to mogłoby stać wśród Rzymu. Ludzie tu nas wszędzie błogosławią, wznosząc ręce do P. Boga za nami. Tu dziś na popas stanąłem. Wielce uturbowany z listu P. Woiewody Wołyńskiego, który mi oznaymuie, że Xiążę Lotaryński, znouu od tego mostu, który przeciwko Tuluowi budują, ruszył się nazad ku Preszpurkowi, zkąd Tekoli z Turkami y Tatarami wszedł w Austryą y w onéy wsie pali y plondruie; do którego ruszył się P. Woiewoda Wołyński, nad mój ordinans. Tego momentu, gdy to piszę, przyszedł list od P. Woiewody, że iuż Xże Lotaryński miał potrzebę z tym nieprzyjacielem. Listu tego oryginał posyłam WMci sercu memu; a sam nie mając czasu, kończę tym co zawsze, to iest, całuję i ściskam mi-

lion razów wszystkie śliczności WMci serca mego
Jedynego.

A Mr. le Marquis mes baisemains et a ma-
soeur. Dzieci całuję i z duszy obłapiam.

Posyłam original de lettre de Mr. le Duc de
Lorraine WMci sercu memu.

L I S T I V.

Miła za Bruno, we wsi Modric
29 przed północą.

Jedyna duszy y serca pociecho, nayślicznieysza y nayukochańsza Marysienku. Po napisanym liście z Ołomuńca nie stało się nic osobliwego. O Tekolim ¹⁾ ucichło y Tatarowie gdzieś zapadli, że o nich słuszney dotąd niemasz wiadomości. Skoro my przeidziemy za most, tym co poiadą za nami, trzeba się będzie mieć na wielkicy ostrożności, i daleko prosty do Wiednia obieżdzać gościniec. Osobliwie tego życzę P. Wdzie. Pomorskiemu, ²⁾ który moie od X. Warmińskiego ³⁾ przy sobie wiezie pieniądze. Już tu ztąd do Wiednia tylko trzynaście mil P. Marszałek Nadworny ⁴⁾ zabiegł mi drogę pocztą, ieszcze na tamtey stronie Bruny: tamże y owa kiedyś Xiężniczka Olsztyńska, co była przy Królowy Eleonorze ⁵⁾ z kilko Dam. Jest za Xiążęciem Lichtensteinem. ⁶⁾, gburem i coś ieszcze nadto. Odmieniła się tak, że wszyscy, cośmy ią znali, niemożemy dotąd sobie perswadować, żeby to ta była. Gruba, tak właśnie wysoka,

iako Pani L'Etreaux 7). Mszy S. słuahałem w Brunie, w kościele Franciszkanów, gdzie się trafił odpust y założenie S. Jana Chrzciciela a dziś obchodzi właśnie Kościół ściecie iego. Miasto piękne y obronne. Osobliwie zamek na wysokiej górze, forteca wielka. Co do kraiu, niemasz w świecie nic równego; ziemia lepsza niżeli w Ukrainie. Góry wszystkie pełne winogradów, którymi a brzoskwiniami domy swe okrywiają. Gęstość taka kup w polu, że temu nikt nie nigdy podobnego nie widział. Jutro da P. Bóg złączę się z P. Woiewodą Wołyńskim 8) a poiutrze z Xiążęciem Lotaryńskim, o którym taką mi czyni P. Marszałek Nadworny 9) relatio, że człowiek niewielki, gros, sans mine melancolique, niczym się nie bawiący, ospowaty: stroi się tak iako naymizernieyszy człowiek, w podartey prostey sukni, kapelusz nie tylko bez pióra, ale i bez rubantu, wytarty y utłuszczony: alias człowiek dobry y rozum maiący, mało mówiący i ni by timide, nieśmiejąc snać w niwczem wykroczyć przeciwko ordinansom dworskim. W Brunie dziś iedliśmy obiad u nieiakiego Kolowrata, który tą zawiaduje Prowincją, a był Posłem od Cesarza na traktatach Oliwskich. Dosyć nas pięknie traktował y cale z francuska. Widzieliśmy też w kościele owę Celerin alias Woiewodzinę Ruską 10), y Panią Sztumową. Nie pomnę iezlim oznaymił WMci. Sercu memu z Ołomuńca,

żeśmy tam widzieli w oknie owo Ludron, która jest za mężem, uczynionym teraz od Cesarza Kapitanem nad studentami. Woiewodzie Ruskemu ¹¹⁾ kazałem iść za sobą z usarzami y ostatkiem woyska, zostawiwszy po zadzie piechoty. To pisząc, przybiega pocztą Chorąży od X. Lotaryńskiego z listami, który mi posyła list od Staremberka Kommendanta Wiedeńskiego, dwudziestego siódmego pisany. Proszo barzo o sukurs, bo iuż nieprzyiaciel w iednym z niemi siedzi Ravelinie, a idzie ziemią podkopem pod Beluard nazwany Cesarski ¹²⁾, tak, że go czuią nasi minierowie, którzy contre-miny kopio pod sobo. Przydaie, że na głowę wszystko woysko prawie Wezyr wpendził w aprosze, i że się na coś wielkiego gotuią; a u nas ieszcze dotąd most nie stanął. Woyska Xiążąt y Elektorów iuż się prawie wszystkie o iutrze zgromadzą; ale Brandeburskie nie przyidą na czas. Niewiemy co iest w tym, że Turcy napieraią się koniecznie ponaprawiać te mosty, które Xiążę Lotaryński przy Wiedniu był popalił, y szanice które tam rozrzucił. Daią znać, że tam znowu do tego mieysca ordinował tysiąc piechoty. Jutro da P. Bóg, spodziewamy się usłyszeć działa Wiedeńskie, a poiutrze napić się wody Dunajskiej. Dumont ieżli nadziechał, proszę aby to co dla mnie przywieść miał, przysłać mi przez pierwszą okazyą. O kozakach co tam słyhać,

oznaczyć mi, a poganiać ich za mną, powiedziawszy
pacierz P. Menżyńskiemu, że mi się z razu nie
odezwał. Z Litwo co się także dzieje, która jest
moim największym kłopotem; bo tu ich całę nie
potrzebują, y ustawicznie mi głowę o to gryzą. Zyczą
wszyscy, aby szli przez Węgry, aby przy-
najmniey za te pieniądze, które pobrali, uczynili
iakokolwiek nieprzyjacielowi *diversio*. O zdrowiu
WMci Serca mego, po rozieznym się naszym,
najmnieyszy niema wiadomości: bo lubo ich tak
wiele ztamtąd przyjeżdża, takie iakieś nieszczę-
ście, że żaden tamtym, gdzieby się miał potkać
z WMcią, Sercem moim, nie iechał gościńcem.

Całuję zatym i ściskam ze wszystkiey duszy
i serca wszystkie śliczności nayulubieńszego mego
ciałeczka.

Mes baisemains à M. le Marquis et à ma
soeur.

Dzieci całuję, obłapiam y pozdrawiam.

L I S T V.

Z Heiligebron, mil trzy od Tulu, gdzie most budują. Ultima Augusti.


Jedyna duszy y serca pocięcho, naysłicznieysza y nayukochańsza Marysieńku. Poczte Krakowską, powróciwszy z Nikielszpurku, który widzieć lekko ieździłem, zastałem w Obozie późno iuż w noc. List WMci. serca mego z niewymownym odebrałem ukontentowaniem. Naprzód poyrzałem na numero, y znalazłem, że to iuż drugi list, a pierwszego niewidziałem, bo to dopiero pierwsza po rozieździe naszym poczta: na datę potym, ale tylko dzień y wieczór napisany; że to iednak iuż z Krakowa, doczytałem się niżej. Niech P. Bóg będzie pochwalon, żeś WMć. moje serce jedyne w dobrym zaiechała zdrowiu: ten ból iednak w palcach iest rzecz iakaś cudowna. Jeżeli mi się tu gdzie trafi iaki sławny doktor, niezapomnę pewnie proponować mu téy kwestii. Co strony Mr. le Comte, ¹⁾ sprawię się we wszystkim według woli WMci serca mego. Namiot ieden z moich

zostawiłem był dla niego, albo raczey z drogi przez Stefana wróciłem, y w Tarnowskich górach złożyć zleciłem. Ale się widzę y Stefan minoł z J. M. P. Contem, i IMP. Comte minoł Tarnowskie góry. Za konia angielskiego pięknego y dobrego dałem czerwonych złotych sto, tegoż momentu liczyć kazałem. Ale P. koniuszy koronny ²⁾ z odebraniem ich zatrzymał się, to mi powiedziawszy, że się dowiedział od Siekierzyńskiego, że J. M. P. Comte ma pieniądze, które pożyczyl u J. M. X. Nuntiusa ³⁾. J. M. X. Nuntius zaś ma ich odebrać na assignatio w Woiewództwie Krakowskiem, którą J. P. Comtowi na Regiment, JP. Kanclerz ⁴⁾ posłał. Z drugiemii zaś pieniądzmi uczyni się to, iako WMć moje serce pisać raczysz y z samym tylko Majorem o tym znosić się będzie. Aleć tu dotąd nietrzeba było pieniędzy, bo wszędy prowianty bardzo dobre dawano: a przecie iako się skarżą officerowie, siła mi żołnierzów ucieka y pacholików Towarzystwa. Dla Boga, dla Boga niechay to tam łapią a naybardziey około Częstochowy; o czym pisać y do JP. Krakowskiego ⁵⁾ kazałem. Zły człowiek P. Mężyński, iuż był we Lwowie a naymnieyszey nie pisze litery o kozakach, y co sprawił w Ukrainie. Zdrayca Zywert Postmayster Lwowski pisze o nim, że iest we Lwowie y że on sam miał wypisać wszystko: iakoby zdrayca siła stracił, gdyby y on był co-

kolwiek o nich napisał. (Skarży się tenże Zywert, że poczta z Krakowa do Lwowa chodzi aż na Warszawę.) A ja niedbam ni o kogo, ieno o samych kozaków ⁶⁾, do których nie raz przez dzień westchnę. Łożywszy tak wielki koszt na nich a niemieć ich na sam czas, ieśli iest supportable? racz WMć serce moje uważyc. Tych tedy jedynych kozaków popychać ieźli nadeyda y pod tych wozy dawać! bo się bez inszych ludzi obeysć możemy. Bez kopii y bez dzić siła tu bardzo chorągwi. Jam siła swoich porozdawał różnym, nawet y Litewskie; ponieważ o tych niesłychać gaszykach. Wspomniey sobie WMśc moje serce iako się mnie niechciało tych Chorągwi: bom to widział y wiedział, że koszt tak iako w błoto wrzucę. Dzidy swym kosztem kazałem tu robić po miastach y z proporcami, y beude cudzym rozdawał chorągwiom. Możesz to WMśc moie serce powiedzieć J. M. X. Nuntiusowi, a oraz, że tu nam PP. Generałowie y Rządzczy tuteczni y radzi bardzo y nie radzi. Radzi, żeśmy ich salwować przyszli; nieradzi, albo przynajmniey zadziwieni, żeśmy tu prędzey przyszli, niżeli się spodziewali; a oni dotąd się ieszcze niewygotowali. Dla tego nie byłoby, uchoway Boże, czego złego na kogo złożyć, bo y most ieszcze niegotowy, y ludzie sascy et de l'Empire po zadzie. Ale to teraz wszystko na głowę leci: P. Waldek niechciał tu u mnie y

ieść; pisać wolał do ludzi swoich, aby dniem y nocą pośpieszali. Cesarz ma się pewnie a pewnie spuścić wodą aż do Kremzy, gdzie iuż stanął nasz P. Międzyrzycki ⁷⁾ przodem, y będzie tu u mnie o iutrze. Xiążęta też Bawarski y Saski pewnie sami będą. Prince de Conti ⁸⁾ za pisaniem Królewskim został w Frankfurcie, a de Soissons ⁹⁾ tu przyjechał do woyska samowtór tylko. Sepeville ¹⁰⁾ niechciał się tu zbliżyć: wymyślił sobie drogę do Inszpruku do Cesarzowej wdowy, niby to dając znać o śmierci Królowey swoiey. O Brandeburskich ludziach cale nie słyhać, y iuż na nich czekać nie będą. Możesz tedy WMśc moje serce przymówić X. Nuntiusowi, żeciem przecie godzien był owego miecza, który Królowi Michałowi posłano y tey róży ¹¹⁾; a przecie mię to nie potkało z zadziwieniem całego świata. Zaprawdę takiego erroru Rzym jeszcze nigdy nie popelnił.

Jam dnia wczorayszego uszedł z woyskiem więcej niżeli mil sześć polskich. Zszedłem się z rana z P. Woiewodą Wołyńskim ¹²⁾, y tak nas w kupie przecie zbiegł X. Lotaryński, niespodziewanie barzo, bo go y pierwsze nie poznały straże. W kilkanastą tylko koni przybieżał; ale nas przecie w dobréy zastał sprawie z wielkim swoim, y tych ludzi, co z nim byli, podziwieniem. Bom trafunkiem półgodziny przed tym, iako

ić mieli nazajutrz, zaordinował. Mamy też tu cztery usarskie chorągwie, y z dzidami niemało; co się zdało wielce okazało. Przed tem potkaniem się widzieliśmy na niebie o siódmey z rana w śliczną barzo y iasną pogodę, tęczę, niby małą w miesiąc właśnie zrobioną, tak iako zwykł bywać kilka dni po nowiu. Rzecz to ciale niezwy czayna. Myśmy szli na zachód, a to się po- kazało za nami obróciwszy się ku wschodu w lewo od słońca. Potym z tego miesiąca poczęło się czynić jak na kształt IX. t. j. takim kształtem  Trwało to około pół godziny. Zsiadłszy z koni w obozie przypatrował się Xiąże woysku naszemu, które do obozu wchodziło, a tym czasem namioty roz- biiano. Prosiłem go potym ieść, czego się niespodzie- wał, bo wozy dopiero nadchodziły, a stanęliśmy w polu bez wody, drew y ognia. Atoli przecie dosyć na nich było, że nie tylko się naiedli, ale się y po- pili, y dobrze. P. Waldek przyiechał także w go- dzinę iakoś po Xięciu Lotaryńskim. Ten nieiadł z nami, dla tego, iak się wyżéy napisało. X. Lo- taryńskiego portret niżéy opiszę, ale to wprzód dla uciechy Xiężney Jey Mei. ¹³⁾ Naprzód niechciał pić inszego wina ieno Mozelskie z wodą, y to wody barzo siła; iakoż ciale nie pija. Rozoch- ciwszy się iednak, pił y Węgierskie. Ow Taff ¹⁴⁾ co był Posłem od niego na moiéy Elektii, był też z nim, y zda mi się, że jest we wszystkim

Robakowskim ¹⁵⁾, często mu do ucha szeptał, y aby był niepił, przestrzegał; ale się zaś y sam stróż upił y samże potym ochoty dodawał. Gdy iuż sobie tedy podpiał Xiąże, po różnych komplementach pytał iak się zowie po polsku Oyciec y Brat. Powiedziano mu. Tedy, iako owo X. Arcybiskup Gnieźnieński ¹⁶⁾ zwykł czynić, powtórzył to z pięćset razy, pokazując na mnie: „to Oyciec, a ia syn, a wy bracia moi.“ Na Fanfanika ¹⁷⁾ zaś coraz, że: „ten wprzód y tamci trzey, a ia piąty.“ To znowu co moment zapomniał iak Oyciec po polsku. To tak było tego przez kilka godzin. Było z nim y inszych grzecznych kawalerów, iako to ieden Savoyard, który przyprowadził z sobą kilkadziesiąt Volonterów: synowie potym Montekukulego, Ausperka i inni. Niepodobna to wyrazić takiey wesołości, takiego ukontentowania, iako ci ludzie pokazowali. Wivat ustawicznie, wynoszenie nas iusque' aux nues, tam ieszcze gdzieś wyżej pod niebiosą. O Electii siła dyskurował Taff, że on mi iéy pierwszy winszował imieniem pana swego, który nigdy zemną nie konkurował. Owo zgoła, roziechaliśmy się z sobą, obie strony wielce z siebie kontente. Xiąże jechał na całą noc do swego obozu. Z miasta nie było nic świeżego. Dano im iednak zaraz znak o przyjeździe naszym. Absolutem w naymnieyszey rzeczy chcą słuchać ordinansów. O tym dniu, który P. Bóg

przeznaczył, do zeyścia się z nieprzyjacielem, wszystek był z razu dyskurs z wielkim ukontentowaniem, że mię będą mieli à leur tete. Dla tego moje serce tak obszernie piszę, (podobno z fatigą WMści serca mego), abyś tego y drugim udzieliła nakształt gazet. Portrait de Mr. de Loraine ¹⁸). Wzrost y męžność mało się różni od X. Radziwiłła Marszałka Litewskiego ¹⁹). Twarz y oczy P. Obożny Koronny ²⁰), y tego niby zda się być wieku. Nos aquilin barzo y niby en perroquet. Ospa dość znaczna na twarzy; bien plus vouté que d'Espine: w pasie zaś iako nasz nowotny murzyn. Suknia na nim szara, bez wszystkiego, guziki tylko złote szmuklerskie, dosyć nowe; kapelusz bez piór. Buty żółte były przed dwiema miesiącami albo trzema; napiętki z korków. Koń niezły, siedzenie stare; uzdy na koniu to iest harnais proste, rzemieńne złe arcy y stare. Avec tout ceci, ce n'est pas la mine d'un marchand, ou d'un Italien, ale d'un honnete homme, et d'un homme de condition. Dyskurs barzo dobry w co go tkniesz. Modeste: nie wiele mówiący, y zda się być właśnie poczciwy człowiek; y woynę rozumie barzo dobrze y do niey się aplikuje. Perruque blonde nie cnotliwa: znać że cale o stróy niedba. Owo zgoła iest człowiek, z którego się fantazyą moja barzo łacno zgodzi, y godzien większey daleko fortuny. Już tedy tą okazją nie śmiejąc dłużej

inkomodować WMści serca mego, całuję, lubo w imaginacyi, z niewymownym iednak gustem, wszystkie śliczności nayukochańszego mego ciążeczka. Obiecuję też WMści sereu memu niegniewać się tylko w dzień potrzeby na samych Turków.

Mes baisemains à Mr. le Marquis et à ma soeur. Dzieci całuję, obłapiam. Cieszę się barzo, że się tak grzecznym czyni Filonecik ²¹).

L I S T VI.

A Stetelsdorf, w zamku starego
Grafa Ardeka, który był Ko-
niuszym Wielkim u sławnego
Wallensteina, a żyje dotąd, ćwierć
mile od mostu pod Tulnem, 4
Septembris.

Jedyna duszy y serca pociecho naysłiczniey-
sza y nayukochańsza Marysieńko. Dobrze barzo
WMśc moje serce pisać raczysz w liście swym
Nro. 3. du 28 aout, że insi maia wiecey y czę-
ściey pisać czasu. Spieszna bowiem droga, przeia-
zdy przez miasta, komplementa, witania, konfe-
rencyje ustawiczne z X. Lotaryńskim y inszymi,
ordynanse różne, nie daia nie tylko siła pisać, ale
ani ieść, ani spać weześnie. A tym bardziej te-
raz, kiedy Vienne iest już fort pressée, u Du-
nayskiéy już stoimy przeprawy, kiedy nieprzyja-
ciel już tylko o mil cztery; a cóż dopiero cere-
monie nieszczęsne, adiustamenty to tego, to owe-
go, kto wprzód, kto na zadzie, kto po prawéy,
kto po lewéy ręce; konsylia potém długie, fle-
gma, nie rychłe rezolutie, nie tylko czasu nie-
pozwalia, ale przykrość y zgryzotę wielką przy-

noszą. Co zaś do tego, aby było koło nas propre, assekuruję w tym, że jeżeli nas z tego tylko sądzić będą, tedy nas będą mieli pour plus riches, quil' ne fut Crésus, et pour les plus magnifiques de ce siècle. Barwy bowiem na Paikach, na Paziach, na Lokaiach arcypiękne, konie bogato ubrane, pokoje obite, bo y mój, y Fanfanika złocistemi obiciami, trzeci zaś, to iest Antikamera Burkatelą.

Oni zaś centki srebra nie mają u koni, Suknie proste, w pół z niemiecka, w pół z węgierska; wozy proste; Pazia, Lokaia, żadnegośmy dotąd nie widzieli. Xże Saski ¹⁾ wczora był w czerwonéj sukni prostéj, szarpo karmazynowo z frandzlo prosto przepasany, iako owo więc bywał nieboszczyk P. Woiewoda Sandomirski. Do wizyt też tu nie przychodzi, bo woyska różnie stoią, y daleko od siebie: y tak niby pocztą przybiegają y odieżdżają. Zaszedłszy zaś za Dunay, rozumiem, że ieszcze będzie mniéj czasu do strojów, do powagi y do komplementów. Portrait de Mr. de Saxe. Plus petit que Jarocki, et bien plus gros la barbe à la mode des vieux Allemands. Il pourrait avoir quarante ans; il ne sait pas parler, ni francais, ni latin, et parle fort peu allemand; point de harangue, ni compliment; parait etre etourdi, ivrogne, simple et bon homme. Na Ustrzyckiego barzo mi nie miło, że nie wziął lichtarza y fuzyi, które

przywiózł Dumont ³⁾, a teraz to oboje potrzebniejsza niżeli nożyk za czapkę, albo strusie pióra u kapelusza. Przynajmniéy że tedy przysyłać to oboje przez P. Woiewodę Pomorskiego ⁴⁾, uniżenie proszę. Vous me parlez mon amour d'un certain Stanecki, qui a été autre fois à moi. Prawda to iest: był potym pielgrzymem. Trzeba wprzód widzieć tych ludzi y popisać, niżeli mu pieniądze pokazać. Ale to wszystko iuż nie rychło, chyba by się tam na co P. Lubaczewskiemu ⁵⁾ zgodzili, bo my tu pewnie onziéme de ce mois będziemy mieli z nieprzyjacielem rozprawę, do czego iuż tylko siedm dni. O Doktorze Pecorinim najmnieyszey nie zastaliśmy litery w Ołomuńcu, ani najmnieyszey dotąd wiadomości. Mr. De Varmie pisał do mnie iuż dawno, że mi téy drogi dopomódz nie może, bo mu tego Prowincya Pruska, iako swemu Prezydentowi żadną miarą pozwolić nie chciała, osobliwie dla tych pokazujących się po morzu okrętów Francuzkich ⁶⁾. Złego zdrowia de Mr. le Marquis ⁷⁾ z duszy żałuję. Dla Boga, trzeba, mu to wybiiać z głowy: dosyć że on będzie miał de la gloire, kiedy nam tu P. Bóg z łaski swéy Świétéy poszczęści. O X. Kamienieckiego ⁸⁾ się też niesłychanie turbuję. Tak P. Bóg z woli swojej S. ustawicznie na naszych przepuszcza przyjaciół. WMśc. zaś moje serce, dobrze barzo uczynisz, że zażyiesz des remédes dla zdrowia swego, które mi

iest tak précieuse. Les quarante heure że się zaczynaią, dobrze barzo; y daley to continuer, iako do tego Pana, który się sam nazwał Panem woysk zastępów, a zatym y zwycięstw. Przy mnie sypia P. Podskarbi ⁹⁾ Nadworny y Pan Starosta ¹⁰⁾ Łucki, który przed wczorem nas nagonił. Fanfanił dosyć grzeczny, y praca mu nie wadzi. Nie wiem kogo mu przydać. P. Lwowski ¹¹⁾ zabawny. P. Inflancki ¹²⁾ aby zaś sobie y na potym nie chciał tego pretendować, dla tego ieszcze się z tém zatrzymało. Tymczasem zawsze iest przy mnie, y podle mnie stawa zawsze, lubo w kotarze lubo w pokojach. Nie wiem ieżeli też to doszło wiedzieć WMei serca mego, że się z Gliwie P. Polanowski wrócił do Polski, nie żegnając mię, ieno iuż odiechawszy przysłał do mnie Woiewodę Ruskiego, ¹³⁾ P. Złotnickiego y P. Prusinowskiego, powiadaiać, że się owem prezentowaniem przed WMeią moim sercem tak strudził, czyli przelamał w krzyżach, że iechać nie może, że iedzie do Częstochowy, tam umierać, albo się leczyć. Jam posyłał za nim perswaduiąc, że choremu naylepiéy na miejscu leżeć, że tu w Gliwicach u OO. Reformatów wezas wielki, blisko granicy; ozdrowiawszy, za nami iuż iechać będzie bliżéy; nawet chorować w tym kraiu będzie pocziwiéy, bo każdy rzeknie, że tam chory leży, gdzie woyna, y za złe mieć nie będzie. Jeżli zaś umrzeć, to tak daleko

do Nieba ze Szląska, iako y z Polski. Nie miałem od niego na to żadnego responsu. Widział go P. Starosta Łucki w Częstochowie w kościele mszy słuchającego: tam tylko przenocował y po nabożeństwie daley w Polskę iechać miał, narzekał, płakał na swe nieszczęście. Nie nie iest widzę innego, ieno sama iedyna hipokondrya, która iest straszniejsza nad wszystko, kiedy z sławy i reputacyi ludzi odziera i łupi. Mr. le Comte iest zawsze przy mnie, y w czem tylko będzie potrzeba, miłość moję wyświadczyć gotówem. Mnie katar dotąd nieopuszcza y ustawicznie tyłu głowy bolenie, osobliwie w nocy: lubo i w kaftaniku sypiam, y w pawilonie, y w cieple. Pawilon y obiccie dobrze się barzo aiustowało. Fanfanik ze mną nayeżściey iada; co zaś do kuropatw, do bażantów y innych zwierząt, mógłby ich ziadać y po kilkoro na dzień, bo tego mamy dostatek, iako i fruktów. Nie trzeba się było widzę obawiać, aby byli czego tu przed nami nie zaczęli; bo y teraz ieszcze niektórzy radziby albo zwlekli ieszcze iaki czas, albo zbytniego upatruią bezpieczeństwa: ale to nie nasi. Co o żałobę po Królowéy Francuzkiey, nie zwyczaj iéy brać, póko nie oznaymia o śmierci. Tu dotąd nikt iéy nie bierze, y wątpię aby iéy zażywano à la Campagne: osobliwie mnie, nie rozumiem żeby się zeszło, póko nam z tamtąd nie dadzą wiadomości. Xdza Biskupa Chełmińskiego

¹⁴) piechota omieszka już pewnie, iako y drudzy. Każę ją przyłączyć do Regimentu JP. Comtego ¹⁵); ale wątpię żeby tego było potrzeba, bo y PP. Kożuchowscy ¹⁶) obadway przyszli, y ludzi przyprowadzili. Co strony pieniędzy Panu Krakowskiemu ¹⁷) gdy Wć. y rada ta, która iest przy WMści moim sercu, obaczycie własną tego potrzebę, że się to obróci na imprezę jaką pewną nie żałować pieniędzy, nie odsyłając tu do mnie, bo by to było nierychło. P. Kanclerz ¹⁸) życzy wydania wici: nie wiem dla czego y dla kogo? bo ieżeli dla Tekolego, ten z tamtąd daleko, bo tu obległ Preszpurk z Turkami y Tatarami, y przysłał prosząc o armistitium, aby się mógł tym sposobem zbyć Turków i Tatarów, którzy mu kraje iego w niwecz obracają. I Xże Apaffi ¹⁹) Siedmiogrodzki pisał w tych czasach do Cesarza, ofiarując medyatio między nim a Turkami. O nas cale ani Węgrowie, ani Turcy nie wiedzą, ani wierzyć temu nie chcą, co barzo dobrze na naszą stronę. Już też dzień dobry nastaje lubo pochmuray, po kilka dniowym deszczu; zaczym mi kończyć przychodzi, bo mi dziś dziewięć mil wielkich uiechać przyidzie, rozsadzonymi końmi do mostów Wiedeńskich, które z tąd wielkich pięć mil, y nazad się wrócić; bo jutro zaś w Imie Boże trzeba się braćku przeprawie. Kończąc zatém, całuję z duszy i serca wszystkie śliczności WMści serca mego iedynego.

Jado ze mną y obadway PP. Hetmani, bo
iuz tu wczora stanął JP. Wda. Ruski.

A ma soeur et à Mr. le Marquis mes bai-
semains.

Dzieci całuję i obłapiam.

Tak mi się zwłóknął czas, że iuz ósma; za-
czym nocą siła nadłóżyć przyidzie.

L I S T V I I .

Za Dunaiem u mostu pod
Tulnem, 9 Septembra, rano
o piątey.

Jedyna duszy y serca pociecho, nayśliczniey-
sza y najukochańsza Marysienko. Dwa listy dnia
wczorajszego oddane mi od WMci serca mego:
późniejszy No. 5, du 4me Septembre wprzód
mię doszedł, ten zaś Nro. 4 et du premier Septem-
bre, w kilka godzin potém, obydwu przez ręce
P. Rezydenta, który tak reglował pocztę, że dwa
razy tylko w tydzień chodzić będzie, to iest we
czwartek, iako to dziś, y w poniedziałek Ale y ta
P. Bóg wie, ieżeli przechodzić będzie mogła: bo
iako się skarżył generalny Postmagister, że ci,
co się po zadzie wloką, iuż mu dwóch pocztarzy
zabili dla koni, które z pod nich pobrali. Myśmy
dzień wczorayszy tu strawili na nabożeństwie, gdzie
nam dawał Padre Marco d'Aviano ¹⁾ benedictio,

umyślnie tu przysłany imieniem Oycy S. Komunikował nas z rąk swych; Mszą miał y exortę niezwyčajnym sposobem, bo pytał, ieżli macie ufność w Panu Bogu, y odpowiedaliśmy mu wszyscy, że mamy, potym kilka razy kazał za sobą mówić głośno: „Jezus Marya, Jezus Marya.“ Mszą miał dziwnem nabożeństwem: prawdziwie to iest człowiek złączony z P. Bogiem, nie prostak, y nie bigot. Był u mnie na tamtey stronie Dunaiu na audieneyi więcéy niż pół godziny; powiadał co mówił z Cesarzem prywatnie, iako przestrzegał, napominał, pokazywał dla czego P. Bóg te tu karze kraie. Na wojnę mu samemu iść, ani się tu zbliżać nie kazał, y kiedy wczora rozgłoszono, że Cesarz iedzie, że mu gospody tu w Tulnie rozpisuią, on się tylko uśmiechał a głową pokazywał, że nie. Jakoż to znać tylko finta, o czym y do mnie Cesarz pisał, chcąc niby się ze mną widzieć, a oraz i woyska wszystkie. Ale poznałem to, że temu barzo radzi, żem ia tego nie potrzebował, y owszem życzyłem, aby nad Krems daley się tu nie zbliżał, ponieważ woyska się dziś w imie Boże do nieprzyaciela ruszaią, y w ciasnoty wielkie, góry y lasy wniydą. Tu zaś z tyłu mogą Tatarowie przyiść, aby tym ludziom, którzy idą pozad, znami się złączyć przeszkadzali. My się tu iuż kilka dni bieduiemy z przepawami, a co raz nam ieszcze deszcz przeszkadza. Mosty lubo arcy do-

bre a przecie się ustawicznie psują, dla czego dotąd y połowę ieszcze wozów woyska konnego naszego nie przepawiło się, co iest z srogo niewygodą, bo tu na tey stronie y ździebła słomy nie dostanie nie tylko siana. Bo tu na tem miejscu właśnie Han z swymi woyskami stał przez kilka niedziel. Ale ieszcze gorzey daleko z tą do nieprzyjaciela, gdzie tylko góry srogie a lasy, które przebywać potrzeba kilka razy na dzień. Sprowadzają przewodników, y wszyscy nad tym radzą, a żadną miarą sposobu wynaleźć nie mogą; y tak się przypadnie puścić na samą wolą Bożą. Tak przeto stanęło między nami, że piechoty wszystkie wprzód grimperont na te góry, y dla kawaleryi przeprawy robić będą. Dziś iuż tedy w Imie Boże do tego się bierzemy, by też y wozy wszystkie przepawić się nie miały; co będzie z wielko niewygodą y narzekaniem woyska konnego; bo nie tylko że wozy nie przejdą, ale co z nimi będzie daléy czynić, iest trudność niewymowna; ponieważ z iedney strony drogi nieprzebyte, a z drugiey w tak pustym y głódnym kraiu, gdzie wszystko nieprzyjaciel z ziemią porównał, bez nich się obejść niepodobna. Z Xcia Lotaryńskiego iestem niewymownie kontent. Il en use fort bien avec moi, et c'est un honnête homme, et homme de bien, et il entend le métier de guerre plus que les autres. Sam odbiera zawsze odemnie parol. Toż

uczynił wczora et M. de Saxe, gdy się już ich z nami złączyły woyska, które dnia wczorayszego widzieliśmy. Arcypiękne, gromadne, munderowane, y w wielkim porządku. Może się rzec o Niemcach, co o koniu powiedziane, że nie znają siły swoiéy. Une fausse alarme mieliśmy już po dwie nocy: osobliwie téy przeszłéy, była wielka; dotąd ieszcze nie wiemy przyczyny. Fanfanik nie pokazał żadnéy po sobie trwogi, y owszem grande envie de voir au plutot les ennemi. Il se fait tout autre qu'il n'a pas été. Przydałem mu Mr. le Castelan do Livonie²⁾, bo inaczéy być nie mogło. Xiążąt niezmierną się rzecz zbiega z całej Europy: pocztami biegą dzień y noc. Xiąże Bawarski miał już téy stanąć nocy; wczoray przybyli Neyburscy dway, Hanowerski, de Virtzburg, młody Anhalt, y innych rzecz niezliczona. Dopieroż Kawalerów różnych nacyi, którzy chcą mię widzieć, nie dają mi prawie co inszego robić, y o czém myśleć. Lekko to wszystko barzo się wybrało; moim namiotom y assistencyom wydziwić się to nie może. X. Saski obieżdżał ze mną wczora woyska, w teyże swoiéy codziennéy czerwónéy sukni: na koniu u rządzika, trzy tylko albo cztery centki z białego srebra, lokaia ani pazia żadnego; namieciska z prostego chwilichu, nawet assistencya barzo mała koło niego, y to chyba z samych officyerów. Gwardya iednak, która wczora za nimi przyszła,

barzo piękna y gromadna iako y całe woysko. Języcy nieprzyjacielscy, których dotąd wodzono, wszyscy się na iedno zgadzają, że Turcy o przyściu naszym wierzyć nie chcą. Koło Wiednia czemu barzo rzadko strzelają, zgadnąć nie możemy, iuż dawno z tamtąd żadnéj niemając wiadomości. P. Stadnickiego Niemirowskiego ³⁾ nie widać ieszcze. P. Starosta Lubelski ⁴⁾ przybył i o drugich, że idą powiadają, osobliwie o Panu Staroście Sandomirskim ⁵⁾, iako by miał być z tą tylko o dziewięć mil, czemu ia nie wierzę. Niemasz ani Regimentu iego, ani chorągwi. Kopii ani dzid nieprzysłano; ale co po nich wszystkich, kiedy Kozacy z Menżyńskim iuż nie na czas przydą, którzy tu iedni byli naysposobniejsi, osobliwie w przeyściu przez te niecnotliwe góry y lasy. Ale niech się we wszystkim dzieie wola Boża. Tego momentu przychodzi wiadomość od podiazdów, że pod Wiedniem strzelają bardzo z muszkietów, a z dział rzadko barzo. Estki ⁶⁾ tu nikt nie widział, ani o nim nie slyszal. Peccorini też tu doktor stanął przed wczorem; człowiek się zda barzo grzeczny. X. Kamienieckiemu naszemu, że się poprawiło, niech P. Bóg będzie pochwalon: niewymowniem się o niego frasował, i iakoby mi kilka tysięcy ludzi przybyło, tak mię ta o polepszeniu zdrowia iego ucieszyła nowina. Giża ⁷⁾ siedzi ieszcze w Lubowli; nie przyśłał po niego konwoju Tekoli dotąd. Tekoli sam iest tu

nie daleko pod Preszpurkiem z częścią Turków y Tatarów. Przysłał do X. Lotaryńskiego Posła swego, ofiarując mu Armistice, a to, aby się zbyć mógł od siebie Turków y Tatarów, którzy mu ziemię pustoszą. O mnie cale tu nie wiedział Poseł: gdy mię obaczył, zadumiony ledwo słowo przerzec mógł. Pisałem tedy do niego przez tego Posła w cyfrach y dobre dałem mu napomnienie. X. Siedmiogrodzki iest pod Wiedniem przy Wezyrze y z swoim woyskiem. Pisał przed kilka dni do Cesarza ofiarując mu medyacyo. Wezyr mu to pisać pewnie kazał, według swoich dawnych zwyczajów. Wołosza y Multani tamże, ale z tymi wszystkimi trudna correspondentia. Sługa Xieźny JMei ⁸⁾ omylił się, bo z Apostołem ⁹⁾ niemasz Kozaków nad półtorasta: są to ludzie P. Wdy. Wołyńskiego ¹⁰⁾: a P. Menżyński siedzi ieszcze z swymi we Lwowie, iako sam pisze y Zywert Postmagister Lwowski. Żalę się też na WMści moiej duszy, przed samem sercem moim Waszecio, moia iedynie kochana Marysieńko, żem sobie dotąd nie mógł zarobić na lepszo reputacyo. Po tak wielkich dowodach miłości moiej, pomawiać mię czy się godzi, że listów nie czytam? a ia w naywiększych zabawach moich, naymniéy ich trzy razy czytam; raz kiedy przyida, drugi układwszy się, kiedy się uwolnię od spraw publicznych, trzeci kiedy na nie odpisuję. Rachowanie zaś lat pobrania naszego,

liczba dzieci, cale nie miała co robić, nie tylko w liście ale i w myśli. Że czasem nie wiele piszę, oh moia duszo! trzebaż było inszym przypisać przyczynom, nie téy, którą sobie niewinnie i nie-słusznie imaginować raczysz. Pół świata ludzi iuż tylko mil kilka od siebie, a o tych wszystkich wiedzieć potrzeba, nuż o domowych, gdzie się samemu naymniejszey rzeczy dotknąć potrzeba; a czasu na to nie dadzą. WMśc moje serce dla miłości moiey, nie chciey tak rano wstawać, bo iakieźby to zdrowie znieść mogło, rano wstawać a kłaść się późno? Czego iezeli WMśc dla mnie nie uczynisz, to mnie wiele uturbuiesz y zdrowiu memu zaszkożysz, a bardziéy ieszcze swemu, które iedyną iest moią tylko na tym świecie konsolatio. Co do miłości, osądzmy się moia duszo, kto w niéy bardziéy ziembnieie? We mnie iezli iey lata iuż nie grzeią, serce iednak y umysł zawsze ciepły, zawsze gorący y iednostaynie kochaiący. W ostatku wszak się tak było rzekło mon amour, że też to iuż miał być votre tour, że się od WMci moiéy duszy, karesses zaczynać miały, a w tym cale nie dotrzymiują mi słowa. Tak tedy moia pociecho, swoiéy winy nie składać na kogo innego, a pokazać to nietylko w myśli, piśmie, mowie, ale y w rzeczy samey, że kochasz nie odmiennie naywierniejszego swego Celadona, który tym kończąc, całue wszystkie śliczności naywdzięczniejszego ciałeczka iedynéy Ma-

rysienki swoiéy. Mes baisemains à Mr. le Marquis
et à ma soeur. Dzieci całuję z duszy i obłapiam,
cieszę się niezmiernie z fantazyi Murmurka.

P. Woiewoda Pomorski dopiero przyjechał.
Xże Bawarski ma być u mnie zaraz.

L I S T VIII.

Z gór Kalenberg nazwanych,
na których klasztor Kamedu-
łów teraz spalony, nad obo-
zem Tureckim, 12 Septembris
o trzeciej przededniem.

Jedyna duszy y serca pociecho, nayśliczniejsza y nayukochańsza Marysienko. Luboć też iuż teraz wierzyć by potrzeba, że pisać czasu nie masz y poczta nie wychodzi aż iutro, y nie wiemy iako przechodzić będzie, bo Tatarowie pewnie w tyle nas będą, atoli iednak, abyś się moje serce nie turbowiała, odłożywszy wszystko na stronę, oznaymuję, żeśmy iuż tu za łaską Bożą stanęli nad obozem Tureckim, wczora przed wieczorem. Dziś do południa, da P. Bóg, ostatek nadiągnie. Wypisać niepodobna co się tu z nami dzieie, ani wieki takiej drugiey rzeczy słyszały, po tak ciężkiej przeprawie Dunaiowey; gdzie się y mosty łamały, y wozów większa część brodów sobie szukać musiała, y kilka ich znalazła sur tous les bras du Danube, prócz saméy tylko macicy, gdzie sam idzie

courant d'eau, bo drugiey tak bystrey rzeki nie ma na świecie. We czwartek zaraz, to iest 9 du mois, po przyjeździe Elektora Bawarskiego, którego iest Portret taki: wzrost y la taille de notre Mr. le Comte de Maligny; włosy nieszpetyne chatain brun, na twarzy nie szpetyny, ale usta i broda poszły przecie na austryackie, ale przecie nie barzo. Oczy niby trochę chore; l'air francuski. Przyjechał do nas prawie poczto, stroi się lepiéy niż drudzy, konie ma piękne, angielskie, których mu przysłał Król Francuski 12 z siedzeniami. Lokaiów, paziów, nie widać, grzeczności y ludzkości dosyć, młodość ieszcze wielka. Z Fanfanikiem tak dobrze et familiérement, iakoby się iuż z sobą znali od kilkunastu lat. Zowie go często mon cher frère, bo y Fanfanikowi przyznać, il est tout autre, y nieboraczeńko souffre beaucoup, a za łaską Bożą zdrów y nie przykrzy mu się to. Z razu Elektorowie obadway byli przecie z nami niby obcy. Teraz iakęśmy się poczęli zbliżać ku nieprzyjacielowi, niepodobna wyrazić jakie z nich mam ukontentowanie. Sami zawsze parol odemnie odbieraiały dziesięć czasem razy pytaia, iesli ieszcze czego nie rozkażę. Saski poczciwy człowiek, w którego sercu niemasz zdrady. Spadł onegdaj nieboraczeńko z konia y podrapa sobie twarz: jakobyś się Wć. patrzyła na owę kompanię kapraliską.

Kawalerów kilku maia przy mnie zawsze dla odbierania odynansów, raytarów nawet zbroynych

przysłali po kilkadziesiąt tej nocy, aby stali na koniach przed namiotem moim. Co moje serce iedyne racz oznaymić Xdzu Łuckiemu, (bo ia nie mam czasu), który był tego rozumienia, żem z nimi miał zażyć y z flegmo ich, wielkiej trudności. Przydali mi do woyska mego Polskiego na skrzydło prawe, cztery wielkich regimentów piechoty, owo zgoła, kapitan nayprostszy nie mógłby być posłuszniejszym nad nich; y dla tego możemy się spodziewać dobrego, przy łasce Bożey skutku, lubo z wielką pracą. Bośmy cale rzeczy inaczey znaleźli, osobliwie w położeniu mieysca, niżeli nas informowano. Po tej tedy przeprawie Dunayskiej, o której wyżej namieniłem, przeprawiliśmy się przez takie góry, żeśmy nie wchodzili bo nalie wstempowali, mais nous avons grimpé. Począwszy tedy od piątku nie iemy ani nie śpiemy, ani konie nasze. Jam się w piątek oddzielił był od woyska naszego, zaiechawszy wprzód na radę z Xiążęty, y byłem bez woyska swego 26 godzin. Nasi się byli zostali po zadzie dla tych nieszczęsnych przepraw, tak że iuż prości ludzie nie dobrze to byli poczęli tłómaczyć: tylko że mnie widzieli y trefunkiem przy mnie Węgierską piechotę, którąm przecię w samym postawił przedzie, bo woyska niemieckie barzo się iuż były ku temu pomknęły mieyscu, y dosyć niebezpiecznie: ale P. Bóg z nieograniczoney swey łaski, uchwiał dotąd, że się

najmniejsza nie stała konfuzya, y człowiek i ieden nie zginął, lubo ze wszystkich stron, y z tyłu Tatarowie nagłądać poczęli. Turków zaś wodzą iako psów, y bydeł im moia dragonia y kozacy nie mało zabrali. O Menżyński! Menżyński! To tu tylko cudowna, że tu iuż od dwudziestu sześciu godzin pannie taki wiatr, a właśnie prosto w oczy nam od nieprzyaciela, że się ludzie na koniach ledwie osiedzieć mogą. Właśnie na nas spuścili les puissances aeriennes, bo Wezyr ma być wielki czarownik. Wczora tedy o południu szedłem się z wojskiem swoim, y przechodziliśmy tę tu znowu górę niecnotliwą lasem wielkim, gęstym okrytą, przykrą et inaccessible. Uważyć tedy, co to za łaska Boża, żeśmy tu przeszedłszy takie mieysca bez szkody i impedimentu. Wozy swoje zostawiliśmy o mil z tą trzy, nad Dunaiem, w mieyscu iednem barzo dobrem y obronnem: tuśmy tylko wzięli dwa lekkie, ostatek na mułach, ale to wszystko nic; większe się nam w tym stało oszukanie, że nam wszyscy powiadali, nawet Generałowie sami, że skoro wyniwdziemy na tę tu górę Kalembeg nazwano, że tam iuż będzie dobrze, że tylko winnicami pochyła nam będzie ku Wiedniowi droga. Aż gdy my tu stawamy, naprzód widzimy obóz Turecki wielki bardzo iako na dłoni, miasto Wiedeń, y za mil kilkanaście daley: ale od nas tam nie pole, ale lasy ieszcze, i des précipices et une

grandissime montagne du coté droit; o czym nam nigdy nie powiedziano, et cinq ou six ravines. Dla tego tedy ledwo nam ieszcze za dwa dni przydzie do samey akcyi, bo musimy odmienić cale teraz y szyk, y maniere woyny, y zacząć z nimi a la maniere owych wielkich Maurycych, Spinolów y innych, którzy szli a la segura, gagnant peu à peu le terrain. Mówiąc iednak humainement a pokładając wszystkie nadzieie w Bogu naszym, miałby też nieprzyiaciel wielką odnieść konfuzyą, który ani się okopał, bo mu się też okopać niepodobna, ani ścisnął son camp w kupe, ale tak stoi, iako byśmy na sto mil od niego byli. Komendant Wiedeński widzi nas: puszczał race y z dział biie ustawicznie. Turcy zaś nie dotąd nie uczynili, tylko na skrzydło lewe, tam gdzie Xże Lotaryński z Saskim stoia, pod murami klasztoru de la Cameldolie, (i te mury nasi opanowali), wyprowadził kilkadziesiąt Chorągwi z kilku tysięcy Janczarów, bronione niby pasu tamtendy nad Dunaiem. Jadę tam zaraz, y dla tego kończyć muszę, ieżeli tamtey nocy nie zrobili iakiego retranchement; coby było bardzo dla nas nie dobrze, bo ia ich z tamtąd atakować myślę. Woysko nasze stoi wszierz z wielkie pół mile po górach w lasach, że mieysce ledwo iest ścieszko przedrapać się od skrzydła do skrzydła. Ia tu na samym nocowałem skrzydle prawym przy piechotach¹⁾. Obóz wszystek widać

Turecki. Działa zmrużyć oka nie dały. Takeśmy się tu wylekcyli przez ten piątek i sobotę, żeby każdy z nas ielenie po górach uganiać mógł. O konie naygorzey, które cale nie iedzą ieno liście z drzew. Nie masz prowiantu dotąd obiecanego ni na konie, ni na ludzi: Ludzie iednak nasi barzo ochotni. Piechoty te, które mi przydano do woyska naszego, z taką się wysługuią submissyą, że nigdy tak swoje: nasze zaś pogładaia miłosiernym okiem na obóz Turecki, a z wielką tam bytności swojey impatientio: Ale to chyba sama mocna ręka Boska sprawić może. Tatarów prawie dotąd nie wiadać: nie wiemy jeszcze, gdzie są. List od WMci serca mego przez sługę P. Wdy Wołyńskiego pisany, pod samą tą niecnotliwą wczora odebrałem górą, pisany 6 Septembra Nro 6. Nie trzeba się z tym chwalić, że szósty, bo ten mój będzie już ósmy: zabawił mię mile barzo ten list aż do świtu. Zaczym iuż kończyć muszę, całuiąc milion razy wszystkie śliczności WMści serca mego iedynego.

Mes baismains à ma soeur et à Mr. le Marquis.

Dzieci całuię y przyciskam do siebie.

Przeczytay WMśc moia Panno ten list P. Drionowi, bo z niego może mieć wielką do dyskursu materyą.

L I S T IX.

W namiotach Wezyrskich,
13 Septembra w nocy ¹⁾).

Jedyna duszy y serca pociecho, naysliczniejszy y nayukochańsza Marysieńku. Bóg y Pan nasz na wieki błogosławiony; dał zwycienstwo y sławę narodowi naszemu, o iakiey wieki przeszłe nigdy nie sływały. Działa wszystkie, Obóz wszystek, dostatki nieoszacowane dostały się w reuce nasze. Nieprzyjaciel zasławszy trupem aprosze, pola y Obóz, ucieka w Confusii. Wielblondy, Muły, Bydła, owce, które to miał po bokach, dopiero dziś Woyska nasze brać poczynaia, przy których Turków trzodami tu przed sobą pendzą: drudzy zaś, osobliwie des Renegats na dobrych koniach y pienknie ubrani od nich tu do nas uciekaia. Taka się to rzecz niepodobna stała, że dziś iuż miendzy spólstwem tu w mieście y u nas w Obozie była trwoga, rozumieione y niemogone sobie inaczey persadować, ieno że nieprzyjaciel nazad się wróci. Prochów samych y amunitii porzucił wiency, niżeli na million. Widziałem tu nocy przeszley rzecz

tę którem sobie zawsze widzieć pragnął. Kanalia nasza w kilku miejscach zapaliła tu prochy, które całe sądry dzień reprezentowały, bez szkody całe ludzkiej: pokazały na niebie, iako się obłoki rodzo, ale to nieszczęście wielkie, bo pewnie na million w nich uczyniło szkody. Wezyr tak uciekł od wszystkiego, że ledwo na iednym koniu y w iedney sukni. Jam zostałam iego Sukcessorem, bo po wielkiej czenści wszystko mi się po nim dostały splendory a to tym trafunkiem, że bendone w Obozie w samym przedzie, y tusz za Wezyrem postempuione, sprzedał się ieden Pokoiowy iego y pokazał namioty iego, tak obszerne, iako Warszawa albo Lwów w murach. Mam wszystkie znaki iego Wezyrskie, które nad nim noszo; chorongiew Mahometańsko, którą mu dał Cesarz iego na wojne, y którą dziś-że ieszcze posłałam do Rzymu Oicu S. przez Talentego pocztą. Namioty, Wozy wszystkie dostały mi się, et mille d'autres galantries fort iolies et fort riches, mais fort riches, lubo się ieszcze siła nie widziało. N'y a point de comparaison avec ces de Chocim. Kilka samych Saidaków rubinami, y szaframi sadzonych, stoią się kilku tysiency Czerwonych złotych. Nie rzekniesz mnie tak, moia Duszo, iako więc Tatarskie żony mawiać zwykły menżom bez zdobyczy wracaionym, żeś „ty nie Junak, kiedyś się bez zdobyczy powrócił,“ bo ten co zdobywa, w prze-

dzie być musi. Mam y konia Wezyrskiego ze wszystkim siedzeniem, y samego mocno doieżdżano, ale sie przecie salwował. Kihaię iego, to iest pierwszego człowieka po nim, zabito, y Paszów nie-mało. Złoty szabel pełno po woisku y innych woiennych rynsztunków. Noc nam ostatka przeszkodziła, y to, że uchodzone, okrutnie się bronio, et font la plus belle retirade du monde. Janczarów swoim odbiegli w aproszach, których w nocy wyścinano: bo to była taka hardość y pycha tych ludzi, że kiedy sie iedni z nami bili w polu, drudzy szturmowali do miasta: iakoż mieli czem co poczoné. Ja ich rachuię, prócz Tatarów na trzy kroć sto tysiency: drudzy tu rachuią Namiotów samych na trzy kroć sto tysiency y biero proporecą trzech do iednego namiotu, co by to wynosiło niesłychano liczbę. Ja iednak rachuię namiotów sto tisiency naimniey, bo kilką Obozów stali. Dwie nocy y dzień rozbieraią ich, kto chce już; y zmiasta wyszli ludzie: ale wiem, że y za tydzień tego nie rozbiro. Ludzi niewinnych tutecznych Austryaków osobliwie białyhgłów y ludzi siła porzucili; ale zabiiali kogo tylko mogli. Siła barzo zabitych leży Białyhgłów, ale y siła rannych które żyć mogą. Wczora widzia-łem dzieciontko iedne we trzech leciech chłopczyka, barzo naimilejszego, któremu zdraica przecioł gembe szkaradnie y głowę. Ale to trefna, że Wezyr

wziół tu był gdzieś w którymści Cesarskim pałacu strusia żywego dziwnie ślicznego; tedy y tego, aby się nam żywcem nie dostał, kazał ścionć. Co zaś za delicje miał przy swych namiotach, wypisać niepodobna. Miał łaźnie, miał ogródek y fontanny, króliki, koty, y nawet papuga była, ale że latała, nie mogliśmy iey poimać. Dziś byłem w mieście, które by iuż było nie mogło trzymać dłużej nad pienć dni. Oko ludzkie nie widziało nigdy takich rzeczy, co to tam miny porobiły. Z Beluardów podmurowanych okrutnie wielkich y wysokich, porobiły skały straszliwie, y tak ie zruinowali, że wiency trzymać nie mogły. Pałac Cesarski w niwecz od kul zepsowany. Woyska wszystkie, które dobrze barzo swoją czyniły powinność, przyznały Panu Bogu a nam te wygrano potrzebę. Kiedy iuż nieprzyjaciel poczoł uchodzić y dał się przelamać, (bo mnie się przyszło z Wezyrem łamać, który wszystkie a wszystkie woyska na moje skrzydło prawe sprowadził, tak że iuż nasz środek albo corpus, iako y lewe skrzydło nie miały nic do czynienia, y dla tego wszystkie swoje niemieckie posiłki do mnie obróciły ¹⁾; przybiegały tedy do mnie Xionżenta, iako to Elector Bawarski, Waldek, ściskając mię za szyie a caluione w gembę, generałowie zaś w rence i w nogi: Cóż dopiero Żołnierze, Officerowie y Regimenty wszystkie kawaleryi y Infanteryi, wołały: „Ah unzer brave Kenig!“

Słuchały mię tak, że nigdy tak nasi. Cóż dopiero, y to dziś rano, Xże Lotaryński, Saski; bo mi się z nimi wczora widzieć nie przyszło, bo byli na samym końcu lewego skrzydła, którym do P. Marszałka Nadwornego przydałem był Usarskich kilka Chorongwi: Cóż Comendant Staremborg tuteczny! Wszystko to całowało, obłapiało, swym salwatorem zwało. Byłem po tym we dwóch kościołach. Sam lud wszystek pospolity całował mi rence y nogi, suknie, drudzy się tylko dotykali wołaione: „ach! niech tę rękę tak waleczną całuiemy!“ Chcieli byli wołać wszyscy vivat, ale to było znać po nich, że się bali Officerów y starszych swoich. Kupa iedna nie wytrwała y zawołała vivat pod strachem, na co widziałem, że krzywo patrzano. Dla tego ziadszy tylko obiad u komendanta, wyiechałem z miasta tu do Obozu, a pospółstwo rence wznoszone prowadziło mię aż do Bramy. Widzę że y P. Comendant krzywo tu patrzą na się z Magistratem mieiskim; bo kiedy mię witali, to ich nawet mi y nie prezentował. Xionżenta się ziechali, y Cesarz daie znać o sobie, że iest za miłą; a ten list nie kończy się aż terazniejszym rankiem; nie daią mi tedy dopisować y dłużej się cieszyć z Wcią sercem meim. Naszych nie mało zginęło w tey potrzebie: osobliwie tych dwóch żal się Boże²⁾, o których iuż tam opowiedział Dupont. Z wojsk cudzoziemskich Xionże de Croy zabity, brat postrzelo-

ny y kilku znacznych zabitych. Padre d' Aviano, który mię sie nacałować nie mógł, powiada, że widział gołembicę biało nad woyskami sie naszymi przelatuionco. My dziś za nieprzyjacielem się ruszymy w Węgry. Elektorowie odstompić mię nie chcą. To takie nad nami błogosławieństwo Bóże; za co mu niech bendzie na wieki cześć, sława y chwała! Kiedy iuż postrzegł Wezyr, że wytrzymać nie może, zawoławszy Synów do siebie, płakał iako dziecko, potem rzekł do Hana: „ty mię ratuy ieśli możesz.“ Odpowiedział mu Han: „my znamy Króla; nie damy mu rady, y sami o sobie myśleć musimy, abyśmy się salwować mogli.“ Gorąca tu mamy tak srogie, że prawie nie żyjemy, tylko piciem. Teraz dopiero znaleziono okrutną ieszcze moc wozów z prochami y ołowiem. Ia nie wiem czym iuż oni bendą strzelali. W ten moment dają nam znać, że ostatnie kilkanaście Działek małych letkich porzucił nieprzyjaciel. Już tedy wsiadamy na koń ku Węgierskiej stronie prosto za nieprzyjacielem; y iakom dawno wspominał, że się da P. Bóg, w Stryiu aż z sobą przywitamy, gdzie P. Wyszyński niech każe kończyć kominy y stare poprawiać budynki. List ten nailepsza gazeta, z którego na cały świat zrobić gazetę, napisawszy, que c'est la lettre du Roy a la Reine. Xionżenta Saski y Bawarski, dali mi słowo, y na kray świata iść zemną. Musimy iść dwie

mili wielkim pośpiechem, dla wielkich smrodów, od trupów, koni, bydeł, wielbłądów. Do Króla Francuskiego napisałem kilka słów, że iako *au Roi Très Chrétien*, oznaymuję *de la bataille gagnée et du salut de la chrétienté*. Césarz iuż tu tylko o mil półtorej; płynie Dunaiem. Ale widzę, że się nie szczerze chce widzieć ze mną, dla swey podobno pompy. Życzyłby zaś być sobie iako naysprzedzey w mieście, *pour chanter le Te Deum*, i dla tego ia mu z tąd ustępuję, mając sobie za nawiększe szczęście uiść tych ceremoniy, nad które niceśmy tu ieszcze nie doznali. — Fanfanik *brave au dernier point*, na piędź mię ieszcze nie odstąpił. *Il se porte á merveille* w takich fatygach, iakie więkzsze być nie mogą, *et se fait fort joli*. Z Xięciem Bawarskim, (który lezie wszędzie do nas, y wczora przyjechał do nas do Komendanta, dowiedziawszy się o mnie,) iako brat z bratem. Zdobyczy mu swoje Fanfanik rozdaie ostatnie. Xże. de Hesse von Cassel^s), którego tylko nie dostawało, przybył tu do nas. *C'est une armée véritablement ressemblante, que le grand Godfred menait à la Terre Sainte*.

Jużże tedy kończyć muszę, całuiąc y ścis-kaiąc ze wszystkiego serca y duszy naysłiczniejszą moją Marysienkę. — *A Mr. le Marquis et a ma soeur mes baisemains*. — Niech się wszyscy cieszą, a P. Bogu dziękują, że pogaństwu nie

pozwoił pytać się: „a gdzie wasz Bóg?” Dzieci całuję y obłapiam. Minionek ³⁾, ma się z czego cieszyć, bo iego Chorągiew Wezyra złamała, y sławę największą u wszystkiego utrzymała woy-ska. — *Mr. le Comte* zdrów dobrze, nie odstąpił mię y na piędź. --- Do Litwy piszę, t. j. do dwóch Hetmanów aby iuż nie tu, ale prosto szli do Węgier. Kozacy zdrajcy niechay za mną idą. Te listy do Hetmanów Litewskich odsyłać iako nayspilniej. Któredy będą mieli iść Litwa, oznaymi się drugo okazyą.

L I S T X.

W obozie pod wsią Szenau na
gościńcu Preszowskim nad Du-
nawem mi. trzy od Wiednia
(17go Września)

Jedyna i t. d. — Narzekano kiedyś za Rzy-
mian na Annibala, że zniósłszy woysko ich, zażyć
wiktoryi nie umiał. Mybyśmy zaś umieli; ale
czy nie chcemy, czy Bóg nie pozwala, widząc
niewdzięczność naszo za tak wielkie nam poka-
zane łaski, czy też iest coś w tem, czego my
rozumieć nie chcemy. Myśmy tu w przedzie, a
przed nami ieszcze mil kilka P. Starosta Łucki
z Panem Strzałkowskim ¹⁾), ścieląc trupem drogi,
niewolników Tureckich trzodami po szlaku y goś-
cińcu zbierając. Woyska Cesarza JMci. y inne
stoją za nami o milę tylko od Wiednia. My
dziś daley w imie boże ruszymy: oni pewno iesz-
cze zostaną. Xże. Saski powrócił już y z swem
woyskiem nazad, pokazawszy znacznie swój dys-
gust y *ressentiment*; któremu wczora na pożegna-
nie posłałem dwóch koni bogato ubranych, dwie

chorągwie Tureckie, czterech więźniów, dwie śliczne farfurze, y bogatą zasłonę dla żony. Szablę we złoto iego Generałowi Gulczowi oprawną, zdobyczną; y temu officyerowi który mię żegnać przyjeżdżał, konia dobrego. Z niewymowną to przyjął wdzięcznością, ale ieszcze większem podziwieniem, że ich ten upominkuie, którego samego tu upominkować było potrzeba.

Z Cesarzem JMeią widzieliśmy się też przed wieczorem, t. j. /e 15me, który po moim się ruszeniu od Wiednia, w kilka godzin zaraz do miasta przyjechał. Ja tedy nie spodziewaiąc się z nim iuż widzieć, ponieważ ieszcze przed potrzebą ustawicznie go obiecywano, ode dnia do dnia, od godziny do godziny odkładano, posłałem z komplementem y powinszowaniem JM. Xiędza Podkanclerzego ²⁾, dawszy mu znak jeden Wezyrski na pamiątkę szczęśliwej naszéy wiktoryi. Zbliżywszy się tedy JMX. Podkanclerzy pod miasto, stanął w iakimści pustym ogrodzie, czekając na przyjazd Cesarski, bo go był poprzedził; a tymczasem tak grzeczny Chorąży iego Jaskulski, który ten znak niósł za nim, postawił gdzieś ten znak tak nieostrożnie y niedbale w ogrodzie, że mu go ukradziono; z którą wiadomością dogoniono mnie iuż o dwie mile; tak aż drugi, którym był dla siebie zostawił, musiałem posłać. Ale takich mam ieszcze dwa. Przenocowawszy

tedy JMX. Podkanclerzy na burku, czyli na bukszpanie, bo go do miasta nikt nie prosił, (ale my y téy podobney nocy mieliśmy ze cztery,) nazajutrz rano do miasta wiechał. Tymczasem Gałęcki ³), o północy iako szalony przybiega do mnie od Pana Szawgocza, że Cesarz wielce utrapiony, że przez JMXdza Podkanclerzego mówić z nim chce, a on nie z oratorem moim, ale ze mną samym rozmówić się chce: aby tedy pisać do JMX. Podkanclerzego, aby się zatrzymał aż do dalszego *éclaircissement*, co to i dla czego się dzieie? To expedyowawszy, aż w godzin dwie znowu przybiega P. Szawgocz. Dla Boga, omyłka się stała! *C' est le mal entendu* Pana Gałęckiego, który powiedział, że X. Podkanclerzy będzie od Króla perorował, nie sam Król z Cesarzem mówić będzie. Widząc tedy że drwią, y że Żyda grzebiono pod tym pretextem, powiedziałem, że „ia z Monarchami y z Xiążętami, y innemi według potrzeby sam mawiam. X. Podkanclerzy odpowiada tylko odemnie Kommissarzom, miastom, kapitułom y t. d.; zaczem niepotrzebny wasz skrupuł. Ale powiedzcie mnie, czego wy potrzebuiecie, czego chcecie, y czemu koło płota chodzicie? Podobno to wam o prawą idzie rękę: ale na wszystko znajdzie się sposób, tylko się zwierzyć potrzeba“. Odpowiedział Pan Szawgocz, że tak iest, że Cesarz JMé tem się

turbuie, że prawey ręki dać nie może, ile teraz przy Elektorach, którzy reprezentują *les États de l' Empire*. Dałem mu tedy sposób, że się tego dnia z wojskiem ruszę: skoro tedy Cesarz zbliżyć się będzie, wyjadę od woyska ku niemu, y przywitamy się na koniach, y staniemy przeciwko sobie; ia od mego woyska, a on od swego y od Wiednia; on między Elektorami, a ia między swoim synem, Senatorami i Hetmanami. Przyjęli tedy ten sposób z wielką ochotą, y tak się stało.

Przyjechał Cesarz z samym tylko Elektorem Bawarskim, bo już Saskiego nie było; kilkadziesiąt z nim kawalerów dworskich, urzędników, y ministrów: drabanci za nim, trębacze przed nim, *et des valets de pied* sześć albo ośm. *Son portrait* nie opisuję, bo iest znaiomy. Siedział na koniu gniadym snadź hiszpańskim. *Juste au corps* na nim bogato broderowany; kapelusz francuski z zaponą y piórami białawymi y ceglakowymi; zapona szafiry z dyamentami; szpada takąż. Przywitaliśmy się tedy dosyć ludzko; uczyniłem mu komplement kilką słów po łacinie; on tymże odpowiedział ięzykiem, dosyć dobrymi słowami. Stanąwszy tedy przeciwko sobie, prezentowałem mu syna swego, który się mu zbliżywszy uklonił. Nie pociągnął Cesarz nawet ręką do kapelusza; na co ia patrząc, ledwom

nie strętwiał. Toż uczynił y wszystkim Senatorem y Hetmanom, y swemu *allie* Xciu Woiewodzie Bełzkiemu ⁴⁾. Nie godziło się iednak inaczej, aby się świat nie skandalizował, nie cieszył, albo nie śmiał, ieno ieszcze kilka słów mówić do niego, po których obróciłem się na koniu, pokłoniwszy się wspólnie, y w swą pojechałem drogę. Jego zaś P. Woiewoda Ruski poprowadził do woyska, bo sobie tego życzył: i widział woysko nasze, które okrutnie było żalosne, y głośno narzekało, że im przynajmniey kapeluszem tak wielkiej ich pracy y straty nie nagrodził.

Potem się widzeniu, zaraz tak wszystko się odmieniło, iakoby nas nigdy nie znano. Odiechali od nas y Szafgocz, y Ablegat, który się zaraz po potrzebie tak odmienił, żeby go żaden przed tem go znający nie poznał; bo nietylko że pyszny, że stroni od wszystkich, ale ieszcze gada, upiwszy się, *des impertinences*. Prowiantów żadnych nie daia, na które Oyciec Ś. przysłał pieniądze do rąk JMXdza Bonvizego ⁵⁾, który się został w Lincu. Poseł Hiszpański, który tak barzo pragnął audyencyi, y iuż to był u mnie otrzymał, że na audyencyi prywatnej miano mu było dać stołek, teraz się nie odzywa. Chorzy nasi na gnoyach leżą y niebożęta postrzeleni, których barzo siła; a ia na nich uprosić nie mogę szkuty iedney, abym ich mógł do Preszburku spuścić y tam

ich swoim sustentować kosztem. Bo nietylko im, ale mnie gospody a przynajmniej w niej sklepu za moje pieniądze pokazać nie chcieli, aby było złożyć z wozów tych, od których konie pozdychały. Ciał zmarłych na tej wojnie zacniejszych żołnierzów w kościołach w mieście chować nie chcą, pokazując pole, albo spalone po przedmieściach pełne trupów pogańskich cmentarze: którym zaś w mieście grobu pozwolą, trzeba nietylko pieprzem, ale y solą dobrze osolić! Pazia za mną o cztery kroki iadącego, uderzył okrutnie Dragon fuzyą w nos y twarz, y srogo okrwawił. Skarżyłem się zaraz Xciu Lotaryńskiemu; żadney nie odebrałem sprawiedliwości. Drugiemu także za mną iadącemu opończę moję wydarli: wozy nam rabuią; konie gwałtem biorą, które zostawione za górami, teraz za nimi przychodzą. Raitarów moich kilku przy działach nieprzyjacielskich zostawionych, które w kupę zbierać, a potem równie się niemi dzielić rzekliśmy sobie, lubo ia ie sam prawie wszystkie pobrał, odarli z płaszczów, na których cyfry moje były, z sukien y koni obuażyli; y tu żadnego na świecie nie uznawamy ukontentowania.

Wczora po południu posyłałem *mon Capitaine* Okar do Xcia Lotaryńskiego, pytając się, co wzdy iuż uradzili, co czynić daley będziemy? gdyż konie nasze iuż daley nad 6 dni nie wy-

trwają, a jeśli deszcz, uchowaj Boże, nad trzy, Jakoż to jest tak pewna, jak że słońce świeci, nigdyśmy w tak złym nie byli razie. Kieby nas był obóz turecki nie posiłkował obrokami, iużbyśmy byli wszyscy zostali pieszo. Takie to jest nieszczęście, że drobiny słomy nie dostanie, ani takiej trawy, coby gęś na niey pożywić się mogła. Ziemia tylko sama czarna została od wielkości wojsk pogańskich, a będzie ieszcze tego mil kilkanaście, jeśli nie uczynią miłosierdzia, że nam na Dunaju nie postawią mostu, abyśmy iako nayprędzey w kray nieprzyacielski wnieść mogli, gdzie pożywienia dosyć. Oni nas zaś zwłoczą ode dnia do dnia, a sami wszyscy w Wiedniu siedzą; zażywaiąc tychże podobno swych gustów y plezyrów, za które ich P. Bóg sprawiedliwie karać chciał. Tedy tego Xcia Lotaryńskiego zastał u Komendanta Wiedeńskiego, gdzie iedli y pili. Obadway go dosyć na zimno przyjęli y z niezem odprawili, sprzecziąc się tylko, że „wy bierzecie prowianty“, których oko tu niczyie nie widziało, ani o nich ucho słyszało. Nasłuchał się tam różnych dyskursów, mów pełnych niewdzięczności. Na ostatek, że Polacy cisną się dla pożywienia do miasta, aby z głodu nie umierali, postanowił Komendant iuż ich dziś nie puszczać, i kazał na nich ognia dawać, a to za to, że któryś strzelił w bramie, co mu konia

wydzierano. Jam teraz tam posłał Xdza Hackiego Jezuitę, zabierając chorych, y aby ich wykupił z gospody, a potem aby niał pod nich statek, y aby ich za nami wodą spuścił pod Preszburk. Ja dla rzeczy moich ledwom się wprosił do OO. Jezuitów; y to osobnego na nie nie chcieli dać miejsca, ani pod registrem odbierać. Tak się tedy to na bożą zostawiło łaskę.

Racz-że to tedy Wé m. s. wszystko opowiedzieć JXdzu Nuncyuszowi: ieżeli za taką naszą akcją, gdzie tak wiele zacney trupem padło szlachty, powinniśmy odpadać od koni, a potem być półśmiewiskiem? Pisał X. Kardynał Bonvisius, że na 100.000 woyska na ośm dni przygotowany prowiant; a teraz nas zawiódłszy, suchem ieszcze na zgubę naszą patrzą okiem, ani się tu nam nikt od niego nie odezwie: bo co o Rządzców Cesarza JMci, ciby podobno y to nam odieśli, co mamy. Druga rzecz; a cóż po tej wiktorii, kiedy w ziemie nieprzyacielskie nie idą, y nas wprzód zgubią, niżeli tam dojdziemy? Jesteśmy teraz tu właśnie, iako zapowietrzeni: nikt się do nas nie pokaże; a przed potrzebą precisnąć się było w tak wielkich moich niemożna namiotach. Wiemy że Ojciec Ś. daje, że i sreber kościelnych nie żaluje; że y prywatni ludzie składają wielkie summy; a na cóż się to zeidzie? By też y dano potem, iuż te konie co pozdychały y pozdychają,

pewnie nie zmartwychwstana. Bóg widzi, że y człowiek umiera tysiąc razy na dzień, uważając tak szczęśliwe okazy, pogody tak śliczne: bo tu gorąca teraz daleko większe, niżeli u nas podczas kanikuły. Cokolwieksmy hazardowali, uczyniliśmy to wszystko w nadzieję obietnicy Ojca Ś.: a teraz żałośnie nam tylko wzdychać przychodzi, patrząc na ginące wojsko nasze, nie od nieprzyjaciela, ale od największych, którzyby nam być powinni, przyjacioł naszych.

Przyjechał też P. Giża z Absalonem do mnie od Tekolego, któryby wszystko dla mnie uczynił, y na słowo moje. Daię o tem znać Cesarzowi. Ichm-cie nie dbają widzę teraz iuż na nic: znouwu się do dawnej wrócono pychy, i podobno tego, że iest nad nami Pan Bóg, nie uważają. — Ja się dziś daley ruszam, lubo w takiż ieszcze albo większy głód; ale przynajmniey dla tego, aby się oddalić od tego Wiednia, gdzie do naszych strzelać postanowili, y posyłamy tam pod miasto, y chorych zbierać, y zdrowym y żywności tam potrzebującym zjeżdżać (kazać), aby zaś do iakiey nie przyszło konfuzyi. Kiedy się tam różni żołnierze przy bytności Okara skarżyli Xciu Lotaryńskiemu, że tego w bramie odarto, albo wóz rozbito, albo konia wydarto, to na to nic, tylko „poznaway sobie“. Co moment przybiegają Towarzystwo z płaczem, iako im ich ra-

buią miłaiące Wiedeń a za nami idące wozy. W koniach powodnych wielką ponoszą y w rynsztunku szkodę. Stoimy tu nad tymi brzegami Dunajskimi, iako kiedyś lud izraelski nad Babilońską wodą, płacząc nad końmi naszymi, nad niewdzięcznością tak nigdy niesłychaną, i że tak pogodną nad nieprzyjacielem spuszczać okazują.

Obraz tu ieden cudownym sposobem dosyć dostał mi się, o którym historya na osobney, kartce. — Owego P-a Stadnickiego z fuzyą dotąd tu nie widać. Nadiechali P. Woiewoda Braclawski ⁶⁾ y P. Wda Bełzki ⁷⁾ iuż po potrzebie. — Posyłały tam Xdza Szumlańskiego, którego Wé m. s. prezentuy Xdzu Nuncyuszowi. Nie bawić go tam; bo on tam w Ukrainie y do Wołoch będzie barzo potrzebny. Nasi owi Tatarowie, co sokoły nosili, dokazują; więźniów wodzą, a pocziwie y wiernie się sprawują. *Marco d'Aviano* święty y pocziwy człowiek płacze patrząc na te rzeczy, a czyni co może w Wiedniu, aby ich te tam Rady zagrzał, y do jakieykolwiek przywiódł rezolucyi. — Mniszka iedna w Rzymie wyprorokowała, że 25me *d'Aout* miano bić Turków; iakoż to ten był dzień, kiedy Xże Lotaryński z Panem Marszałkiem Nadwornym napędzili Turków w Dunaj przed przyściem moim.

Z listów tych moich, każ Wé m. s. gazety koncypować; ale tego nie pisać na co się tu

skarży; a to trzymając się starego wierszyka Kochanowskiego:

Nie źle czasem zamilczeć, co człowieka boli,
By nie rzekł nieprzyjaciel, że cię mam po woli.

To tylko pisać, że Kommissarze Cesaresey zawiedli woyska w prowiantach, na które Oyciec Ś. tak wielkie ordynował summy; że mostu nie masz; *que l'armée souffre beaucoup*; y że woyska Cesarskie bawią się ieszcze pod Wiedniem; że Saxonskie poszło nazad; że Król w przedzie; że iego lepsza kawalerya w tropy idzie za nieprzyjacielem; że kieby nie to spustoszenie tak wielkie kraju, dla którego nieprzyjaciel y sam ginie y rzuca wszystko, nogaby ich nie uszła; y że Król ustawicznie posyła do Cesarza, aby co prędzej w nieprzyjacielską wechodzić ziemię, żeby ze dwie fortec razem obledz, póko ieszcze czasy pogodne; Tekoli przysłał Posłów do mnie, chcąc wszystko uczynić, ale na niczyie tylko moje słowo; y tym rzeczy podobne.

Naszych z tą siłą się napiera nazad, y zatrzymać to będzie z trudnością. Jedni z srogimi zdobyczami wymykają, drudzy dla głodu koni, (bo co dla siebie, nabraliśmy u nieprzyjaciela dosyć pożywienia), trzecim się przykrzy woina, czwarcim mają różne sprawy y potrzeby. — Całuję zatem wszystkie śliczności y mile ściskam najsliczniejszego ciałeczka Wci s. m. jedyngo. —

A Mr. le Marquis et à ma soeur mes baisemains. — Niech się Xna JMé gotuie barzo wstydzić za Pana Zierowskiego y iego Ablegatów. Powiedzieć jej, że tu wszystkie okolice wypalono, y faworytę, i Laxemburg; ieno się ieden został pałac, gdzie były lwy; dla tego, że tam przed półtorastą lat stały namioty Sulimanowe.

Z tey okazji przepomniałem Wci s. m. tego oznaimić. Ruszywszy się od Wiednia, szedłem sam przy przedniej straży; z kąd obaczywszy na dole wielki zamek nieczepsowany, pytałem, co za zamek, powiedziano mi, że to ten, gdzie lwy chowaią. Jechałem tam tedy, aliści usłyszałem zbliżaiąc się, że tam strzelaią. (To trzeba opisać w gazecie.) Posłałem się dowiedzieć, coby to było takowego, aliści mi daią znać, że kilkudziesiąt Janczarów, którzy już późno w noc wyszli z aproszów Wiedeńskich, zamknęli się tam wiedney wieży, spodziewaiąc się, że Wezyr przydzie do rekolekcyi, y tu się znowu powróci, a że Niemcom żadną miarą poddać się nie chcą. Jakoż iuż siła ludzi byli nastrzelali, a onych chyba miłą by z tamtąd wyrzucić było potrzeba. Kazałem im tedy o sobie powiedzieć, y tak zaraz na imie moję wyszli, y zdrowo zaprowadziłem ich aż do swego obozu. Ale co większa, zastałem tam z 50.000 worów sucharów Tureckich, które z tamtąd do obozu na każdy dzień wożono.

18 *Septembris*, P. S. — Moie iedyne serce, przepomniałem ieszcze w liście dołożyć o nieboraku Doktorze Pecorinim, który iest barzo poczciwy człowiek, y zda się *fort habile*. Aby tedy tem ochotniey służył woysku, y ia z mego własnego skarbu pozwoliłem mu kontentacyą, iako to Wei s. m. dobrze wiadomo. Teraz X. Hacki Jezuita, którego to Starszym uczynił X. Nuncyusz nad *l'hopital*, nie chce wiedzieć o nim, ani go zażywać, powiedaiąc, że X. Nuncyusz nie położył mu go na regestrze. Trzeba tedy o to mówić z X. Nuncyuszem, bo tu nie tylko rannych, ale chorych srodze wiele. Wszystka się prawie starszyzna rozchorowała na dyssenterię y gorączki: nie z fruktów pewnie, bo tu ich nie masz, ale z srogiego niewczasu, z nieiedzenia, y z srogich gorąc, y że tylko piciem prawie ludzie pięć albo sześć dni żyli, mało sypiając y to chyba na ziemi a pod niebem. Siła się ich też barzo wraca, którym zabronić nie podobna, bo cale a cale tego niewczasu znieść nie mogą. Tey noey umarł P. Wilczkowski Porucznik P-a Starosty Sandomirskiego ⁸), który mię nabawił wielkiego kłopotu y zgryzoty, dla konkurencyi o te, które miał z dóbr królewskich drobiazgi. Nie chorował ieno cztery dni na dyssenterią.

Myśmy tu dziś ieno trzy mile od Preszburka. Znaleźliśmy tu, za osobliwą prawie łaską

bożą po trosze siana dla koni, na wyspach Dunajowych, y po polach cokolwiek niedokoszonych hreczek. Trupów po drogach pełno; osobliwie przy iedney tu przeprawie, położono ich do 2.000, tak nasi, iako y chłopi z zameczków. Nie mo-
żem tedy dotąd z tych zaraźliwych wyniść smrodów. Woyska Cesarskie y inne niemieckie ieszcze się nie ruszyły za nami z pod Wiednia. Jako daley mamy *continuer la guerre* cale nie wiemy, bo tam sami radzą bez nas. Wczora miałem komplimenty przez listy od Posła Hiszpańskiego y od Xcia Anhalta, który ieszcze kończy swoje negocyacye z Cesarzem, imieniem Xięcia Brandeburskiego. Do Pana Koniuszego ⁹⁾ wskazał Rezydent, że z nim mówił d'Arak ¹⁰⁾ Koniuszy Cesarski, żeby się przymówić Królowi o pięknych parę koni dla Cesarza, a Cesarz się też oddaruie parą też swoich koni. Dosyć dobry kompliment; a lubo iuż sam prawie nie mam na czem jeździć, przecież się starać każę w woisku, kiedy mię P. Bóg na to powołał, aby mnie wszyscy byli obligowani, a ia nikomu, tylko samemu P. Bogu. Naszych siła zostało w Wiedniu; P. Woi-da Wolyński ¹¹⁾ chory trochę, y innych wielu. Pan Podstoli Koronny ¹²⁾ Pan Woj da Pomorski ¹³⁾, P. Chorąży Koronny ¹⁴⁾, kręcą się tam czegoś w Wiedniu koło Dworskich.

W gazetach, moia duszo, przydać, (ieno nie w tych, w których będzie excerpt z listu mego

do Wci moiej duszy), że Forval ¹⁵⁾ iest na rezydencyi przy Tekolim na tem mieyscu, gdzie miał być Du Vernay ¹⁶⁾. Między rzeczami cudownymi y to niemniejsza, że iesteśmy tu iako błędni iacy. Spodziewaliśmy się, że to tak należało, że się mię spytaią, albo spytać każą, iako daley prowadzić tę wojnę? Aliści, ani pytano, ani przysłano. Gdyby powiedzieli, że nas nie potrzebiają, a sami robić co przynaymniey z swej chcieli strony, tobym ia gdzie poszedł urwać też co na swą stronę. *Adio, adio, cor mio.* O nieprzyiacielu nie mamy inney wiadomości, tylko że ucieka prosto tą drogą ku Belgradu gdzie ich Cesarz, dniem y nocą, rzucając wszystko po przepawach.

L I S T X I.

Miła od Preszburku, 19
Septembris.

Jedyna i t. d. Już do połowy napisany list, zdrayca wiatr wyrwał mi z rąk y wszystek nań wylał inkaust. Zaczynam tedy drugi raz, oznajmując, że Głębski pokojowy Pana Starosty Sandomirskiego nie mógł się z listem moim onegdajszym y postskryptem przez Dunay przewieźć, za czem przez tę znowu okazała, że wszystkiewy duszy ściskam y całuję iedyną pociechę moję. My, da P. Bóg, iutro u Dunaiu staniemy, y tam przez most, który stawiamy, przeprawimy się, a to aby iak nayprędzey wnieść w kraj nieprzyjacielski, dla pożywienia koni. A że nieprzyjaciel wciąż poszedł, nigdzie się nie zatrzymując, ale rzucając wszystko, a nawet y ludzie swe, których ostatek w tak głodnym wyzdycha kraiu, chcieli-byśmy tę kampanią zakończyć, wzięwszy dwie albo trzy fortece temu nieprzyjacielowi. Ja życzę prosto do Budy, jako *á la capitale de Hongrie*, a mieysce na wszystek świat sławne. Prawda,

qu'il nous faudra encore repasser le Danube, ale w tem żadna się nie znajduje trudność, bo most przy nas zaraz wszędzie Dunaiem płynąć będzie; ale zaś ta wielka *commodité*, że i Gran, *autrement Strigonie*, będziemy mogli oraz obledz, y przy łasce bożej, obojgu temu zadosyć uczynić. Drugim się zda, a naybardziej z interesu bliskości Wiednia, y że iuż tam byli na wiosnę podstąpili y zaś w kilka dni z tamtąd odeszli, aby wprzód obledz Nowe Zamki *ou Naihaisel*. Póydzimy potem mimo te Zamki, y ieżeli Pasza Budeński w nie ze wszystkim nie wszedłswem wojskiem, y ieżeli się trafi iaka rzeczy dobra *conjoncture*, możemy y tam próbować szczęścia.

Ale Wé moia duszo mniey mile podobno te nasze będziesz woienne czytała dyskursy; bom to obserwował więc często, żeś ich, podczas kiedy z kąd przyszły, nie barzo z attencyą słuchała. Naszych siła zostało w Wiedniu y po zadzie, y zdrowych y chorych. Pan Waldek chory, aż na tamtę kazał się odwieźć o milę za Wiedeń stonę, dla lepszego powietrza. Pan W-da Wołyński dziś się miał dopiero wodą ruszyć z miasta. Cesarz JMć iuż dziś wyiechał nazad do Lincu. Posłałem mu dziś parę pięknych i głównych koni, bo się o to swoim przymówić kazał, z siedzeniami barzo bogatemi, suto rubiny z szmaragdami, a rządzik dyamentowy. On też Fanfani-

kowi naszemu przysłał dziś, przy samem ruszaniu wojska, *par son gentilhomme de chambre*, szpadę dyamentami sadzoną dosyć nie szpetną, któremu oduzdnego kazałem dać kilka par głównych soboli, co z niepojętem odebrał ukontentowaniem. Dziś także posłałem konia Xciu Anhaltowi ¹⁾, dawnemu memu przyjacielowi, któregom tylko na moment w Wiedniu widział, konia także ze wszystkiem siedzeniem; a że to dopiero początki, chyba, da P. Bóg, bauzetami (*sic*) albo wielbłędami do Wei s. m. powrócę.

Le Père Louis et son frère będą się mieli, da P. Bóg, z czego cieszyć, bo mi się w iednym sepecie dostała cała apteka wezyrska, oleyki, kompozycye różne, gummata, balsamy, munie, y innych rzeczy wiele cudownie drogich y rzadkich, którym się P. Pecorini wydziwić nie może. *Il faut avouer ça à la gloire du Grand Vizir, que c'étoit un galant homme, et qu'il nous a donné bien de belles choses; mais tout ce qui touchait seulement son corps, ce sont des choses les plus mignonnes et les plus délicates du monde.* Znalazła się też pewna ryba, y tym rzeczy siła podobnych, która się zowie *Stinca marina*. Pytay się Wé, moie serce, *le Père Louis*: ma to być rzecz dobra dla zagrzania spodniego żołądka, *ou le bas ventre*.

Xże Lotaryński przyjeżdża, przed którymi dzień y noc pokoju y wczasu mieć nie mo-

gę; ten po to, ten po owo, ten po hasło, ten po ordynans; ten od Cesarza, ten od tego albo owego Xiążęcia. Wć m. s. wiesz, iako rad czytamy; a poczciwością to moją Wci m. s. powiadamy, żem od samego Raciborza książki w rękę nie miał. — Podskarbstwo Nadworne oddałem dziś Panu Podkomorzemu Halickiemu ²⁾, na utulenie żalu domu ich ³⁾, y że człowiek wielce rycerski, poczciwy, y gospodarz dobry, ieśli się zechce do tego aplikować.

Już tedy kończyć muszę, całując milion razów wszystkie śliczności nayukochańszego ciałeczka moiej iedyney Marysienki, y one mile przytulayąc do siebie ze wszystkiego serca y duszy. — *A Mr. le Marquis et à ma soeur mes baisemains*, za której zdrowie iadamy tu wino w gronach, u którego jagody na pół palca długie. O! popsowaliż tu kraj piękny to pogaństwo, żal się Boże! Dzieci całuję y obłapiam. Xiążęta IchMć także pozdrawiam.

L I S T X I I .

Nad Dunajem przeciw samemu
Preszburkowi.

Jedyna, i t. d. Dnia wczorayszego rano melankolizujących ieszcze nad niezbudowanym mostem, zbiegł nas Dupont tak niespodziewanie, iż nam dotychczas ieszcze to z podziwienia wyniść nie może. Ucieszył iednak niewymownie, gdy szczęśliwą osobliwie mnie o zdrowiu Wci s. m. przyniósł nowinę. Dotychczas ieszcze napytać się go nie możemy, iako zastał moią iedyną Pannę, iakoś była *surprise*, coś potem czyniła, mówiła? Owo zgoła, ieżeli tam był dobrze *examiné*, pewnie y tu nie mniey. Za *écharpe* uniżenie dziękuję Wci s. m., y te rączki, które robiły koło niey, milion razy całuję. Obratem sobie zaraz, skorom tylko obaczył, *celle de rose*, i ucieszyłem się wielce potem, że się y w tem myśli y upodobanie nasze zgodziło.

List ten do Wci s. m. piszę przy ordynansach do PP. Hetmanów Litewskich ¹⁾, którzy aby byli szli od Siedmiogrodzkiej Ziemi y od Satmaru w tamte ku Waradynu Tureckie kraie, wszyscy z woysk cudzoziemskich z Rady życzyli Generałowie. Ale żeby to było zbyt od nas daleko, *et qu'ils seraient séparés de nous par le Tibisque, fleuve de grande considération*, a zatem mogłaby się tam na nich wszystka obrócić potencya, zdało się tedy, aby raczey do nas przychodzili pod Nayhayzel albo Nowe Zamki: lubo teraz tego woyska mniejsza będzie potrzeba, bo pewnie tego już roku nieprzyjaciela w polu nie obaczymy, który, już to będzie iutro tydzień, iako z pod Jawaryna w różne się rozszedł strony, y ani duszenie, ani ścinanie utrzymać ich nie mogło.

Jednego z siedmiu Wezyrów, a Paszę Budyńskiego nazwanego Imbrahim, który niedawno był na Kamieńcu, a miał żonę Polkę nieiaką Poniatowskę, człowieka starego, dobrego y poczciwego, lubo był ranny y nostrzelony w tey teraz pod Wiedniem potrzebie, przecie go udusić w oczach swoich rozkazał, na co patrzali oczyma swemi pewni przedawczykowie, których tu dziś przyprowadzono, kładąc tę na niego winę, że woysko jego było świeże, bo dopiero przed dziesięcią dni przyszło było do obozu, a przecie bić się

nie chciało, y wprzód uciekać poczęli. Stracił y innych kilka tak Paszów, iako y Beyów, ostatek pod Budą ieszcze tracić będzie. Wszystek gniew y furja na naród nasz Polski. Han ieszcze go poprzedził pod Jawaryn, stanawszy tam zaraz w Poniedziałek rano: a gdy nazajutrz przyszedł za nim Wezyr, radził mu, aby się nie bawił, y sam mu poszedł torować drogę.

Sam się dotąd ieszcze biedzę, iako ten list póydzie do Wci s. m., ponieważ w pocztach wielkie mankamenta. Pan zaś ten Unichowski, aby w drodze nie chciał bawić, obawiamy się; y po części nie barzo ieszcze bezpieczny na prost przyjazd. Umyślnych posyłać, iest to rzecz niepodobna, bo konie naylepsze wiatr prawie powiewa, a cóż dopiero może być u Kozaków albo u Dragonów? — *Ce que Vous faites, mon amour, antre deux élévations, me fache et chagrine extremement.* Woli bożey powinniśmy się cale poddać, y o to go tylko prosić, co iest z iego upodobaniem. Przez tegóż tedy P. Boga, do którego Wć moje serce obracasz tę swoię modlitwę, proszę, aby temu dać pokóy, a prosić go, aby się we wszystkim stała y działa iego wola. Inaczej się nie uspokoię, aż to Wć m. s., wprzód dla P. Boga, a potem dla mnie uczynisz. *Padre d'Aviano*, który odiechał zaraz z Wiednia do Lincu, a z tamtąd miał zaraz iechać do Włoch,

narzekał na srogie grzechy Dworu y miasta Wiedeńskiego, których równi nigdzie nie kładł; na Ministrów Cesarskich, na pychę, na niesprawiedliwość, na rozpustę srogą miasta y Dworu; na Cesarza zaś grzechy *d'omission*, y że pozwala tych niesprawiedliwości Ministrom swym, sam się nie aplikuiąc, sam w te rzeczy nie wglądaiąc. Zemną czasu barzo mało miał mówić. Obiecował przecie wiktoryi; prawda, że czasem niby przez zęby. Po wiktoryi obłapiał mię, całował, a wzdychał, prosił, aby *continuer* bez omieszkania czasu: narzekał na lenistwo drugich, na niedbalstwo; mówił co należało, a potem nie mogąc na to y patrzeć, odiechał. Nie pisz tedy Wć m. s. tego do niego, co masz wolać: wiem pewnie, żeby mu to nie było miło, bo się on cale każe stósować do woli bożej.

U nas ludzi nie mało poczęło mrzeć; iedni z ran y postrzałów, drudzy z tey nieszczęsney dysenteryi. Jam tu kilka czaiek kazał sprowadzić chorych z Wiednia do Preszburka: bo tu ludzie właśnie iako nasi, barzo dobrzy, poczeiwi, y nam przychylni. Nie masz tu człowieka iednego tak z Panów, starszyny oficyerów, iako y żołnierzów, aby go ta plugawa nie miała napaźdź choroba. Mnie P. Bóg z łaski swoiey ieszcze dotąd od niey zachował. PP. Hetmani obadway niebożęta chcrzy, starszy na nogę, drugi na swe znów zwy-

czayne alteracye. Asferus ²⁾ ów nasz nieborak wczora skończył z postrzału *dans le bas ventre*. Towarzystwa siła my się nie dorachowali, a prawie co na wybór. Z pod Chorągwi syna naszego Alexandra, zginęło Towarzystwa podobno ośm, wszystko szlachty barzo znacznej. Ów też nasz Bełkacki także zginął: insi się zaś tak zdobyli, że nie ieden został Panem. Pasów dyamentowych barzo siła między żołnierzami; siła tego za lada co pozbywali w Wiedniu, a drudzy się zaś z tem dotąd kryją. Xiądz Hacki ³⁾ powlókł się tam nazad: od brata iego wczora dopiero odszukałem lichtarz arcy wczesny, a przed wczorem fuzyą od P. Stadnickiego.

Xiądz Hacki nasz nieborak Opat biegł z listem moim do Cesarza aż do Lincu z nowiną przeprawy przez Dunay; miał gdzieś y mszą w drodze przed Cesarzem. Miał znowu y drugą audyencyą w Wiedniu: nie zastawszy *Padre d'Aviano*, czytał Cesarzowi, co imieniem moym X. Przyborowski pisał; kręcił się, biegał, cyfry pokazywał: nic to nie pomogło. Piszę dziś tu z Wiednia do mnie, że powraca próżny iuż nie tylko skutku, ale y nadziei; co że on tam u Wé m. s. szerzey roztrząśnie, nie powątpiewam.

Był też tu u mnie wczora z wielkim żalem, płaczem y skargą ledwie wymowną Xże Saski fon

Lanembourg, człowiek poczciwy barzo, pan wielki, y starszy w domu swoim ⁴⁾, który w dzień potrzeby komenduyąc prawe skrzydło Cesarskie, był zawsze przy mnie: a to o to, że Cesarz re-gratyfikuiąc Kommandantowi Wiedeńskiemu Panu Staremberkowi, że dotrzymał miasta do przybycia naszego, dał mu 100.000 Talerów, *toison d'or*, y uczynił go Feldmarszałkiem, pominawszy Xcia tego Saskiego, Kaprara, y Lesla, którzy wszyscy kładą się daleko starszymi, y że nim komendowali. Tak tedy Xże wielce się czuiąc urażonymi, odjeżdża z woyska. Ale y tym drugim ma być barzo niemiło, y dla tego y most nam podobno spóźniaią, że wszyscy ręce opuścili, y pokazuią się być nieukontentowanymi. Uszy tu bolą słuchaiąc z daleka, co mnieysi mówią; a nawet iuż y na nas narzekaią, „żeście go sekurowali; niechby była ta pycha y z korzeniem do szczętu wyginęła“. Jam też dopiero wczora odebrał list od Kardynała Bonvizego; ale tylko komplement; o łasce albo dyskrecyi iakiey Oyca Śgo nad woyskiem naszym ginącym, ani słowa iednego. Generałowie ci malkotenci maią wielką po sobie racyę. Że Kommandant dobrze się bronił, przyznawamy; ale żeby się był nie obronił, gdyby my byli w sukursie nie przyszli.

Z Xięciem Bawarskim iużemy się dawno nie widzieli: przysłał iednak wczoray do mnie,

pytając o ordynans. Idzie bokiem jedna jego część wojska tą, druga tamtą Dunaju stroną, dla pożywienia: aleć iemu wszystko z Bawaryi Dunaiem płynie. Xże Lotaryński bywa codzień. Nie znać na nim nieboraku ani zdobyczy, ani łaski Cesarskiej. Ja lubo niewiele mam czasu, bobym chciał zjechać do miasta, które za Dunaiem, y tam wziąć lekarstwo, atoliż przecie cokolwiek dziś miawszy, napisałem list do Du Vernego ⁵⁾ *en fort méchant français*: ale to Wć m. s. poprawisz, byle ten sens był, ieśli się to zdać będzie Wci moiey duszy. Na podpisie wymyślić imie iakiekolwiek francuzkie. Lubo to pokaże Królowi swemu, lubo nie pokaże, przecież się będzie musiał pukać od gniewu y żalu, y przeyrzy w swych fałszach y niecotliwym procederze. W ostatku pod tymże podpisem posłać kopię tego listu *á Mr de Beauvais* ⁶⁾ *et á Mr le Marquis de Bethune* ⁷⁾, a zalecić Gracie y Richterowi, żeby te listy kształnie na Paryską przeprowadzili pocztę.

Z rad Warszawskich śmiać się trzeba, bo ych y samych P. Bóg w pośmiewisko obrócił. Z Kurfirszttem Brandeburskim pewnie mię nie powadzą; ale y on się zna barzo dobrze na takich ludziach. — *Mr le Marquis d'Aly vient d'arriver*, który chciał być w potrzebie *en volontaire*, ale jej omieszkał. — Muszę tedy już kończyć, całując milion razy i t. d. — *A Mr le Marquis mes*

haisemains, y podziękowanie za oycowski affekt, który w swym wyraził liście. Xiężnę JMć z duszy obłapiam. Dzieci całuję. Minionkowey persekucyi z duszy żałuję. Racz Wć moje serce napomnieć ode mnie. Wolałbym, żeby się nie uczył, niżeli żeby miał stracić fantazyą.

L I S T XIII.

Na insule Szütt, między Presz-
burkiem a Komorą pod San Peter.
28 Septembra.

Jedyna i t. d. Wczoray w samym marszu oddany mi list przez pocztę od Wci s. m. *du* 20me, który mię niewymownie ucieszył, przy ciężkich utrapieniach naszych. Weszliśmy tu w ten kray, gdzieśmy przecie dosyć pożywienia dla koni zastali; ale cóż po tem, kiedy zaś połowa nam prawie woyska choruie na taką chorobę, która iest zarazą podobną powietrzowi. Gorączka to iest, którą zowią Węgierską, niby wnętrzną z dyssenteryą krwawą, przy tem wymioty, mdłości, i *le délire*. Panowie wszyscy y znaczniejsi oficerowie leżą na pował w Preszburku, gdzie się zostali, y iuż umierać nie mało ich poczęło; a co naydziwnieysza, że się wraca coraz ta choroba, choć kto y ozdrowieie. Już y Towarzystwo, y żołdaci, y czeladź umierać poczęli. Wczo-

ra mieliśmy deszcz po tych srogich gorączach, przez kilka godzin. Fruktów też na tej insule żadnych nie znajdzie, prócz dereniowych y berberysowych jagód, które na to arcy dobre. Aza tedy P. Bóg z łaski swojej świętej cokolwiek uśmierzy; bo gdyby to tak trwać miało, iako się zaczęło, nie trzebaby na nas inszego nieprzyjaciela. Z ran także y postrzałów niemało ludzi umiera. Ów nieborak Kinzynk co się zalecał Pannie Bokunownie, umarł przed wczorem z wielkiego razu ciętego w głowę. P. Gałęzowski Podczaszy Lubelski chodząc prawie, także skonał onegdy w Preszburku na tę plugawą chorobę. P. Wojda Wołyński barzo źle; Pan Wołyński ¹⁾ ieszcze gorzej; P. Podskarbi ²⁾ terażniejszy Nadworny, P. Starosta Opoczyński ³⁾, P. Starosta Winnicki, iuż konał; P. Starosta Horodelski ⁴⁾ źle także barzo. Tu zaś w obozie nie tak barzo, ależ przecie choruią P. Woiewoda Krakowski, Lubelski ⁵⁾, Pan Sendomirski ⁶⁾. Dosyć że odjeżdżaiąc dziś z P. Woydą Ruskim ⁷⁾ do Jawarynu, dla widzenia tej tak sławney fortecy, nie mamy przy kim komendy zostawić. P. Woiewoda Pomorski ⁸⁾ słaby się także ieszcze został w Preszburku: owo zgoła, że się y postużyć nie ma kim. Szczukowie owi obadway także na pował leżą. To dziwna, że tu dopiero chodzi, a tu iuż przybiegaią, że źle, że mdleie, że umiera. Jako się uważyc może, że piiani-

com nie tak szkodzi ta choroba. Pecorini powiada, który tu w Węgrzech przez kilka lat przebywał, że y strach wiele przyczynia tych chorób, y aprehensya. Wczora przysłał do mnie P. Woy-da Krakowski, „że się lepiej mam trochę; ale że między trupami leżę, bo y Towarzystwo y czeladź koło mnie umiera, tedy mię to alterować musi“. Niech P. Bóg za wszystko będzie pochwalon, y niech się iego święta dzieie wola.

Jam po lekarstwie dosyć ieszcze zdrów, lubo mię zęby boleć poczynają, ale przecież nie tym owym nieznośnym bólem. Fanfanik z łaski bożey zdrów, y twarz cale ynaksza, nie tak, iako bywała — My się pod Komorą przeprowiać ieszcze będziemy, która tylko dwie mili od Naihayzlu, który obledz mamy: z tamtąd zaś Tekoli stoi ieno o trzy mile z swem woyskiem y z dwiema Paszami Tureckimi, Waradyńskim y Egierskim, znać nie wiedząc o naszym tak bliskiem sąsiedztwie. Wczoray tu od niego przyiechało trzech ludzi, dając znać, że za przyjazdem Absolona zaraz tu Tekoli wyprawił swych Posłów, którzy za milę z tąd nocują, y na nich tylko czekam. Niewiem, iezelim oznaymił w pierwszych listach Wci s. m., że Wezyr udusił Paszę Budyńskiego, y wszystko po nim pobrał, y siła innych. Cesarz Turecki ieszcze był w Belgradzie; Wezyr ku niemu poszedł. Węgrowie, którzy byli rebelizowali,

osobliwie co po tej stronie Dunaju, od Styrii wszedłszy, Turków białą, a do nas z poddaństwem y posłuszeństwem przysyłaia.

My tu iesteśmy w przedzie: Xże Lotaryński za nami; a Xże Bawarski przeszedł był Dunaj, y zachorzał był; alem mu dał znać o Tekolim, y podobno z nami tu złączy się. Pierwszy iego Minister umarł z teyże choroby: z czego wielce żałosny. Waldek cale sam nazad powrócił, zostawiwszy niewiem przy kim komendę woyska tego, którym kommandował. Xże Saski fon Laubourg odiechał także *mal content*, że Staremberka przed nim podwyższono. Caprara Generał iechał także do Cesarza, albo po ukontentowanie, albo dla pożegnania. Gałęcki ⁹⁾, który iezdził do Cesarza z końmi darowanemi ode mnie, ieszcze dotąd niepowrócił. *On ne parle pas ici, ni françois, ni espagnol, ni allemand*. Poseł tylko Hiszpański pisał do mnie komplement, żałując, że się widzieć ze mną nie mógł. Ja zaś do Biskupa Wiedeńskiego w ten sens napisałem, że ponieważ iuz do inney przeieżdżam dyecezyi, a od Ciebie nie miałem żadney przynajmniey wspólney kongratulacyi, że P. Bóg poszczęścił Chrześcianom, więc ia Tobie winszuję, że tenże P. Bóg przywrócił Cię pasterza do zgubionych iuz prawie owieczek Twoich. Nie mam dotąd y na to responsu, Od Cesarza też nic, ani o *toison*, ani

o Węgrach, ani o Bawaryi. Xiążę Bawarski często Fanfanikowi powiedział, że ma siostrę młodszą w dziesięciu lat, daleko gładszą niżeli *Madame Dauphine*. Ludzie zaś iego wszyscy, y dworscy, y oficerowie, y spowiednicy, barzo o tem często przed naszymi; ale to tylko dyskursy. Xże Bawarski może mieć lat dwadzieścia trzy, cztery: na koniach oklep biega, pływa po Dunaiu; *fort vigoureux* do wszystkiego Fanfanik mu dał Turczynka chłopca y kilka bagatel, z których niewymownie kontent: iam zaś mu dał kilku więźniów y chorągwi kilka tureckich. P. Zdzański przyjechał w cale. Kompas y książka doszły mię niedawno, y lichtarz. P. Starosta Sędomirski dotąd nie przyjechał, ale ma być iuż niedaleko.

Posyłam też Wei s. m. reiestr amunicyi¹⁰⁾, którą zabrano w obozie tureckim, y którymi się dzielić mamy. Rzecz nigdy do wiary niepodobna, iakie to było przygotowanie, y co to kosztować musiało: a ieszcze połowę tego wszystkiego wojska rozebrały, bo to tylko spisywano, czego wojska przez trzy dni zabrać nie mogły. Brał bowiem każdy to co chciał, a spalono prochów tyle troie; a cóż go dopiero wystrzelano? Trzeba to na różne przetłómaczyć ięzyki, y drukować w gazetach kazać. *Pour le butin, n'est pas moyen d'écrire tout, mais les choses principales sont: piéc . . . (?) comme les enfants, bleu et rouge;*

une ceinture de diamans; deux montres de diamans; quatre ou cinq conteaux fort riches; cinq carquois de rubis, de saphirs, et de perles fort riches; des rideaux très riches; des couvertures, des tapis, et mille autres bagatelles; fourrure de martres, la plus belle du monde. Po woysku siła barzo pasów dyamentowych. Nie możemy zrozumieć, co to oni z tem robili, bo tego wcale sami nie zażywają; ale znać dla dam Wiedeńskich, których się dostać spodziewali, y one sobie stroić. Prawda, że w nich dyamenty cienkie, y zwierciadełka pod nimi: ale robota dziwnie piękna, y rzecz przecie barzo bogata. *On dit, que Mięczynski cadet a pris une fort belle, mais il ne la veut pas montrer, disant qu'il l'a renvoyé: et ça est faux.* W Wiedniu też tego okrutną rzecz czeladź poprzedała za lada co, bojąc się, żeby im tego byli Panowie nie odbierali. Wezyr kiedy przybiegł do swego namiotu, to kazał brać wszystkim swoim dworzanom y pokojowym po kilku worków, y ci co do nas pouciekali, to każdy z nich miał po dwa, po trzy tysiące Czerwonych Złotych, y po koniu dobremu. Koń samego Wezyra, który był na powodzie, iest u mnie ze wszystkim siedzeniem. Dostał go mój Towarzysz z pod Chorągwi pancernej, nieiaki Rączkowski. Mam przy tem skofią z chorągwi samego Mahometa i kaletkę pewną ze złota li-

tego, w której były nakształt portugalców trzy sztuki złote, ale cienkie, jak pergamin, gdzie coś na nich pisowano *de la cabalistique*. Ja teraz w tem noszę ów mały obrazek Najświętszej Panny od Wei s. mego. Skarb zaś w pieniądzech grubych gdzie się podział, tego zgadnąć trudno; bom ja pierwszy stanął u namiotów Wezyrskich, a nie widziałem, żeby go rozrywać miało. Snadź albo był między wojsko rozdany, albo go było nie nadwieszono, albo go też przodem wyprawiono; ponieważ niektórzy Turcy, iako y Tłumacz najpierwszy, poczęli jeszcze o czwartey po południu uciekać, iako iego pomyany powieść sługa, obaczywszy że już wojsko nasze ku ich obozowi zbliżać się poczęło.

W Tekolim, moja duszo, ja się nie kocham; ale nad narodem Węgierskim mam wielkie miłosierdzie, bo są okrutnie utrapieni. Byłem też na Zamku w Preszburku: największy tam specyał widziałem, ciało całe Ś. Jana Jałmużnika. — Od Apafiego ¹¹⁾ miałem list, który wykupił od Turków Zakonnika iednego, y przysłał go z kartką w cyfrze, że się dobrze stało; że sobie Turcy życzą pokoiu z Niemcami, (ale ja tego nie pokazał), przestrzegając przytem, że Tatarów chce posłać Wezyr do Polski: ale to podobno było dla tego, abyśmy my się wrócili do Polski, nie zbliżając się do Państwa iego. — Że listu

nie było od Fanfanika y ode mnie do PP. Hetmanów Litewskich, Xdza Sarnowskiego to wina, y Wiedeńskiego wina, a potem *importunitas* Xdza Szumlańskiego, który niektóre pobrał pakiety, obiecuiąc się być równo z pocztą. Teraz do PP. Hetmanów Litewskich wyprawilem znowu Rezydenta ich Unichowskiego, aby szli przez Węgry prosto do mnie. Kozacy zaś niech idą zwyczajną drogą za drugimi, t. j. Semen y inni, bo tu iuż jest Worona y Mężyński. Kopia zaś listu do Króla Francuzkiego, przysięga Sarnowski, że posłał Xiędzu Kanclerzowi ¹²⁾.

Do P. Krakowskiego pisałem przez tych ludzi, co ciało ¹³⁾ prowadzili, y drugi raz przez pocztę, y przywileie posłałem. Przemysł mam w dobrej pamięci. Do Pana Kanclerza ¹⁴⁾ pisać, aby on expostulował imieniem moim z Panem Marszałkiem W. ¹⁵⁾, że to iest iego *officii*, i Woiewództwa tego po nim potrzebowwały, aby arestował rzeczy we Gdańsku przeszłego Podskarbiego ¹⁶⁾, a tem bardziej y na tym fundamencie, kiedy Ablegatowi naszemu nie wydano w Paryżu kleynotów Rpltey. — Nie napisałaś mi Wé nic, m. s., co te listy sprawiły, które tenże przeszły Podskarbi dał był *à Dumont*. Nie móglém zrozumieć końca listu Wci s. m. coś to opowiedziała Staroście Kowalskiemu, *que Vous irez Vous même a la tête des soldats de Votre Compagnie*; którzy to tak szcze-

śliwi będą *soldats*, y która Kompania co ią Wé zowiesz *la Vôtre*?

Więcey czas nie pozwala, y droga do Jawarynu dokąd mil tu siedm węgierskich w bok, y znouwu albo wodą, albo łądem zabiegać drogę przed Komorą potrzeba woysku. Audyencya przy tem Posła Tekolego. Aleć podobno y to co się napisało, nadprzykrzy się czytać. Całnię iuż tedy, (a w rzeczy samey nie w słowach tylko to uczynić, tysiąc razy przez dzień myślę,) wszystkie śliczności serca mego, począwszy od naysłodszych włosów, aż do naywdzięczniejszych stópeczek s. m. jedynego kochanego. — *A Mr le Marquis et a ma soeur mes compliments.* Dzieci całnię y z duszy obłapiam. Xiążęta pozdrawiam. — O nowiny francuskie w gazetach i holenderskie prosimy aby nam przysłać. — Kiedy się, da P. Bóg, z sobą obaczymy, y gdzie, o tem myśleć, nie tylko zgadnąć niepodobna. Dosyć że teraz na głowę wszyscy się proszą do Polski, do której, żebym ią tylko dyszlem nakierował, nie rozumiem, żeby się tu dusza iedna została, chyba ci, coby nie mieli na czem y o czem. — *Mr Kielmski* ¹⁷⁾ *a chassé de son régiment son cousin et son Lieutenant-Colonel: il le faut donc compter pour un mort. Sa compagnie de cavalerie était augmentée de quelques Towarzysz, et son Lieutenant est blessé. Je le attends ici avec impatience.*

L I S T XIV.

Pod Komorą, przeszedłszy
Dunaj. 5go Octobris ¹).

Jedyna y t. d. — Niemile przez tę okazyę pisać będę, bo ten list nierychło doydzie ślicznych rączek moiey iedyney Panny: dziś w wieczór, albo jutro rano szerzey o wszystkim wypiszę przez P-a Daleraka. Tu tylko oznaymuję, że P-a Zdzańskiego wracam z tąd nazad, przez którego, lubo na hazard, posyłam niektóre bagatele dla Wci s. m. Nayprzód kołdrę z hatłasu białego chińskiego ze złotymi kwiatkami nową y cale ieszcze nie używaną: nic na świecie delikatniejszego; bo pod taką drugą sam sypiam. Daleko rzecz milsza niżeli *de ouate*, ani owo pierze, które przykro iest gorące. Do teyże kołdry posyłam poduszkę do siedzenia na niej, którą haftowała rękami swymi pierwsza żona Wezyrska, iako iego pokoiowi powiedaią, których także odsyłam trzech albo czterech. Ma z tych ludzi każdy po tysiącu Czerwonych Złotych, y po drugim; chcą

być kupcami, y osiąść w Żółkwi. Trzecią rzecz posyłam przykrycie na taburet, na którym Wezyr siadał, a ten taburet stawał na sofie, t. j. tapczanie; o co z Posłem Francuzkim tak wielka kontrowersya. Czwarta rzecz iest parę kobierczyków karmazynowych złotem tkanych; co przyiąć za wdzięczne uniżenie proszę. Tenże Pan Zdżański weźmie tu z tąd niektórych Tureckich więźniów, chorągwi nieprzyjacielskich część, na mioty z Wiednia wszystkie Wezyrskie tam zostawione, y niektóre w sepetach drobiazgi, osobliwie farfury co podlejsze, aptekę y pewne stołeczki dwa na świece y na szkło, którem ich obstawiaią; skrzyneczek także dwie, wszystko to kością y perłową macicą sadzone. Skrzynkę iedną oddać Pupusience ¹⁾, dawszy do niej przyrobić szufladki, które kanalia popsowała: niech się y ona nieboga cieszy tymczasem iakąkolwiek zdobyczą, nim iey co lepszego, da P. Bóg, przywiozę z sobą. Day Boże, aby to tylko P. Zdżański wcale zaprowadził. Więźniów do Żółkwi odsłać; namioty zaś iako nayporządniey w sklepach Łobzowskich kazać złożyć, a po namiotników do Lwowa posłać, aby to oni porozbiiali, ponaprawiali, pochędożyli, y czego niedostaie dorobili. Całuję zatem naysłiczniejsze stópeczki, rączki y wszystkie wdzięczności naysłiczniejszego ciałeczka. Xiężnie JMci ieśliby się podobała dru-

ga skrzynka trochę większa, nim się na co lepszego zdobędę albo z sobą przywiozę, miałbym sobie za iedyne szczęście: którey kłaniać nisko, iako y JM.Pannu Markizowi, któremu zasłonę posyłam białą turecką z brzegami fialkowymi: drugą takąż właśnie Xiężnie JMci; obiedwie ieszcze niekrajane. Dzieci całuję y obłapiam z duszy y serca.

L I S T X V.

7 Octobris; na samem się ruszeniu ku Parkanom, które miejsce iest na końcu mostu przeciwko Strigonium, alias Gran, na tey Dunaiu stronie.

Jedyna y t. d. — Dnia wczorayszego pisałem do Wci s. m. przez Pana Zdżańskiego, y posłałem niektóre drobiazgi: nie dziwować się tedy, że list Nro 15. nie rychło doydzie, bo siła rzeczy z sobą ciężkich prowadzi P. Zdżański, osobliwie namioty wszystkie Wezyrskie w Wiedniu pozostałe, y kilkunastu więźniów. Jeżeli zaś w powrocie swym P. D'Alerak będzie tak spiesznym, iako tu był do nas w pośpiechu, tedy to będzie dziw ieden y rzecz prawie do wierzenia nie podobna: stanął tu bowiem we czterech dniach z Krakowa, *et nous a si surpris*, że do tych czas tego poiąć nie możemy, którzyśmy rozumieli, żeśmy tu iuż gdzieś na końcu byli świata y w tych cieplicach, do których tylko od nas ptacy na zimę odlatuią. Przybycie tu te iego odbieram za znak nieporównaney miłości Wci serca mego.

Że iednak w niedochodzeniu listów nie w nas wina, iużes Wć m. s. tego doić miała: bo lubo przy ciężkich y wielkich zabawach moich, na którego tu głowie wszystko, najmnieiszym iednak nigdy nie opuścił okazji.

O zdobyczy moiey opowie *Mr D' Alerak*, którą mu prezentował. Wć s. m. frasuiesz się o buńczuk, którym dał Cesarzowi; ale ia takich mam kilka, chorągwi zaś mam tak ślicznych *sur le ponceau* złotem tkanych, że nie piękniejszego y bogatszego. *A propos de Gałeck*i, którego posłał z końmi do Cesarza, stało się to, że się kto inszy nie trafił, ile w tak daleką drogę: bo do dzisieyszego dnia żadney o nim nie masz wiadomości, ani od Cesarza najmnieyszego listu, ani się spytania, co się też z nami dzieie. Owi ludzie, o których Wć m. s. wspominać raczysz, wątpię aby się zdobyli; bo narzekali że im y namioty ktoś powydzierał, drudzy zaś nazaiutr aż y szmaty po obozie zbierali, zdobywszy w lot kilkadziesiąt wozów z wołami w obozie tureckim. Ale co do tey zdobyczy, niesłychanie mię to poalterowało, że to com chciał mieć w sekrecie, wydrukowano po polsku, y ieszcze excerptem uczyniono z listu mego do Wci m d., y ieszcze głupie ni to ni owo poprzydawano. Dla Boga, wykupić to kazać y popalić, bo mię to niewymownie gryzie.

U nas tu choroby nie ustają, bardziej iednak ieszcze mrą ci, którzy się zostali w Preszburku, niżeli ci, co tu kawęczą w obozie; bo tu iuż nigdzie nie mamy y mieć nie będziemy żadnego swego ani miasta, ani zamku. Pan Starosta tedy nieborak Winnicki ¹⁾ umarł w Preszburku, y nasz X. Przeborowski, którego cale opium zabiło, y śpiąc umierał bez żadney dyspozycyi. Chłopiec iego powiada, że mu go żyd Lwowski dał; żyd zaś pisze, że nie on, ale iakiś iego przyjaciel, którego on wydać nie chce. P. Woj-da ²⁾ Wołyński przychodzi do siebie: mój też tu Golański iuż prawie na śmiertelney pościeli. — Niemcy w radzie swoiey Wiedeńskiej naparli się pod Naihazel: teraz zaś tysiączne trudności wynaidują, y iuż tam iść nie chcą, żałując że mię nie słuchali, y nie szli prosto pod Budę, z kąd byśmy byli drugi raz iuż Wezyra gonili: który tam stanąwszy, Hana ³⁾ z Państwa zrzucił, a iednego z młodszych Sułtanów na iego miejsce nastawił, samego zaś *en exil* do miejsca zwyczajnego odesłał. Cesarza iuż przeprosił Wezyr tą kondycją, aby żadney mu fortecy nie utracił.

My teraz póidziemy ku Budzie przecie, ale po tey stronie Dunaiu, a oraz y ku Tekolemu, do którego wszystkę ordę Wezyr posłał y iuż przeszła most pod Budą, i iest na tey stronie gdzie y my, y iuż nasze czaty y podiazdy hała-

suią się z nieprzyjacielem. Ale y ich ięzyków nasi wodzą przy łasce bożej, y dobrych barzo. Absolona ⁴⁾ widziano u Wezyra, który tu był niedawno u mnie. Od Xcia Siedmiogrodzkiego przyszedł tu wczora do mnie Poseł; ten tylko ieden poczciwy z Chrześcian; ale nic nie może, bo go Wezyr od siebie do mnie puścić nie chce. W tem poselstwie nie masz nic, tylko przestrogi, wiadomości, assekuracya przytem swoiey życzliwości. Giża ⁵⁾ *est ici avec moi, et fait tout ce qu'il faut*; aleć tu ten naród ma dosyć affektu do Orondate ⁶⁾ bez tego wszystkiego. Do PP. Hetmanów Litewskich posyłam listy, które tegoż momentu przesyłać za nimi, bo są wielkiej konsekwencyi, iak to Wé m. s. z kopii listów do nich pisanych wyrozumiesz. Za *écharpe* uniżenie Wei s. m. dziękuję; *il n'y a rien de plus galant et plus mignon*; ale się tu nie masz przed kim popisować; cale tu o stroje nie dbają. Wszyscy Xiążęta y Generałowie stroją się tu w pół po francusku, a pół po węgiersku; nie dbają, byle tylko suknia była podszyta. Xże Bawarski dał znać, że chce sam przybyć z częścią swego wojska; ale *les Cercles de l'Empire* nie chcą z nim pójść, y wracają się nazad: ale y sam ieszcze z temi ludźmi gdzies daleko za nami.

Mr le Castellan ⁷⁾ *de Livonie* cale nie miał nic *à démêler avec Mr Zebrzydowski, et il parait*

être fort content. O Kompanią po X. Biskupie Chełmskim ⁸⁾ prosił mię bardzo Mr Kielmski przed kilka dni, y obiecałem mu ią być, ale nie wiemy gdzie się obraca. Mógłby ią rozdzielić: ale Xdzu Biskupowi wszystko to będzie nie miło, bo ią podobno chciał mieć pod swoim ymieniem bez swey szkody. Cyfrę, która się przecie zda być potrzebna, posyłam Wci s. m. iedynemu. — Co strony Kozaków y Mężyńskiego, czyniliśmy tu inkwizycyą. Tak się sprawie Pan Mężyński, że pieniądze są przy nim; a z Kozakami tak postanowił: „tu w Polsce, macie barwę, a tam w woysku u Króla, skoro przydziecie, będziecie mieć pieniądze“: bo inaczey, gdyby tam w Polsce pobrali byli pieniądze, toby byli z niemi nazad pouciekali. Cokolwiek im tedy wydał JMX. Nuncyusz na orężę, to nie zginie, y wróci się do najmniejszego szeląga. Cokolwiek iuż iest tych tam Kozaków, niech to iuż idzie wszystko z Litwą dla lepszego ich bezpieczeństwa. — O Szafarzu tym hultaju calem ią nie wiedział, ani Gałęcki pewnie. Wé m. s. wiesz dobrze że ią tego nie chwale, y narzekam zawsze na te przemawiania czeladzi. Teraz się go pytać każe, iako się odprawił? W ten moment przychodzi P. Koniuszy y powiada, że się on tem składa, że P. Ossowski ⁹⁾ wiedział o tem, i że tamten szafarz podiał się przez ten czas służyć Wci s. m.

y zawiadować wszystkim aż do przyjazdu mego. Niewiemże, ieśli to prawda. — Jest też tu sam u nas to w wielkiem podziwieniu, żeś Wć m. s. napisać raczyła, żeś widziała listy od P. Koniuszego y od innych pisane *du 13, 14, 15, 16, 18*. Pytałem ich, co to mają za okazye tak częstego pisania? Przysięgają wszyscy, że pisać tak często nie mogli, ani o takich słyszeli y przez sen okazjach. Chcieyże Wć m. s. w tem rzetelniejszą dać informacją: chyba że to w iednym pakiecie te wszystkie daty, bo tu drudzy nie wiedząc, kiedy się trafi okazyja, napiszą raz, y codzień zaś przypisują.

Co o zdobyczach, ieśli się dzielili w regimentach, o tem tu nie słyhać. Szczęśliwy się to tylko zdobył, bo obozu y namiotów Turcy ieszcze bronili. Pod gardłem zaś zakazano zsiadać z koni, ani pieszym odbiegać od regimentów, bośmy się cale spodziewali, że się obróci na nas nieprzyjaciel, skoro obóz rabować zaczną y na łupy padną. Noc potem zaszła, ieden o drugim nie wiedział: w nocy tedy pozaświecali sobie Tureckie świece, y dopiero rabowali y zdobywali się, osobliwie ci, którym się trafiło, że mieli czeładź przy sobie, albo ludzi takich, którzyby okkupowali, iaki namiot, y wydrzeć sobie drugim nie dali. Gałęckiego naywiększa zdobycz w wołach, o które drudzy nie dbali. On zaś ie i brał, y sku-

pował nazajutrz po Taleru, a zbierał naczynia różne miedziane, mosiądzowe, które po obozie y do czwartego dnia leżały, y pospólstwo Wiedeńskie naywięcey tego nabrało, iako y namiotów podleiszych, których nasi brać nie chcieli. Fanfanik iednak namiot ieden piękny kazał wziąć dla siebie. Z namiotów Wezyrskich siła rzeczy naypiękniejszych kanalia w nocy pobrała; bo choć z iedney strony broniono, to oni przerzneli z drugiey strony namiot, y wybierali co chcieli, a żołnierze w paradzie y gotowości stać musieli. Kozaczek kuchcik Chorążego iednego z pod Starosty Nowomieyskiego Chorągwi, przyniósł Panu swemu w klejnotach na 4.000 Czerwonych Złoty. Niemcom cudzoziemskim prawie się nic nie dostało, bo oni tego dnia, prócz tych co przy mnie byli, nie weszli w obóz Turecki. Nie mają oni ani więźniów, ani chorągwi, ani żadnych zwycięstwa znaków; y żaden z ich kawaleryi w potrzebie nie strzelił. Ale tego nie głosić; bo ia wszystkich chwale; y o naszych niektórych, nad wszystkie na świecie spodziewanie, trzebaby cudowne rzeczy pisać, ale to, da P. Bóg, chyba ustnie.

Wymawiam sobie wczesnie moia iedyuaieciecho, że nie będę miał czasu siła pisywać, y że się coraz oddalać będziemy: bo na prost od Budy ku Krakowu y Stryiu nie będzie prze-

iazdu, ieno wszystko na Wiedeń; y do Wiednia dla bliskości Naihaizlu nie bardzo będzie snadny przejazd. Ja zaś o wszystkim wiedzieć iuż będę musiał, bo tu u nas wszystko idzie iak z kamienia, albo iak za pańszczynę: co iest w podziwieniu u wszystkich. — Pisziesz Wć moia pociecho, żeby woisko postawić iuż, a samemu się wrócić. Ale trzeba uważyc, m. s., że się to trzeba o to bić wprzód y tego dobywać, gdzie stać y odpoczywać: a zebralić by się iak znowu y nam by zaś samym odpoczynku nie dali. *Mais Vous faites la guerre, mon amour, selon que Vous souhaitez;* za który znak miłości ia uniżenie dziękuię, a o to tylko s. m. iedynego proszę, aby mię tak kochać y karesować przytomnego, iako teraz odległego: bo miłość w imaginacyi, lubo iest barzo dobra, ale przecie nie tak *solide*, iako w rzeczy samey. Do czego że ia teraz przyjsć nie mogę, czynię to w imaginacyi, całuiąc milion razy wszystkie śliczności y wdzięczności nayukochańszego ciałeczka. — *A Mr le Marquis et á ma soeur, mes baisemains.* — Dzieci całuię y obłapiam z duszy. Xiążęta pozdrawiam y Xiężnę Panią Starościnę Sandomirską ¹⁰), której mąż iest tu u mnie *assidu*.

L I S T XVI.

8-vo Octobris, miłę od Granu.

Jedyna y t. d. — Dzień wczorayszy niebar-
dzośmy mieli szczęśliwy. Ja według zwyczajai
ruszyłem się, skoro dzień, ku mostom Tureckim,
posławszy Xdza Zebrzydowskiego do Xcia Lotaryńskiego, aby z swoją kawaleryą szedł zaraz
za nami. Straży zaś rozkazałem, aby szli przodem,
aby czayki na Dunaiu pozabierali dla Kozaków,
a sami aby mię o miłę od mostu czekali, a żeby
wprzód przed sobą posłali: ieżeliby z tego mia-
steczka, co przy moście, które się zowie Parkan,
mieli na tamtę stronę do Granu uciekać y most
za sobą zbierać, to okkupuiemy to miasteczko;
a ieśliby zaś miało być iakie woysko, żeby się
tam bronić chciało, to staniemy sobie o miłę,
czekając na Cesarską piechotę y na działa, które
ieszcze o kilka mil od nas. Straż tedy nie cze-
kając wiadomości, ani mnie znać dawszy, poszli
aż ku mostu, y tam zastali woysko Tureckie, które
było tey dopiero nocy przez most przeszło. Tamże

się z niemi poczęli hałasować. Nadiechał tam potem P. Woi-da Ruski, który Dragonii kazał zsięść z koni; a gdy się z chróstów większe Tureckie pokazało wojsko, już się cofnąć nie mogli, bo by byli y Dragonów y siebie zgubili. Do mnie tedy przysyłali posłańca za posłańcem, aby ich ratować. Tymczasem gdy ia idę z pułkami tymi, które były przy mnie bez piechoty y dział, bo te były na zadzie, oni też nie powiedali że wojsko było wielkie Tureckie, wsiedli na przednie straże, y wsparli ich tak, że Dragonów pieszych odbiedz musieli.

Jam tymczasem uszykował te które przy mnie były pułki. Dopiero się pokazał nieprzyjaciel, y stanął o sto tylko kroków od nas. Nas nie było wszystkich pięciu tysięcy: bo iednych pozabiano, drudzy pomarli, trzeci chorzy, a naywiększa część w taborze przy wołach, krowach, owcach y zdobyczach. Takem tedy stać kazał nie ruszając się, a tymczasem ustawicznie porysyłałem do Xcia Lotaryńskiego y do piechoty naszych. Tam zaś postawiwszy P. Woi-dę ¹⁾ Ruskiego na prawem skrzydle, a Krakowskiego ²⁾ na lewem, w środku Lubelskiego ³⁾, sam składałem owe wojsko, iakom mógł, cienkie okrutnie y zmieszane. Przybiegł potem P. Woi-da Ruski, y począł mię zaklinać, przez P. Boga, przez oyczyznę, abym się wcześniej salwował, bo postrzegł po wojsku

wielką konfuzyą: iakoż była już taka, że Dragonia gwałtem z koni zsiadać nie chciała, a drugie Chorągwie tam pójść y stać, gdzie im kazano. Mnie się iednak to ani zdało, ani godziło, przyszedłszy tam z wojskiem, a potem ich tam zostawiwszy, odiechać. Stałem tedy z Panem Generałem Dynewaldem, który sam tylko był przybiegł od wojska Cesarskiego, uważając *la contenance de l'ennemi*. Tenże Dynewald posyłał posłańca za posłańcem do Xcia Lotaryńskiego, aby nam cokolwiek kawaleryi przysłał, aleśmy się tego doczekać nie mogli. Tymczasem uderzył nieprzyjaciel na P. Woi-dę Ruskiego. Odparli go iego skrzydło. Drugi raz znowu spróbował: toż uczyniło. Trzeci raz, iak skoczył nieprzyjaciel, tak okrążył skrzydło iego, y w tył mu poszedł, a drudzy z przodu go zmieszali. Gdy tedy to skrzydło zmieszane uchodzić poczęło, ia niewidząc większego bezpieczeństwa, ieno przy Usarzach, (bo iakoż przed Turkami uciekać w pole, iak w dym, y dokąd?) ruszyłem się przeciwko tym, co P. Woi-dy Ruskiego skrzydło już z tyłu okrążyli, y przy łasce bożej wsparłbym ich był zaraz. Ale skorom się tylko ruszył y obrócił frontem do nieprzyjaciela, aliści środek y lewe skrzydło, przeciwko któremu y nie było nieprzyjaciela, razem skoczywszy, poczęli uciekać. Wsiadł tedy nieprzyjaciel na nich, y gonił z srogą kon-

fuzyą bez obrócenia się, więcey niżeli pół mili, aż ku infanteryi naszej y ku woysku Cesarskiemu. Mnie wszyscy odbiegli y porzucili, bom wołał, krzyczał, zawracał, iakom tylko mógł. Fanfanikowi kazałem przodem uchodzić, o którym się potem frasowałem, nie zaraz się o nim dowiedziawszy, że mało na mieyscu nie skonał. Sam zaś samósm za woyskiem uchodziłem: bo w tey mieszaninie ieden drugiego z konia spychał, ieden przed drugim padał, iako się to stało nieborakowi P. Woiewodzie Pomorskiemu, ⁴⁾ który tamże został, y innych niemało. Zemną byli P. Koniuszy Koronny ⁵⁾, P. Starosta Łucki, P. Czerkas ⁶⁾, P. Piekarski, P. Ustrzycki ⁷⁾, Towarzysz Chorągwi moiey husarskiey, Raytar nieznaiony, który nam stanął za różany wianek, a ia ósmy. Po wszystkim woysku naszym y Cesarskiem udano było, że poległ na placu: iakoż że się to nie stało, iest to cud nad cudami; za co niech P. Bogu będzie cześć y chwała, bo żywa dusza przy mnie się obrócić nie chciała. P. Woy-da Ruski, Lubelski, y inni, szukali mię iako nieżywego za powieścią różnych. Żeby to tedy tam nie zaleciało, dla tego piszę y oznajmuję, że za łaską bożą zdrów.

Nie wątpimy, że nieprzyjacielowi przybyło hardości, y że się podobno y Wezyr przeprawić tu zechce. Ale my, da P. Bóg iutro, byle piechota nadeszła Cesarska y armata, przecie ten

Parkan y most atakować będziemy, przyiąwszy to za sprawiedliwą karę od P. Boga, za rabunki kościołów, zdzierstwa, cudzołoztwa, za co najmniejszey żaden nie odniósł kary. Widziałem ia to wszystko, iako we zwierciedle, y groziłem nieraz odiazdem, że ia przy takim woysku być nie mogę, nad którem wisi kara Boża. A do tego, że się rozleżało; exercycyi żadnych nie umieią, y officyerowie głupcy, niedbalcy, niepilni. Sami na nich narzekaią y wołaią żołdaci, osobliwie w Dragonii, których siła marnie potracili, bo nawet y lontów zapalonych *) nie mieli. Jam ieszcze wczora radził Xciu Lotaryńskiemu, żebyśmy byli poszli na nich na odwrót, lubom na koniu ledwie siedział z wielkiey fatygi y utrudzenia się nieporównanego. Ręce, boki, karwaszami, zbroiami, utłukli uciekaiący; a cóż rowy, trupy, bębny, zbroie, kopie porzucane, przez co było potrzeba wszystko skakać. Ale Xże Lotaryński nie chciał wymawiając się, że ieszcze drugie nie przyszło skrzydło, lubo miało dosyć czasu y mieysca w kupie isć, bo pola było aż nazbyt. Pod P. Starostą Sandomirskim dwa razy koń padał: a szczęście iego, że go ratowano y zdrów cale: Sekretarza tylko Włocha stracił. P. Marszałek *) Nadworny nie był z nami: był przy Cesarskiem woysku: y pułków także naszych dwóch nie było, które odwód trzymały. Całuię zatem y t. d. — *A Mr le*

Marquis et a ma soeur mes baisemains. Dzieci
całuję y obłapiam; Xiążąt pozdrawiam.

(*Dopisek.*) „Obłapiam za nogi W. K. M., y
oznaymuję, żem z łaski bożey zdrów. — W. K.
Mei Pani y Dobrodzieyki najniższy sługa, Jakób“.

L I S T XVII.

Przeciwko Strigonium pod Par-
kanem, 10. Octobris rano.

O! Jako to dobry P. Bóg, moja iedynie kochana Marysienku! Za małą konfuzyą, dał większe zwycięstwo, niżeli pod Wiedniem. Nie ustawać mu tedy dziękować, przez miłość moię, y ustawicznie nie przestawać prosić, aby y daley pokazał miłosierdzie nad ludem swym. Za umarłych kazać Ossowskiemu znowu exekwie w Krakowie odprawić, za tych, co w tych potrzebach poumierali. Jako się wszystko działo, wypisałem ręką moią po francusku, Duponowi przepisać kazałem. Tę relacyą na wszystkie rozesać strony, bo tak było właśnie. Jam za łaską bożą zdrów po wczorayszem zwycięztwie, iakoby mi 20 lat nazad się wróciło. Ale tamte dwie nocy dały mi się w znaki, naybardziej żalując sławy narodu naszego. Ale się to wszystko za łaską bożą poprawiło; y Niemcy iako znowu wychwalić się nie mogą, lubo iuż byli poczeli mówić: „a Polacy, Polacy! niegodniście takiego Króla, a od-

stąpiliście go“. Ale żołdacy niebożęta w regimentach pieszych, kiedy im dano znać, że ia iuż nie żyję, krzyknęli na oficyerów swych: „a cóż iuż y po nas, kiedyśmy oyca stracili: prowadźcie nas, niech tam pomrzemy wszyscy“.

Napisałem Wci s. m. że ósmy był przy mnie Ustrzycki; alem się omylił; był to ieden Towarzysz syna mego. Raytar zaś ten enotliwy, któremum nagotował był wielkie ukontentowanie, co zabił iednego Turczyna, a drugiego postrzelił, którzy iuż się byli wynieśli z dzidą ieden, drugi z szablą, nie wyszedł z tey potrzeby. Godzien przynajmniey, aby za duszę iego proszono tam P. Boga. Już teraz, kiedym z łaski bożey zdrów, oznajmuję Wci. s. m. że mię tak potłukli byli uciekaiący, to zbrojami, to karwaszami, że w kilku miejscach ciało moje było iako nacyzarnieysze sukno. Nieboraka Woy-dę Pomorskiego ¹⁾ znaleziono bez głowy. Nikogo zdraycy żywcem nie biorą: dla tego też y nasi teraz im nie folgują, y mało żywcem biorą.

Już się tu z nami śmierci tak zpospolitowały, iż nie patrzymy na nic, ieno na śmierci swoich, albo nieprzyjaciół. Mnie prawie wszyscy chłopcy poginęli: Golański onegdy z choroby umarł. Owego Murzyna Józefa Holendra Turcy iuż w rękę mając go, ścięli. Miałem także Węgrzynka, co kilka ięzyków umiał; y ten zginął.

Ale z Kałmukiem małym co się stało, racz Wé uważyc: że kiedy w polu, to równo z charty na koniu zaiąca uganiał, a teraz uiść nie mógl, kiedy mnie P. Bóg salwował. Niewiem tedy, iakiem to szczęściem, że go Turczyn nie ściąwszy, wziął żywcem. Dnia tedy wczorayszego, kiedyśmy znieśli Turków, znaleźli go w obozie Tureckim w namiocie, którego zaraz nasi poznali, i konika zaraz iego, który przy tymże stał namiocie; ale Niemiec iakiści przypadłszy, ciął go rapirem przez nos y przebił. Niewiemże, ieśli będzie żyw, luboć mu przecie cyrulik nie źle tuszy.

Ja z tą wiadomością tak wesołą y tak sławną, którą Bóg z niepojętego swego dał nam miłosierdzia, wyprawuję P. Kaszewskiego, który też tam ma wielkie swoje potrzeby, ale sposobu wynaleźć nie możemy, iako go ieszcze wyprawię. Pocztař generalny żadną miarą podić się tego nie chce, powiedaiąc, że iuż stracił dwunastu postylionów, nietylko od Tureckich y Węgierskich partyi, ale y od chłopów y od swey woli oboyg woyska. Co daley czynić będziemy, po podziękowaniu P. Bogu za tak wielką a nam niegodnym daną łaskę, będziemy mieli radę. Ale to trefna, że na zaiutrz po téy konfuzyi, kiedym się radził swoich, co daley czynić, większa część wiodła do tego, żeby nazad ustępować, a potem do Polski z niesławą. Jam im odpowiedział, że „te

radę w was strach sprawuie; że lubo woysko wczora podrzyło, iutro się poprawi; bo to nie nowina. Posłuchaycie Niemców, którzy że nie strwożeni, to też ich *consilium* nie będzie trwożliwe“. Xiądz nieborak Podkanclerzy nie zapiera się, że się y on bał srodze. W ostatku powiedziałem im: „co o fortunę mówicie, zdepcę ją, iako małą, a Boga przeprosiwszy, obaczycie iutro odmianę“. Ale y X. Skopowski swoją exhortą y narzekaniem na zbrodnie, które zwyczajnie karę boską za sobą pociągają, skruszył wszystkich, że z lepszą wyszli w pole rezolucją, y Chorągwie okrytsze już były; bo przedtem siła się tego w taborach ukrywało.

I tę akcyą iednego czeladnika Usarskiego muszę napisać Wci s. memu. Stanąwszy przed Chorągwiemi, rozkazałem, aby kto ma ieszcze kopia, wiechał w pierwszy szereg. Aliści pachołek iedzie z kopia, a Pan iego za kopia! Aż mu pachołek odpowiada: „Mospanie! iam dla siebie wywiózł tę kopia z potrzeby. Nie porzuciłem iey, iak drudzy“. Jam tedy barzo pochwalił pachołka, y dałem mu 5 Czerwonych Złotych.

Tekolego dwóch Posłów było przy wczoraiszey okazji. Drżeli wprzód, rozumiejąc że nas Turcy zniosą; teraz zaś niewiem, ieżeli się prawdziwie cieszą; ale że katolicy, być to może. Odprawuję ich zaraz, przetrzymawszy ich po

owej konfuzji, aż do tej szczęśliwej wiktoryi, którem się ja nieomylnie spodziewałem, mając ufność w Panu Bogu. Tatarów w tej okazji nie było, tylko kilka set: dla czego? wymyślić tego niepodobna, choć są tylko o mil kilka od nas. Widzę, że się y nowy Han z nami bić nie chce, iako y stary. Ja iednego więźnia Tatarą posłę do niego z komplementem, że tak na nas dyskretny, y przyjaźni z nami łamać nie chce.

Listów pakiet, które Forval ²⁾ przysłał do B. Giży przez tych Posłów, posyłam Wei s. m. Adresować do P. *Marquis de Bethune* ³⁾. — Tu mnie znowu konkurencya o Województwo Pomorskie gryzie głowę. P. Woy-da Ruski na P. Referendarza ⁴⁾, a X. Podkanclerzy na syna ⁵⁾ swego. Jam obudwu żadney nie dał rezolucyi, y że P. Woy-da ieszcze żyć może, bo się w cieie bez głowy snadno omylić może. — Do JMPanny Xieni ⁶⁾ nie mam czasu pisać: racz Wé m. d. uczynić to ode mnie, oznaymiwszy iey o wszystkim y zaleciwszy modlitwom, y dalsze intencye nasze.

Rzecz dziwna, że we Czwartek, kiedyśmy szli do nieprzyjaciela, tedy pies iakiś czarny bez uszu ustawicznie nam zachodził drogę, którego odegnać nie można: orzeł przy tem czarny iakiś przeleciał nad nas niziusieńko, y poleciał w tył nas. Teraz zaś wczora naprzód gołąb biały upadał po kilka razy przed Chorągwiemi, a orzeł

biały śliczny obleciawszy nisko nade mną, prowadził mię do nieprzyaciela. — Więcej już nie mając czasu, całuję bez przestanku wszystkie śliczności iednego serca mego. *A Mr le Marquis et a ma soeur mes baisemains.* Dzieci całuję y t. d. Xiążęta pozdrawiam.

Fanfanika dobrze wczora z dział ostrzelano; bo z zamku z tamtey strony ustawicznie do nas bito. Ale to cudowna, iako to nieszczęśliwa Chorągiew Alexandra. Co pod Wiedniem zabito mu dwunastu Towarzystwa, we Czwartek czterech, a wczora iednego z działa, Załuskiego ⁷⁾, między wszystkim wojskiem. Tak tedy z czeladzią ta iedna Chorągiew straciła już ludzi 50. Ślubuję, żeśmy dobrze krwią szlachecką oblali tę przysługę Cesarską y całego chrześcijaństwa: a ich woyska tak szczęśliwe, że takiej szkody nie mają. O Xciu Bawarskim słyhać, że się namyślił za nami; y świeżych ludzi coś idzie Cyrkułu Szwabskiego, iako pisze Gałęcki z Preszburku, który się dopiero odezwał, a siedzi tam przy Panu Kirowskim ⁸⁾ chorym. Pisze że Cesarz wdzięcznie przyjął ode mnie darowane konie, y nic więcej.

L I S T XVIII.

Nad Dunaiem, przeciwko Strygoniuu. 15. Octobris.

Jedyna y t. d. — List od Wci m. s. doszedł mię przed wczorem przez pocztę, który między pakietami ledwo w pół godziny znalazł w swoim P. Koniuszy, z wielkiem iuż moiem podziwieniem: list ten był Nro 15, *ce 3me Octobre*. Odpisać nań nie mogło się, aż dziś, kiedy konwóy po prowianty do Komory wychodzi, o których to dopiero pierwszy raz usłyszeliśmy. Drogi zaś niebezpieczney ta iest okazya, że Nayhayzel iest nam w tyle, Tatarowie zaś w boku, o których ani wiadomości, ani ięzyka pewnego żadną miarą mieć nie możemy, lubo się wszystkimi o to staramy sposobami. Wszyscy iednak twierdzą, że stoią pod Pesztem przeciwko Budzie na tey stronie Dunaiu; ale czemu nie widać ich było w tych potrzebach, wydziwić się, ani poiąć tego nie możemy. Przyszło mi tedy wyprawić Kaszewskiego na ręce Tekolego, który znowu daley się pomknął;

y Komisarze iego, którychem się tu ieszcze wczora spodziewał, dotąd nie stanęli.

Niewiedzieć m. d., iako to wygodzić. Raz Wé m. s. piszesz, że źle pisać przez poczty, że listy tam biorą, otwierają, zatrzymują, giną: iakoż Dupont pewny świadek, że kilka pakietów z sobą przywiózł porzuconych czy zaniedbanych na pocztach. Drugi raz zaś, że źle przez umyślnych, że nierychło jeżdżą, że leda co prawią. — I to rzecz foremna, czem Wci m. s. nabili głowę ci, co kieliszki po stole szykują, albo ci co się im dobrze wiedzie, y prawią co im ślina do gęby przyniesie. Gdyby tu ci choć przez pół godziny pobyli, wiem, żeby ich te wszystkie *raisonnemens* odbiegły. Racz tedy Wé m. s. naprzód wiedzieć, że wszystkie mapy Węgierskie są arcy złe, y z nich się informować nie podobna. Mam ia tylko iedną dobrą, y to ieszcze, kiedy iuż przyidzie do granic polskich, niebarzo doskonałą. Buda od Stryia przynajmniey sto mil, od Krakowa bliżey.

Tey kampanii, day Boże, kiedyby wziąć Strygonium, przeciwko któremu stoimy, y dziś przez Dunay most kończymy. Pod Budą Wezyr stoi; kray wszystek zniszczony o kilkanaście mil, po potrzebach y szczęśliwey Sobotniey wiktoryi. Nie mamy ieszcze nic pewnego o nim: tylko przed wczorem przyszło ze trzy tysiące woyska, y weszło w Strygonium z rana: ku wieczorowi

zaś nazad znowu powracali. Snadź że prochy przywozili, a ludzi rannych y gołych z sobą zabrali. Próbowaliśmy nocą wody Kozakami, aby byli na tamtej stronie co dobrego zrobili, a przynajmniey ięzyka wzięli: ale to *canaille*, y nie trzeba żadnego *fond* czynić na nich. Przyznaią się teraz sami, osobliwie Worona, że to oni prostych chłopów zaciągali, nie Kozaków, bo tak prędko Kozaków dostać nie mogli. Żal się Boże tylko kosztu! Ludzie tylko ubogie, a ieszcze katolików y Xieżą odzieraią, a wina nabrawszy przedaią.

U nas choroby nie ustaią. Kałmuczek nieborak nie wytrzymał razów. Dąbrowski ów tak grzeczny *page* umarł, także y drudzy się gotuią. Konie też poczęły barzo zdychać, osobliwie w tych kilku dniach, przez które deszcze zimne padaią. P. Woj-da Wołyński ¹⁾ z drugimi chorymi stanęli też tu iuż, ale ieszcze barzo słabi. Pana Strzałkowskiego nieboraka tam pozbywszy w Preszburku, człowieka dziwnie rycerskiego, y którego wielka pewnie w woysku szkoda, Towarzystwo, żołdatów, czeladź, gęsto chowamy. Ale to rzecz cudowna, że Niemcom te choroby tak nie wadzą, którzy bywali daleko słabsi niżeli my. Ludzie Xcia Brandeburskiego nam należący iuż też tu stanęli: Bawarska sama tylko piechota dziś tu stawa; ale sam nie będzie, y kawalerya. Szwabski też Cyrkuł pewnie przybędzie w kilku dniach:

ma go być koło pięciu tysięcy. To te y takie nasze woyska; y zdadzą się być wielkie. Przeciwko nam zaś Wezyr pod Budyniem, Han pod Pesztem, przez most tylko od siebie, Tekoli w ośmiu tysięcy swego woyska, y dwóch z nim Paszów, Waradyński y Egierski, zamki y fortece wszystkie nieprzyacielskie y miasta.

Czas spóźniony: deszcze, głód na ludzkie y konie, (osobliwie w chlebie dla ludzi, bo mięsa y soli jest siła,) choroby, rabunki, palenia wsi, kościołów, kapłanów. Onegdy trzech hultaiów spalono; wczora kilku obieszono. Nieochota sroga y ztęsknienie się do domu, do pieca y do piwa. Onegdy Pan Referendarz Koronny *publice* rzekł w mairdanie, że „ia wezmę swą Chorągiew y póydę do Polski; bo ten most buduią na to bez Dunay, aby nas poprowadzić pod Budę y tam nas pogubić“. Nie mówiłem ieszcze nie dotąd o to: poczekam swego czasu. Do płochego serca przybył znać dysgust, że mu nie deklarowano Woiewództwa Pomorskiego. P. Marszałek Litewski ²⁾ naparł się też był Regimentu, którym ia naznaczył Panu Inflantskiemu ³⁾; bo iakoż to na dwoje służyć, y w Litwie, y w Koronie? aleć są y inne ieszcze wakujące. I ten tedy zaraz stronić począł. Innych rzeczy milion byłoby pisać, ale czasu nie masz; bo iezeli kiedy, to w tym teraz razie jest co zrobić, y o czem myślić, aby tę kampanią szcze-

śliwie skończyć, która już na schyłku, a wojsko w dobry wprowadziwszy kraj, porządnie rozstawić: luboby ono wolało do Polski, do czarnych pieców y złego piwska, niżeli tu w pałacach y najlepszem Tokaiskiem winie.

Do tego tedy wszystkiego ieszcze list Wci m. s. miasto iakiey konsolacyi *me mande, qu'on me glose, de ce que je n'ai pas tout quitté après la bataille de Vienne*, aby sobie było owę napisać przypowieść: że umie Król zwyciężać, ale zwycięztwa nie umie zażyć. Potem *sur le tableau, iesli ressemble á l'original; que cette négligence Vous inspire bien de choses*: iam zaś nie tylko odpisał; aleśmy go tu wszystkim pokazowali, y przyznawali, że nie podobniejszego. Za pierścionek dziękowałem: o fuzyi, lichtarzu nierychło oddanym oznaymiłem, iako y o książce y kompasie, że mię to wszystko doszło. Kończysz Wé m. s. na ostatek tem, *que Vous êtes grandement mal contente de moi*; a do tych czas wszystko to m. d. znalazła w listach swoich. To takie moje szczęście i taka konsolacya!

Ce que Vous écrivez par après des affaires du tems, cale tego rozumieć nie mogę. Qui me recherche? Kogo potrzeba écouter? Bo tu tylko ieden się odzywa Tekoli, o którym Wé m. s. tak wiele razy pisałaś, że nie trzeba nad nim miłosierdzia, *car c'est un traître*. Odpisać mi na

to proszę. — Gałęcki ten nieszczęsny ma tu u siebie ten pas y rząd, y wywodzi się, u kogo kupił, y co za to dał; ale przecie widzę, że to u regimentowych za leda co pokupił żołdatów. — Nie byliśmy też tacy prostacy y niedbalcy, iako nas Wć sądzisz, abyśmy nie byli mieli expostulować o niezdięcie kapelusza; y nieraz wymawiano się, „żem się schylił do Króla wyciągnąwszy ręce, zaczem nie mógłem tak prędko zdiąć kapelusza“; prosząc przy tem, aby go posłać do Dworu Cesarskiego, że się mu to wszystko nagrodi, y że wielkie mu będą oddawane honory.

Comte iakiś *d'Ally* wpadł do mnie pod Preszpurkiem, powiedaiąc się być wielkiego Dworu, y że tu przyjechał iako *volontaire*, a że omieszkał potrzeby pod Wiedniem, żałował barzo. Potem wszedł w dyskurs, iako mię pan iego estymie, iako on tu przyjechał za pozwoleniem iego, iako będzie pisywał à *Mr de Croissy*. Człowiek iest niewielki; zda się być barzo młody, ale ia przecie rozumiem, że ma więcej niżeli 30 lat. Potem nie widzieliśmy go więcej; tylko w Preszpurku był przez kilka godzin u JMXdza Podkanclerzego, gdzie siła rzeczy naprawił podobnych temu, co ze mną, ale bez wszelkiego fundamentu. O czem posyłam do Xdza Podkanclerzego, aby wypisał Wci s. memu. Teraz zaś w Sobotę po szczęśliwey wiktorii, widziałem go schorzałego

iako Piotrowina, z szpadą iędźżącego tak długą, iako nóż kucharski, winszującego, cieszącego, y mówiącego barzo siła; bo to ma do siebie, że siła a prędko barzo mówi. Pytałem, „gdzieś był, gdzie przebywasz“? Powiedział, „żem chorował“; potem namienił któregoś oficjera, gdzie stawa, znać z Cesarskiego woyska. Cyfrę posłałem przez D'Aleraka, ale teraz czasu nie masz pisać; to tylko, że 134 wszystkie rzeczy robi, iak za pańszczyznę. *On ne peut pas s'imaginer une chose semblable; et toujours avec 138, avec 139 et les autres de meme etoffe* ⁴⁾), Starszyna nasza za łaską bożą poprzychodziła do siebie. P. W-da Ruski na nogę się skarży drugą, w którą go koń uderzył, y przez kilka dni mało wychodzi z kotary. P W-da Wołyński ieszcze nędzny. *La mouche* dobra barzo do cyfry, bo y sama do niey podobna; ale snadź tak zapomniała swego przyjaciela, że y w pomysłeniu przed nią nie postoi. Dla tego y on nie śmiał się przypominać, lubo tak tęskni bez usługi iey, że się to śmierci równa. Jako to tedy przyimie, oznaymić uniżenie prosi. Całuję zatem y t. d. — *A Mr le Marquis*, y t. d. Xiążąt całuję y *Mme la Starostine de Sandomir*.

L I S T X I X .

Nad mostem już skończonym,
przeciwko Strygonium 20. Octobris.

Jedyna y t. d. Onegdayszy dzień był tak szczęśliwy, że trzy prawie pakiety doszły mié w kilku godzinach od Wci s. m. Pierwszy *du 5me d'Octobre*, a dwa *du 10me*, z których w późniejszym, lubo iednego dnia pisanym, oznaymować mi Wé s. m. raczysz o przybyciu *de Mr d'Alerac*. Na siła rzeczy nie doczytałem się responsu, którem w moich namieniał listach, iako to o Wenecyi, y innych. Widzę, że te trzy materye naybardziej okkupowały myśl Wci s. mego: Naihayzel, Gałecky, y Kozacy. Co do Naihayzlu, wydziwić się tego nie mogę, że P. d'Alerak tego nie powiedział Wci s. m. (bośmy się teyże godziny co y on z woyskiem ruszali,) żeśmy nie ku Naihayzlowi, ale w inszą obracali stronę: ale y ia, zda mi się, musiałem to przez nie-

go oznaymić, y napisać że ku Parkanowi ruszyliśmy się.

Co strony Gałęckiego, ten widzę u Dragonów, czy tych którzy wartość mieli y którzy to rozebrali, czyli też u inszych, pokupił za leda co te rzeczy; to iednak pewna, że u Dragonów Regimentu mego. Te zaś rzeczy, które był zostawił przy sobie, odesłał do Polski przez Pana Kiiowskiego, który nieopowiednie do Polski z Preszburka odiechał. Obiecuie iednak stawić te wszystkie kleynoty do sądu mego, za szczęśliwym, da P. Bóg, powrotem. Cesarzowi żadney szabli nie dał, y tę także odesłał y prezentować ią gotów; y tylko był żart, iako powie, z Xdza Szumlańskiego, że mu Cesarz dał assygnacyą do Szląska; iakoż nie mają tu tego zwyczaju. Dał y P. Marszałek Litewski konia pięknego y dobrego; y temu dotąd nie oddarowano się. Że zaś przez niego się odesłały konie, stało się to, że już Cesarz odiechał był z Wiednia, y trzeba było iędzić za nim aż do Lincu, czego się żaden podiać nie chciał; bo to z tąd, gdzie nas zaś Gałęcki dogonił, wielkich sześćdziesiąt mil. Nawet Pan Miedrzyrzecki, któremu to było w iego właśnie drogę, wymówił się złem zdrowiem, y że z Wiednia tak prędko wyiechać nie mógł. Dano mu tedy w odudznem pierścień nieszeptny; ale porachowawszy drogę tam y sam, y co

go kosztowały mansye, upewniam że nie zarobił. — Co zaś do Boima, ten iako umiejący język niemiecki, gonił Xcia Saskiego; bo na ten czas przejazd był y trudny, y niebezpieczny, kiedy się woyska rozchodziły, y kiedy ieden drugiego zabijał y rabował. Ale go już nie dogonił: oddał tylko konie Dworu iego Starszemu, za co nie tylko on nic nie wziął, ale y mnie dotąd nie podziękowano. Co do Panny Kruszelnickiey y do Pana Jordana ¹⁾, ten niewiem gdzie mnie pilnował: to iednak wiem dobrze, że y rzędy y łańcuchy ma złote, y konie tureckie, bo mi to sam pokazywał.

Co zaś do Kozaków, ci hultaie poltronowie niegodni żeby o nich pomyśleć, nietylko tak wiele pisać, y o nich się turbować. Cokolwiek ich tam przybywać będzie, niech ich JMPan Krakowski tam u siebie zażyje, iako rozumie: na co, iako y dla Hospodara Wołoskiego aby JMX. Nuncyusz chciał dać ze sześćdziesiąt tysięcy, piszę do niego: bo to iest ten czas, którego wieki czekały: y ieżeli go opuścimy, P. Bogu odpowiadać za to będziemy. Wszak widzi JMX. Nuncyusz, co się ze mną dzieie. W niweczem się obrócił, a przecie o się nic nie mówię, ani o swój interes, tylko o interes całego Chrześcijaństwa.

Most nasz wczora dopiero stanął; zaraześmy go z częścią kawaleryi przeiechali, y skorośmy się tylko pokazali, zaraz nieprzyjaciel przed-

mieścia, miasta część, y Zamek ieden nazwany Góra Śgo Tomasza, zapalił. Sam się tylko w zamku iednym na górze y w części miasta zawarł, gdzie go dobywać iuż konkludowaliśmy, y dziś infanterya przez most przechodzi. — O Wezyrze ta nam w nocy przychodzi wiadomość, że skoro mu tylko doniesiono, że most nasz iuż w pół gotowy, ruszył się ze wszystkim woyskiem od Budy w dzień Sobotni, t. i. 16go ku Beligradowi, razpuściwszy Tatarów, Apafiego, y Gospodarów Wołoskiego y Multańskiego. Od Apafiego miałem respons na list mój przez chłopów do niego posłanych. Oznaymuie, że Turków w tei ostatniey potrzebie pod Parkanem zginęło 15.000 wybornego woyska, y pięć Paszów: szóstego zaś, t. i. Wezyra Budyńskiego przywieziono wodą postrzelonego. Tak tedy iuż Wezyr za odeysciem swem wszystkie porzucił Królestwo Węgierskie, które byli od kilkuset lat zawoiowali Turcy. Bo y to Strygonium, które dobywać mamy, iest iuż w ręku ich 140 lat. Fortec głównych nie osadził nad pięć albo sześć: niech nam tedy kto da czasu choćby tyle niedziel, a my przy łasce bożey całe to tak sławne y wielkie eliberujemy Królestwo, nad spodziewanie nasze y wieków, które kiedy na to czekały.

Tatarowie aby tam kędy nie chcieli zawadzić powracając skrzydłem, przestrzegamy JM Pana

Krakowskiego, a naybardziej gdzie tam od Samboru albo Stryia, luboć nie widzieliśmy w nich tu tego *courage*. Tekoli też tu przysłał swych Kommissarzów, między któremi iest y Humanay młody, pan wielki.

Ale się nam wszystek pomięszal traktat tym postępkem wojska Litewskiego. A dla Boga, a za cóż niewinni chłopkowie cierpieć mają? A czy nie radziłyby w domu siedzieli? Ja tu nawet wziętych na wojnie węgierskich żołnierzyw nazad ich odsyłam: wymuiąc to im z głowy, żeśmy tu nie Chrześcian ani Kalwinów (iak im udano) wojować przyszli, ale tylko samych pogan. Ten naród ustawicznie ręce wznosi do Pana Boga za nami, nam się w protekeyą oddaie, w nas wszystkie pokłada nadzieie: a ich za to ścinać, a ieszcze tych, którzy nas żywią y żywicie daley będą! Nie ta zaprawdę miała być tego wojska droga: a cóż tam czynić ku granicom Morawskim, gdzie nie masz wojny? Tu Turcy, tu Tekoli, tu kapitanów maluią! pod miastami Tureckimi harcować, nie ubogich ziemnych robaków zatracać! Nie chcieli tedy Kommissarze wehodzić w żadne propozyeye, aż wprzód respons odbiorą od Tekolego na listy swe, w których znać dali, że się to wszystko stało bez wiadomości moiey, y aż list mój do Hetmanów posłali, w którym surowie się pisało, aby tym tam

ubogim ludziom dali pokóy, y aby do nas iako nayprędzey pospieszali ²).

Ale y temu się wydziwić nie mogą, (co znać z nieczytania listów, albo bez aplikacyi, pochodzi,) że się tam Wé obawiacie Tekolego, a Tekoli od granic tamtych iest mil z pięćdziesiąt, a od nas tu tylko mil sześć: ale byśmy się tylko ruszyli ku niemu, to zaraz idzie nocą mil kilka. Żona iego dotąd zawsze przy nim była. W dzień Sobotniey wiktoryi kazano mu tu było przyiść, y z Tatarami; ale spóźnił się, y tylko z dalekich gór patrzył, co się działo z Turkami. Kommissarze iedni tego zapieraia, a drudzy wymawiaia, że umyślnie spóźnił, aby był żadney nie dał do niechęci y nieprzyiaźni nam okazyi. Tatarowie zaś, czemu wczesnie nie przyszli, tego my poiać, ani żadnym ludzkim dociec nie możemy sposobem. Apaffi stanąwszy w swym kraiu, zaraz się ma odezwać, y szerzey o wszystkim postanowić. Tekolego zaś Kommissarze barzo nie kontenci z wizyty, którą mieli u Xięcia Lotaryńskiego, y z tych które u nich miewaia officyerowie y kawalero wie Niemiecy. Widzę, że sroga antypatya narodów. W klar mówia Węgrowie: „że iezeli chcą, abyśmy odstąpili protekcyi Tureckiey, niechże weźmiemy polską, y niech iedno z nimi będziemy“. Ja zaś w tych terminach stawam iako medyator, prowadząc do zgody obiedwie strony.

Paszowie ci, którzy tu są w poimaniu, dyskuruiąc z P. Starostą Chełmskim ³⁾), pytali go: „co to będzie daley? Myśmy rozumieli, żeście się wy mieli wrócić po Wiedeńskiej wiktoryi“. Odpowiedział im P. Starosta, że wojnę kontynuować będziemy, y kraie te które oni Chrześcianom wydarli, odbierać. Na to odpowiedzieli: „widzimyć „to, że P. Bóg tego Króla Waszego na nasz przepuścił naród: ale co też wy macie w swych „księgach? Co to się dzieie za omyłka? Bośmy mieli wprzód posiąść wszystko Chrześciaństwo y onemu panować; a wy dopiero potem. „Ale na co spieszycie: czy życzycie iuż sądneho „dnia? Bo u nas tak stoi w naszych księgach, „że skoro Chrześciaństwu się poszczęści, y zwoiuią Turków, to iuż zaraz ma nastać sądny dzień. „I iakoż sobie macie tak prędko życzyć sądneho „dnia?“ Odpowiedział im z uśmiechem P. Starosta: „że my się sądneho dnia nie wzdrygamy, a was wojować nie przestaniemy“. — List który Forval pisał do P. Giży posyłam Wci s. memu.

Przenieść się Wci m. d. bardziej życzyłbym do miasta, niżeli do Zamku: bo co o niebezpieczeństwo, za to assekuruię; ale y w tem niech się dzieie wola Wci d. m., którey niedobre zdrowie wielce mię alteruie, y mego własnego uimuie. Zdać się przez miłość bożą na Pana Boga; on wie co z lepszem naszym. A nie trapić się bez

potrzeby; a mieć ufność w łasce bożej, że będzie wszystko dobrze, na chwałę imienia iego świętego. — Buda iest bliższa Krakowa, niżeli Stryia; iużem to razów kilka pisał. My iednak po wzięciu Strygonium, za łaską y pomocą Boga naszego, przeidziemy znowu Dunai, bo iuż czasu do Budy nie będzie, y poidziemy znowu tą stroną niby ku Pesztowi, który iest przeciwko Budzie, a z tamtąd dopiero ku granicom naszym, dla rozłożenia woyska.

Mr le Comte se porte fort bien; il a le commandement sur les Dragons. Kontusz ma dobry podszyty; bo tu tak wszyscy chodzą, albo w Węgierskich, albo Tureckich sukniach. Wziął coś pieniędzy u Xdza Podkanclerzego; ia się też każe pytać Panu Koniuszemu, iесли czego potrzebuie. *L'aigrette que Duhomme *) a pris le matin du lendemain, quand nous fumes aux tentes de Vizir, n'est pas grande chose. Je lui fis donner 50 Ducats.* Postrzelony teraz nieborak podobno od swoich, y oko pewnie straci. — Niewiem coś to Wém. s. napisała na wierzchu pakietu *du 5me Octobre sur la mouche, pour ce que Vous savez à l'avenir,* a w listach żadney o tem nie było mencyi. — Co o kopie y o proporce, sam mi tylko oddał Pan Łasko kopie, a Pan Starosta Sandomirski proporce; bom to był wszystko porozpożyczał. Xiądz Podkanclerzy nie oddał ani proporców, ani ko-

piy; ale że w Krakowie odebrane kopie, y to iakożkolwiek. Drugie kopie porzucone gdzieś w Ołomuńcu, które się były zleciły Xdzu Hackiemu, aby ie był popchnął tu gdzie za nami; ale on podobno tego y myśli niemiał. Mam tu ia porporce dla iedney Chorągwi; drugie się różnie rozdawały tym, co ie pokruszyli, połamali, albo porzucali; aleć to iuż skończymy my wojnę, nim oni nadeiǳą. Żal się Boże kosztu na te Chorągwie: ziemie też niewiele kopiami nawoiuią.

Jam brał przed czterema dniami lekarstwo y niedobrzem się miał po niem na żywot y żołądek. Ale to iuż z łaski bożey minęło. Lekarstwo brałem zwyczajne, a przecie iuż to drugi raz żołądek mnie po niem boli. Trudno zgadnąć co to takiego. P. Pecorini grzeczny barzo y pilny; wielcem z niego kontent. Xże Bawarski ruszył się też z Berny, y dał znać o sobie, że w dwóch tysięcy kawaleryi przybędzie do nas. Całuję zatem wszystkie śliczności s. m. iedynego, ze wszystkiey duszy affektu. *A Mr le Marquis et á ma soeur mes baisemains.* — O wyieździe Xiążąt wiedziałem, że na zimę miała ich wyprawić Xna JMé do Lovanium ⁵⁾; co ieśli się nie odmieni, napiszę list *á Mr de Grana* ⁶⁾, aby tam wiedział o nich. Dzieci całuję y obłapiam; żałuję barzo nieboraka Filona; a ze złości *de l'Amour* cieszę się barzo, byle się nie chciał odmienić do przy-

iazdu mego. O Pupusience nie mi Wé nie oznaymuiesz, iaka się teraz czyni: a Minionkowi nieborakowi dla Boga nie psować fantazyi: dla którego P. Porucznik iego ma barzo grzecznego Turczynka; tylko się boimy, żeby go ten zdraica Amorek nie zabiał. Xiążęta mile pozdrawiam, y *Mme la Starostine de Sandomir*.

L I S T X X .

Nad przeprawą pod Strygonium,
21. *Octobris*.

Jedyna y t. d. Pan d'Alerak stanął tu wczora po południu o 3ciey cale niespodziewany, który mi dał list pełny *du désespoir*. Żał się Boże, że Pan Kaszewski nie poprzedził tey poczty, którego się wyprawilo na prost, przez którego iużés Wé m. s. dostateczną miała odebrać wiadomość, że *Mr le Comte se porte fort bien*, y że to nieszczęście na samym W-dzie Pomorskim stanęło, który miał tak niecotliwego konia, że dwa razy pod nim szwankował. Raz go ratowano, y iuż był przodem odiechał, za drugą zaś razą, iuż go ratować nie można. Mnie z tą odiechać, nie skończywszy kampanii, ani się godzi, ani podobna. Nie masz tu za łaską bożą nic złego. Wojska coraz świeższe przybywają, a drugie się nazad wracają; iako to Xże Bawarski, którego się tu po iutrze spodziewamy. Nieprzyaciel wszędy przed nami ustępuje, opuszcza fortece y Królestwo. Choroby za łaską bożą ustają: wojska

nad podziwienie wielkie; a dla czegoż rzeczy tak dobrze rozpoczęte opuszczać? ile kiedy sam czas w krótcie, da P. Bóg, z chwałą y pociechą skończy tę kampanią. Wierzę, że tam ich siła pisze y pisało, żebym nazad powracał; ale to są ci, którzy tego życzą y życzyli, nie dla mnie, ale dla siebie. Ja zdrowie, życie, y szczęście moje, oddałem raz w ręce Boskie y chwale jego świętej, ani go też hazarduję więcej nad to, co pocziwemu należy, y temu, na którego akcyę cały patrzy świat. Miłe mi życie dla usługi Boskiej, chrześcijaństwa, y oyczyzny, miłe dla Wci s. m., dzieci, krewnych, y przyjaciół moich; ależ y honor, na który się cały wiek robiło, powinien być miły: a te oboie przy łasce y protekcyi boskiej zgodzą się.

Poczty, albo umysłnych, aby rozstawić przez Węgierską Ziemię, to iest *impracticable*, ile za tem woyska Litewskiego Węgrów irytowaniem. Myśmy też tu ieszcze nic z Tekolim nie skończyli. Chłopów po lasach pełno; po zamczkach Turków y Węgrów; zaczem tego y myśli mieć nie potrzeba. Aleć y poczty dosyć się teraz uwiać poczęły. Wpół godziny po przyjeździe P. D'Aleraka oddany mi list z poczty *du 13me d'Octobre*, y w nim cyfry które teraz w tak krótkim czasie decyfrować nie podobna. *Vous me parlez des amitiés des femmes, des hérédités*; o czem się tu u nas ani

śniło, ani się o to starano, ani o to proszono, ani o tem namieniono. W karty, iakom wyiechał z Krakowa, nie grałem nad dziesięć razy: z tym, o kim się to rozumie, razów ze trzy, y to kiedy innego nie było gracza. Ci co siedzą w kącie, iuż y za murem, niewiem co tu mieli robić w liście, ile na fundamencie fałszywym. Ci to *forgent des nouvelles semblables et à plaisir*, którym się dobrze wiedzie, którzy dobrze swe brzuchy karmią, ni o czem nie myślą, ieno o swych plezyrach albo interesach. My tu zaś mamy dosyć *du chagrin*, przydawać nam go nie trzeba, ani narzekać y skarżyć się niewinnie o takie ile rzeczy, o których tu najmniejzey nie było wzmianki.

Ażeby P. D'Alerak nie wymawiał się mną żem go długo zatrzymał, kończę ten list na wpół do dziewiątej rano, całując wszystkie śliczności Wci s. mego. *A Mr le Marquis mes baisemains*. Dziękuję wielce za komplement, który mi w liście oświadczyć raczył. Uczynię to wszystko, cokolwiek z rozumem zdrowym, reputacją tak dawną y dobrze nabytą zgadzać się będzie. Xiężną JMé obłapiam, dzieci, y Xiążęta.

Dla Boga, moja kochana Marysienku, strzeż się Wé tych ludzi którzy to Wci niewinnie głowę turbiują, *mille chimères* przed oczy wystawują, radzą o tem, czego nie rozumieją. O iakoć

mi piękna rada, oswobodziwszy Węgry, y odeiść ich na zimę, zostawiwszy chleb komu inszemu, czemu by tu byli barzo radzi, a prowadzić wojsko do Polski, y w niwecz ją obrócić, albo w Ukrainę, gdzie pustynia y ziemia tylko goła. A cóż za krzywda, co za niewczas, co za niebezpieczeństwo, tu zimować wojsko, y tego zażyć chleba, który sobie szablą zakroili? Juźci mi wczoray proponował P. Ablegat, żebyśmy im ustąpili Węgier na zimę, a sami abyśmy poszli do Siedmiogrodzkiej ziemi, do Wołoch y do Multan. Znać że mu ktoś komunikował tamtę polską radę. Tak barzo potrzebujemy tego wojska do Polski; a wszystko mi się zda, żebyśmy sobie prędko z niem stęsknili. A wzdyc to nieprzyiaciela żadnego nie masz y nie będzie w Węgrzech, y bezpieczniejsza zimówka wojsku w Węgrzech, niżeli koło Sieradza albo Poznania. W Polsce zaś nie uciążoney przez zimę żołnierzem, kiedy pieniądze złożą, to się wojsko na wiosnę rekrutuje, y będzie lepsze niżeli teraz było, bo na prędcę y takiego y owakiego zaciągać się musiało. A sama, dla Boga, Litwa, gdyby powracać miała do siebie przez Polskę, y znowu na wiosnę na wojnę przez Polskę, kopytami by wsi poznała, a zatem by y podatki y robocizna wszystka upadła. Będzie to, da P. Bóg, dobrze: wojsko się postawi porządnie, byle go tylko starszyczna

odieżdzać nie chciała, której pewnie nieutrzyma, bo się już tego nauczyli. Moje zdanie jest y było zawsze takie, że lepiej na wojnę nie iedźcie, niżeli z niey prędko zieżdzać; bo to nie po zaiąca do lasa, ani po rybę do sadzu. Ustąpić zaś teraz nieprzyjacielowi na piędź, to on postąpi za nami na łokieć. Tak starzy mawiali, że tedy łyka drzeć, kiedy się drą. Tracono przedtem wiele ludzi y krai, chodząc zimie w Ukrainę, y daleko więcej niżeli teraz; a to dla tego tylko, żeby było woysko polskie w Polsce nie zimowało; y żadnego to nigdy nie czyniło efektu. Teraz zaś, za łaską bożą nie tak; bo iakiż może być większy efekt, kiedy z całego prawie wypędzony tak potężny nieprzyjaciel Królestwa, odszedł, ustąpił wszystkiego, y już się będzie miał czem bawić niemały wiek, odbierając to y naprawując co stracił, nie myśląc o nowych *conquetes*. Kto tedy to może poiąć, niech poimie, słucho y uczy się, a leda czego niech nie bzdurzą. Kiedyby na wojnie ludzie nie mieli umierać, y głodu cierpieć, tracić, toby była wojna iedno co y pokóy, y nie myślono by też tu, ieno o balach, komedyach, *cadeaux*, ruelach, etc. Ale te rzeczy chciał mieć P. Bóg rozdzielone, a oraz y ludzie do tego podzielił; iednym doczesny *plaisir*, a drugim wieczną naznaczywszy sławę.

L I S T XXI.

W samem Strigonium, 21. Octobris.

Jedyna i t. d. — Niech P. Bóg będzie na wieki pochwalon, który nam codziennie wyświadcza łaski z niewymowney swey dobroci, nad zdanie y imaginacją wszystkich. Rezolwowaliśmy się na tę fortecę w deszcze, zimna, bez żadnego sposobu, paszy dla koni, y żywności dla siebie. Zdarzył P. Bóg cudem wielkim, że lubo trzy miał w tem (mieście) nieprzyjaciel meczety, poddał się tey nocy, t. i. czwartego tylko dnia od obsydy, na imię moje, lubo nasze woyska, prócz Brandeburskich, w to się nie mięszały, dla słabości y chorób. Było na tey fortecy 5000 Turków, Paszów dwóch; Kommendantem Pasza Alepu, ieden z nayprzedniejszych Paszów; którym Wezyr do ostatniey kropli krwi zlecił obronę tey fortecy, sam uciekwszy z Budy. O co nań y ci tu, y wszyscy źli barzo Turcy, że sam ucieka, a drugim się bić każe, y o to ich ścina y traci. Z duszą tylko y ręcznym orężem wychodzi to prezydyum do Budy.

O! iako to dziś wszyscy weseli, wypowiedzieć tego niepodobna; a przed kilką dni nie było człowieka, coby mu się to zdać miało. Jest to forteca nayprzedniejsza całego Królestwa Węgierskiego, Arcybiskupstwo, zamek wielki barzo na górze wysokiey y skale; miasto zaś na dole do koła zamku. Było w ręku Turków lat 140 minęło w Auguście. Tu wszystek stek ludzi rycerskich y pogranicznych, y niby kudak kiedyś nasz polski, około którego bywały ustawiczne bitwy, tak, że gdyby ścisnął garść tey tu ziemi, toby krew z niey wysiknęła. Dopieroć teraz ieszcze ziednałem sobie przyiaźń Turecką, którzy mię zowią katem tureckim, że z moiey okazji tak wiele ich poginęło; a z tem wszystkiem wolą się przecie spuszczać na moie słowo y dyskrecyą, niżeli na czyie insze. Tak tedy sławnie y pożytecznie dnia dzisieyszego tę tak trudną, krwawą y śmiertelną kończymy kampanią. Jutro o zimowych kwarterach, iako się niemi dzielić będzie, konkluzya stanie.

Xże Bawarski wczora stanął tu, któregom ieszcze nie widział. — Na list *par* Kaszewski żadnego dotąd nie mieliśmy responsu, czemu się wydziwić nie możemy. Dziś okrutną rzecz odebraliśmy listów, ale włoskich tylko. My te listy z wielką wyprawuiemy odwagą; bo nam partye z Nowych Zamków po drogach bardzo dokuczają.

Panu Woi-dzie Ruskiemu kilkanaście koni wczora znieśli, którzy iechali z Komory. Z Tekolim też dotąd żadney nie masz konkluzyi, dla tego, na prost przez Węgry zawarta droga. Szalony człowiek, doczeka się dla tey zwłoki, swey zguby; bo znowu przysłał prosząc o konwóy, aby więcej ieszcze swych przysłał Kommissarzów; a my teraz ze wszystkim póydzimy ku niemu y kraiom iego, t. i. prosto ku granicom polskim.

O woysku Litewskim żadney nie mamy wiadomości, ani o Pnu Krayczym Koronnym¹⁾. Już też nam po tem wszystkim nic; bo bić się dobrze w wielkiej kupie, a iść w małej; a bić się cale już nie mamy z kim, chyba żeby iaki zameczek zastąpił na drodze. — Strygońska ta forteca bronila się bardzo dobrze przez te kilka dni, ale za łaską bożą bez szkody: z naszey zaś strony granaty y bomby wielką w nich czyniły szkodę, ale y działa nie mały efekt w murach. Gdyby się September chciał wrócić nazad, w Panu Bogu nadzieia, żeby się było mało Turków w forticach Królestwa Węgierskiego zostało; bo siła zameczków y sami opuścili. Żołnierz zaś konny y Janczarowie, nie tylko służbę, ale y przywileie na maiętności Wezyrowi rzucali, na którego wszyscy źli, y niedobry mu obiecuią koniec. Uważyć tedy, iakim to iest świat podległy odmianom; iako się ta zaczęła kampania, a iako się kończy

iaka była w Juliuszu i Auguście cesarska fortuna, a iaka w Septembrze i Oktobrze.

Z nami tu nikt nioczem nie mówi: Pan Bóg, a sława *pour récompense*. P. Zierowski Ablegat wyieżdża z tąd na tydzień w legacyi do Moskwy. Dziś dzień mieliśmy bardzo piękny y wesóły; aza da P. Bóg użyczy ieszcze cokolwiek pogody, któremu *solemniter* tam dziękować za rekuperacyą tey tak wielkicy z rąk pogańskiej fortecy. Kościół w meczet założony obrócony iest założenia Ś. Woiciecha, który tam chrzcził Króla Stefana, pierwszego Chrześcianina.

Po odieździe Pana D'Aleraka tłumaczyłem cyfrę od Wci s. m., nad którą ledwom z żalu nie umarł. Dla Boga, cóż też to za tak niebaczny człowiek, co Wci m. s. takie rzeczy w głowę kładzie, y onemi mięsza y turbuie! Ja sobie mam uczynić w Polsce *des affaires*, żem wprzód substancyą, a potem zdrowie moje hazardował. Chciało się im ligi: iam na nią pozwolił; wyprowadziłem woysko bez pieniędzy Rzpltey. Nie wprowadzam im woyska na zimę, czego się oni naybardzicy obawiali: nakarmiłem naród ten y sławą y zdobyczą. Że ludzie umieraią; bo się na to rodzą. Konserwować trzeba woysko, nie nad to pewnieyszego: ale na woinę, nie na wiosnę; bo wiosna może być bez woiny, a okazyi woiennych, które takie drugie i w tysiąc lat się nie trafia, dla konserwacyi opusz-

czać się nie godzi. Pisze ta cyfra że drudzy odeszli, czemuż i ja nie miałem odeiść, *comme avec les troupes auxiliaires*. O! wielkaż to dyferencya mnie od drugih. Naprzód, że to iest nasz interes, woiować z tym nieprzyjacielem, któryby nas w Polsce woiował, (gdyby tu nie miał zabawy), gdzie indziej, nie w swym kraiu. Druga, że żaden tak solenney nie czynił przysięgi przez Kardynałów Protektorów w ręku Ojca Ś-go, nie odstępować ieden drugiego. Trzecia że Cesarz barzo by rad tey okazji; bo by się teraz zgodził z Turkiem *fort avantageusement* na swą stronę. Czwarta, że mnie woyska chrześciańskie obrały *leur Généralissime*. Choćby polskie odeszło woisko, iabym pewnie był z Cesarzkiem, Bawarskiem, y innymi kończył kampanią. Oto y teraz, kiedy tu na tey stronie Dunaiu stało woisko nasze, Generałowie wszyscy prosili mię, abym ja tylko osobą swoją przeniósł się do nich, nie potrzebując turbacyi woiska polskiego. O iako to źli ludzie, chcieć, aby woisko na zimę prowadzić, niewiedzieć po co, iakby się to w Węgrzech rekrutować nie mogło; byle mu tylko złożono zasługi. A zaprowadziwszy go do Polski, pewnieby wszystkie ustały podatki. Nieprzyjaciel to wprzód nasz, potem oyczynny y wiary świętey, który takimi rzeczami nabija głowę W-ci s. m. a mnie to przez tak ciężką przynosi zgryzotę. Jać woyska

nie zaprowadzę do Polski: zaprowadzić go kto w krótcie; potem nacieszą się do woli z niego, y tego dokażą, czego chcą. Bo ia już sobie pewnie pokóy uczynię, bo mi nieprzyjaciel tak nigdy nie dokuczył, iako takie rzeczy, iak ci umięią dyskurować przy kominie: y choć podrwi sto razy w swej radzie, to się iey zaprzec wolno. Odprzysięgnę się drugi raz y ligi, y komendy y wszystkiego świata interesów. Mnie ieszcze grozić za to, com zdrowiem swoim tu mało nie nałożył; co dzień y noc nie doiadłszy, niedospawszy, myślę, biednię, pracuję, choruję dla konserwacyi moiej oyczyzny! A niechże rządzą ci, co tak pięknie dyskurują; a ia więcey nie chcę mieć *les affaires* za moię cnotę, za moię pracę, za moie pieczołowanie, kiedy to wszystko źle u nich, co ia czynię, lubo świata całego in-szy sentyment. Niechże się dzieie według tey tam rady. Ja się, da P. Bóg, prędko zbrygnię wszystkiego u tych tu narodów, kiedy nie u tamtych konsyliarzów.

Ja nieborak co raz się męczę, cyfryjąc, chcąc się doczytać czego miłego, czego wdzięcznego, czego pociesznego do ukontentowania y iakieykolwiek, choć w imaginacyi konsolacyi: a tam iak zaczęto tak skończono, że co się robi, to robi y robić będzie wszystko źle: wszystko się to tam podobać nie będzie. Widzę, że tam u tych ludzi

barzo popłacią Świdersey, Ostrzycey²), y ci wszyscy co związki porobiwszy, sprowadzali z woien woiska do Polski. Niech się tedy nie frasują: znajdą się y teraz tacy, y że ich nie trzeba będzie sprowadzać, bo się oni y sami sprowadzą.

Ruszywszy się z tąd, nie wiem co będziemy mieli za sposób pisania; bo tam iuż poczt nie będzie, ani bezpiecznego dla postarzów przejazdu. Nie trzeba się tedy dziwować, ieżeli od nas nie tak częste będą mogły być wiadomości, o które się iednak wszystkimi będziemy starać sposobami. Droga nasza podobno będzie niby ku Tokayowi, ale o tem się ieszcze assekurować nie może. Całuję zatem i t. d. *A Mr Le Marquis et a ma soeur mes baisemains.* Dzieci całuję i obłapiam.

L I S T X X I I .

Pod Strygonium, 30 Octobris.

Jedyna i t. d. My tu ieszcze na temże stomy mieyscu, oczekuiąc na przeprawę przez Dunaj woisk Cesarskich. Jutro iednak, da P. Bóg, skoro dzień, ruszymy się. X-że Bawarski dziś odieżdża, z którym mi się ieno raz widzieć przyszło. P. Staremberk także na swoię do Wiednia powraca komendę. Pana Woj-dy Ruskiego powrócił tłumacz wczora z Nowych Zamków iakoś o południu, którego posyłał dla szukania officyera swego y kilku żołnierzy z pod Chorągwi Wołyńskiej, wziętych na drodze do Komory. Ten między inszemi nowinami powiedział, że pocztę naszą przeięli Turcy i pocztarza samotrzeciego przyprowadzili, który miał na sobie pocztarską trąbkę. Czytali listy, y powiedzieli, że znaleźli między inszemi obrazek iakiś, który snac ktoś sam siebie wymalował, y posyłał damie czyli żonie swoiey. Jam zaraz pomyślił na D'Aleraka. Kazałem pytaó

po wszystkim woysku, ieżeli kto iakiego obrazka nie posłał przez D'Aleraka. Było bayek siła z tey okazji, ale nie pewnego y rzetelnego. Ale że trąbkę pocztarską miał na sobie D'Alerak, y że się to stało tego dnia, którego on wyiechał, potem opisanie osoby iego, nie wątpię prawie, że to te na niego paźdz miało nieszczęście. I nie zawiodłem się: bo w kilka godzin potem iuż w sam wieczór, przywieziono siedmiu Turków z Lewencu, który się poddał, a ieszcze Turcy o tem niewiedzieli. Ci tedy z pocztą iechali do Wezyra od Paszy Nowych Zamków. Ten tedy Pasza przy wielu innych listach tureckich oznaymuie Wezyrowi, że pocztarza naszego ludzie iego przeięli y poimali iadącego do Komory, y list mój ieden szczególny posyła Wezyrowi y obraz mój ten, który to było z Rzymu posłano Fanfanikowi, a on go zaś był dał D'Alerakowi. Tym tedy sposobem wrócił się ten list do rąk moich y obraz, który odsyłam Wci sercu memu. Do Paszy zaś Nowych Zamków wyprawiliśmy zaraz Tłómacza, aby nam oddał Pocztarza za Pocztarza; na znak czego posłaliśmy mu kilka listów, które ludzie iego pisali, narzekaiąc na głód y insze defekta swey fortecy. Niewiemże, iako się z tego ucieszy; bo y z mego listu nie miał mieć wielkiej pociechy, bo się tam pisało *généralement*, y ty co iest, y byé w samey rzeczy powinno.

Wszakem ia tak wiele razy przestrzegał, że przeizdy trudne, że umyślnych wyprawiać niebezpieczno; ale tego nie słuchano, ieszcze się gniewano, y czemu inszemu to przypisywano; rozumiejąc y chcąc tego koniecznie, aby tu w nieprzyziacielskim kraiu poczty chodziły tak bezpiecznie, iako z Krakowa do Warszawy: a rozum uczy, że nietylko posyłać, ale y pisać w takich okazyach trzeba ostrożnie. Oto y teraz iuż tak dawno najmnieyszey z Polski nie mamy litery, ani na listy przez Kaszewskiego responsu. O Kaszewskim zaś to tylko, że go iuż widziano w woysku Litewskim, które tu przed wczorem dało znać o sobie, że się dopiero ku nam od granie aż Morawskich ruszyło.

Przed wczorem widzieliśmy Paszów dwóch, Alepskiego y Nikopolskiego, wychodzących z ludźmi swymi, których było pewnie najmniej 4.000. Zamku zaś sytuacja tak mocna, że to cud nad cudami, że się ci ludzie poddali. Z tymi, co ich odprowadzali za trzy mile, osobliwie z Alepińskim, różne mieli dyskursy. Naszych wielce estymują y wychwalić się nie mogą. Sami do Wezyra nie śmieją, bojąc się o tę fortecę, że ia poddali. Na Doroszenka y Tekolego narzekają, że ich ci do tey hańby przyprowadzili, że meczetów swoich ustępować muszą, czego od zaczęcia swey monarchii ieszcze nie uczynili.

Jest kilka *raritates* barzo pięknych w tem Strygonium. Naprzód, że ta góra wszystka, na której stoi zamek, iest z samych tylko marmórow różnyh kolorów, mianowicie takich czerwonych, iakie są na Zamku w Krakowie w kaplicach. Druga, że z teyże góry niewiedzieć wiele ciecze źródła wody ciepłej, tak, że w sadzawkach tey wody żaby w dzień Śgo Szymona Judy wrzeszczały *re, re, re*, iako u nas w Maiu. Kaplica zaś na zamku wszystka marmórowa, z której poganie meczet sobie byli zrobili; a myśmy w dzień tychże ŚŚ. Apostołów mszą ś. y *Te deum laudamus*, pierwszy raz po stu czterdziestu lat zaśpiewali. Robotą cudowną óltarz Zwiastowania N. P. cały; tylko twarze trocha nadpsowane, ale zaś *architecture et les mosaïques* barzo osobliwe.

Z Tekolim, którego Kommissarze u mnie nad głową, siedzą, cale już Kommissarze Cesarza JMci traktować nie chcą, insze po tych szczęśliwych wiktoryach odebrawszy ordynanse, wdawszy mnie samiz w tę medyacyą. Co lubo się im wywodzi, y że wiele z tą wojsko nasze będzie miało w zimowych kwaterach zatrudnienia, nie znajduie to cale miejsca. Jam im tylko wczora wywodził, żeby sobie wspomnieli na *Julium* i *Augustum*, co z nimi był Bóg uczynił: żeby trzymać środek tak w szczęściu, iako y nieszczęściu, życzyłem. Prawda, że Tekoli winien sobie sam

wiele, że rady moiej słuchać nie chciał, że
zwłóczył, y ostatniey, która należała, przed się
nie wziął rezolucyi. Nie wiem, do czego ostat-
nia przywiedzie desperacya. — Całuję zatem
i t. d. *Mes baisemains* i t. d. Dzieci całuję y
obląpiałam.

L I S T X X I I I .

Nad rzeką nazwaną Ipol, pod
wsią Szage, 5. *Novembre*.

Jedyna i t. d. — Dnia onegdayszego poże-
gnawszy się z Xięciem Lotaryńskim, rozeszły
się woyska, podzieliwszy się kwatyrami nie bez
wielkiej prace y kłopotu. Onym się dostał ten
krai, począwszy od Austryi, Szląska, y Morawy,
aż po Koszyce, nam zaś od Koszyc, aż po Sied-
miogrodzką Ziemię. Ale w ten nasz udział bie-
rzemy y Tekolego, który o to barzo prosił.
A traktat z nim dotąd ieszcze nie skończony, po-
nieważ twardo y hardo stawa Austrya: czemu
wszystkiemu winna zwłoka, y dla tego sam na
się Tekoli narzekać musi. Jakożkolwiek iednak,
lubo cale do siebie obie stronie serca nie mają,
starać się o to będziemy, aby ich tak akomodo-
wać, iakby się to na pożytek całego mogło obró-
cić Chrześciaństwa.

Myśmy się rozeszli z sobą z woyskiem Ce-
sarza JMci prędez, niżeliśmy sobie obiecywali;
a to z tey przyczyny, że deszcze srogie nagłe,

potem śniegi y mrozy przeszkodziły nam cale iuż wszystkie operacye wojenne. — Oni w tem szczęśliwsi, że po iutrze iuż wyszedłszy z granic Tureckich, mogą na swych stawać konsystencyach; osobliwie Xże sam Lotaryński, którego kwatryry widzieć nam z tą, które będzie miał w miastach Bańskich, t. y. gdzie kruszce biorą, iako to: Szemnic, Kremnic, Altsol, Neisol: nam zaś trzeba ieszcze iść mil siedm granicą Turecką, gdzie na drodze będziemy ieszcze mieli iedną Turecką fortecę, nazwaną Szecin. Nim tedy z Tureckich wydziemy granic, musimy kilka dni gdzie wypocząć koniom, które wielce znużone, począwszy ode mnie samego; a ieszcze mamy częste rzeki na drodze, na których y konie y ludzie, osobliwie niebożęta piechoty, brnąc, ledwo nie spływają, gdyż nigdzie nie znajdujemy mostów. Od tego Szecina poidziemy mimo Filek, którego dobrze świadomy JMX. Kamieniecki: z tamtąd mimo Koszyce do Eperies, gdzie się woysku konsystencye rozdawać będą, y gdzie y sobie y koniom iaki tydzień odpocząć będzie potrzeba. Z tamtąd do Polski, iesli śniegi, które coraz większe spadać będą, pozwolą, są dwie drogi; iedna na Lubowlą, a druga na Bardyów y Makowice; którego Bardyowa Xna JMé dobrze wiadoma, bo tam niemały czas podczas woyny Szwedzkiej mieszkała. Ale że z tą tu do Eperies iest ieszcze

wielkich kilkadziesiąt mil Węgierskich, zaczem niewiedząc, iakie się tam zastaną drogi, trudno też ieszcze decydować, która będzie sposobniejszy, y która sie obierze, y dokąd się nią w Polskę wyiedzie. A że inż poczty cale od Wiednia ustały, osobliwie za roziazdem się z Xciem Lotaryńskim, iużeśmy y my cale byli zdesperowali, nie mając do wczorayszego dnia nietylko responsu na listy *par* Kaszewski, ale y najmniejzey z Polski od niedziel inż prawie trzech litery, lubo poczty co dzień z Wiednia, Lincu, Pragi, przechodziły y przychodziły.

Aliści wczora nad wszystkie spodziewanie przybyli Gulczewski, Puzyna y Umiastowski..... Xdza Biskupa Kiiowskiego ¹⁾). Przydał im kilkanaście Węgrów P. Tekoli, dla bezpieczniejszego przoijazdu, y wielką im, gdy u niego byli, wyświadczył ludzkość. Wszystko w cale przywieźli; y wódkę, y sobole do szyie, y czepki na bonet; za co uniżenie Wci s. m. dziękuję; ale się przyznam Wci m. d. że nie taki by miał być do prędkiego mego powrotu do Polski powab. Pierwey napisałaś mi Wć, *que je me ferai des affaires*, na com inż szeroce odpisał; teraz zaś, że tam krewni narzekają, że tu swoich potracili nie na usłudze oyczyzny, ale na iakieści moiey prywacie. A cóż też inż nad to może być cięższego y nieznóżniejszego, wyprawić kogo na wojnę, kazać

mu hazardować zdrowie, życie, y substancją, a potem mu kazać odpowiadać, kiedy kto umrze, albo z konia spadnie, y jeszcze kłaść kalumnie na poczciwość czyię, y mięszać interes, który że żaden nie iest y nie był, świat to widzi y widzieć będzie. Chyba że się to kto jeszcze urąga, widząc, com ia uczynił, a co dla mnie? Aleć ia, da P. Bóg, myślę temu wszystkiemu y sobie taki uczynić koniec y pokói, iaki jeszcze w imaginacyi podobno nie był ludzkiey. Cóż czynić, kiedy przeciwko wodzie trudno pływać: ale że się szerzyć więcey nie godzi w tey materyi, na tem stanąć przydzie.

Po P-a D'Aleraka posłaliśmy do Nowych Zamków, którego się dziś spodziewamy, y na niego się ociągamy, że się y dziś nie ruszamy. Ale nas pozbawił dobrych barzo więźniów, których się na zamian za niego posłało, lubo go w rejestrze za Pocztarza tylko napisano. Zdrow dobrze, y obadwa Kozacy którzy przy nim byli. — O Litwie żadney świeżey wiadomości nie mamy: nie chce się od Morawskich granic! Ten Towarzysz, co go tu PP. Hetmani przysłali, obiecował ych trzeciego dnia; a iuż temu trzynaście minęło. Obawiamy się barzo, że niechcąc iść w granice Tureckie, weszli w kwatery woyska Cesarskiego, które pewnie zniosą, y nas wielkiego nabawią kłopotu. Sami zaś tak wojnę y kampanią od-

prawią, że począwszy od Litewskich stanowisk, przeszli Polskę y Węgry ciągnieniem na drugie stanowiska, y ziesć tylko dopomogą tym, co to dobrze zasłużyli. P. Wołowicz ²⁾ przecie iawił się tu wczora z Chorągwią, któregom ieszcze nie widział: ale ten osobnym od nich szedł traktem.

Przed niedziel trzema pozwoliłem Panu *de Villars* ³⁾ iako choremu, powrócić się nazad, y dałem paszport: tą iednak kondycją, powtarzając to razów kilkanaście, aby nikogo z woyska do swey nie przybierał kompanii. Nie słucał widzę y tego, y przybrał sobie wielkiego hultaiia y niecnotę owego, który się bawił przy artyleryi a potem przy *de Fitry*, Rabota. Ten niecnota nabrawszy pieniędzy przez lat kilka na zasługi, nigdy swego *prétendu* minierstwa nie chciał pokazać próby. Uciekł dla tego ode mnie ze Złoczowa. We Lwowie złożył się złą ziemią; teraz zaś zdrayca niewiem z kim do woyska zaiechawszy, skoro tylko usłyszał o obsydy, zaraz powędrował nazad. O tym tedy hultaiu napisał to JMX. Łucki, lubo go nigdy nie znał, że tam do Warszawy pisywał wielkie fałsze *et des impertinences*. Gdyby można dostać którego z tych listów, a wziąć go w areszt, y skarać potem, aby się setny kasiał, a mieć go *comme pour un déserteur de l'armée*, ponieważ odiechał *sans congé*.

A *St Louis* dałem Kompanią w Regimencie moim Dragońskim; iada u Fanfanika stołu z drugimi, konia sobie dobrego zdobył, y pieniądze mu się dać każe. P. Krayczy Koronny przyszedł dopiero z polskimi Chorągwiemi y Kozakami, Litewskie woysko zostawiwszy gdzieś ieszcze daleko na zadzie. — Całuję zatem wszystkie śliczności Wci s. m. iedynego, którego niesposobność zdrowia wielce mię poalterowała, iako y *de Mr le Marquis*. Aleć ia rozumiem, że się to różą skończy, bo zwyczajnie o tym czasie zwykł tę miewać affekcyą; któremu kłaniam nisko, iako y Xiężnie Jei Mei. Dzieci całuję y obłapiam.

L I S T X X I V .

W dzień Śgo Marcina, pod Szczcinem.

Jedyna i t. d. — Niech P. Bogu naszemu będzie cześć y chwała za wczorayszą kolendę, którą nam dał z łaski y miłosierdzia swego, nad nasze spodziewanie y ludzkie rozumienie. Udano nam było, że to tu mieysce miało być nieobronne, że rzecz mała, y że prezydyum usłyszawszy tylko o nas, zeydzie zaraz, y bronić się nie będzie; y dla tego w przeszłych listach nazwałem to mieysce forteczką. Zbliżając się tu tedy, bo koniecznie trzeba było iść mimo, posłałem do PP. Hetmanów, aby uczynili *conseil de guerre avec les Généraux et les Colonels*, ieśli atakować to mieysce, albo minąć? Zgodzili się prawie wszyscy, prócz pewnych dwóch, aby minąć. Tymczasem posłałem Fanfanika z Panem Lwowskim, Woiewodą Lubelskim, Dynewaldem Generałem Cesarskim, y Truxem Generałem Brandeburskim, aby byli rekognoskowali to mieysce, którym, ile się mogli z daleka przypatrzeć, nie zdało się barzo

do wzięcia trudne. Tymczasem deklarowałem PP. Hetmanom, iż miyać ludzi tak hardych, którzy ani ustąpić, ani poddać się nie chcą, z reguły woienney nie godzi się, ile gdym tu iest sam *en personne*. Jeśli zaś o to, że czas y pora woienna ustawa, mrozy, śnieg y słyty ustawicznie, tedy, cośmy się gdzie indziej mieli dzielić kwaterami zimowemi, dzielmy się y tu na tem mieyscu w granicy nieprzyziacielskiej, ponieważ sian y innego pożywienia będziemy tu mieli z potrzebę.

Stanęliśmy tu tedy wczora pod miastem w śnieg y słyte srogą, które znaleźliśmy cale inaksze, niżeli nam było uczyniono relacyą. Naprzód miasto nie małe, budowne, y piękne, cale Turecką maniera, iakiegośmy ieszcze nie widzieli. Meczetów w nim dwa, innych wieżyczek, figłów, barzo siła. Fortecę przy tem zastaliśmy barzo dobrą; *les palissades doubles, fossé, muraille, des grosses tours, flanc fort bien escarpé, et sur une éminence*; dział dwadzieścia y kilka. Żołnierzów konnych 560; do pieszego zaś zwyczajnego garnizonu y do mieszczanów, którzy tam wszystko Turcy, przysłał ieszcze Pasza Egierski z Agryi, o mil z tąd ośm, przed półtora niedziel Pułkownika Janczarskiego we trzechset wybornych Janczarów. Widząc tedy *les remparts* tak dobrze *garnis*, zaraz wszyscy nasi narzekać y des-

perować poczeli. Jam ich przecie cieszył, lubom to y sam dobrze widział, że ia mam szczęście do fortec, że się na moje imię fortece zdawaią. Tymczasem pierwsza kula z miasta z działa wystrzelona nawiasem przez górę, cudownym trafunkiem zabiła żołdata regimentu Pana Inflantskiego. Gdy tedy Regimenty piesze y dragońskie nadciągały, y pod górą stawały, czekaiąc na armatę, tymczasem nieprzyiaciel począł palić przedmieścia y stodoły, które nam były barzo potrzebne do aproszowania się do miasta. A żem był przodem wyprawił ieszcze od północka z Panem Starostą Łuckim Kozaków, co teraz świeżo przyszli z P. Myśliszewskim, Semenem, Bułhą, y Iskrzyckim ¹⁾, tym zaraz kazałem iść w przedzie, aby byli przedmieścia y stodoły od ognia bronili. Ci tak chyżo, odważnie, y mężnie poszli, że pod dymem nie tylko przedmieścia y stodoły, ale palisadę pierwszą y bramę zaraz opanowali, y chorągwie swoje z krzyżami w niey zatknęli; co m. s. na pociechę racz Wć opowiedzieć JMX-dzu Nuncyuszowi; bo pewnie poprawili swey reputacyi, y u wszystkich na wielką sobie zarobili reputacyą.

Tymczasem piechoty nasze nadeszły y dragonie: działa potem wszystkie. Tedy zaraz opanowali palisady y więcey uczynili niżelim ia potrzebował; bo trzeba było nocy czekać, y daley nie awansować. Ta też część woyska Cesar-

skiego z P. Dunewaldem, którzy w tę z nami stronę na swe idą kwatery, awansowała z swojej strony, ale jeszcze o podał byli. Tymczasem, iako to bez tego być nie może, że kilku zabito Kozaków, a kilku postrzelono, znowu nasi Panowie desperować poczęli, narzekać, żeśmy tu przyszli, że oni inaczej radzili. Zdarzył tedy P. Bóg takie szczęście y taką swoją świętą pokazał nam łaskę, weірzawszy na westchnienie do siebie, że po trzygodziunym tylko ogniu, bez przestanku wprawdzie, chorągiew białą wywiesili, ręce składając na wałach, o miłosierdzie prosili. Kazałem tedy ustać strzelbie; a tymczasem spuścili się z muru Komendant Bei tego miasta, starszy Janczarski, dwóch Prałatów ych duchowieństwa, ieden od duchowieństwa, drugi od pospółstwa. Zdali się tedy cale na dyskrecyą, y zaraz piechoty nasze do bram puścili. Prosili potem, aby mnie widzieli; których skoro przyprowadzono, drżeli iako ryby: coraz przypadali do ziemi, całując suknię moję; a gdy coraz prosili o żywot, iam im rzekł, „że iuż macie słowo moie, lubom miał urazę, żeście się wczora nie poddali.“ Oni upadłszy znowu na ziemię, wymawiali się, „żeby nas był Wezyr zaraz pościnał“. Jam im rzekł znowu: „Nie „bóicie się, nie spadnie wam włos z głowy. My „nie iesteśmy pyszni w szczęściu, bo to Bogu „przyznawamy wszystko“. A oni zaraz wszyscy

razem odpowiedzieli: „Myśmy byli pyszni, y za to nas P. Bóg karze“. Prosili się potem aby mogli widzieć Paszów. Byli tedy u nich: gdzie z razu Paszowie poczeli byli narzekać, czemu się poddali. Ale gdy im powiedzieli, że impetu wstrzymać nie mogli, y że ych siła narażono, powitawszy się mile, rozeszli się y powrócili nazad z strachem po staremu wielkim. Gdy się to stało, dopiero nasi zbliżywszy się pod mury, wały, y bramy, obaczyli y uznali, że to osobliwie dzieło boskie, y że się tam niedziel kilka bawić mogli, przy dostatku wielkim żywności y amunicyi. Trzeba tedy solennie za tę łaskę podziękować P. Bogu, że taki na to pogaństwo przepuścił strach, a oraz y ufność iakąś do mnie y do słowa mego.

Węgrowie ze wszystkich stron gromadzą się do mnie, y wszystkie zamki poddają się. Dziś posłałem dwie partye do małych tureckich zamczków, z których albo już uciekli, albo się poddadzą pewnie. Za wzięciem tedy tey fortecy, już Nowe Zamki trzeba mieć za zgubione; y nie trzeba będzie stracić człowieka iednego, ani funtu prochu: bo Parkau y Strygonium odieły im komunikacyą z Budą, ta zaś forteca odeimuie im z Agryą. W tey to fortecy naywięcey bywało zbóiców, których zowie JMX. Kamieniecki Martawcami czyli Martelauzami, co chodzywali do

nich aż pod Muran, kiedy tam mieszkali. Jutro, da P. Bóg, w obudwu meczetach każemy zaśpiewać *Te deum*, których to już pięć odebraliśmy tego roku poganom; za co niech będzie imię Pańskie na wieki wieków pochwalone.

Tekoli nieborak uchodzi ku Muchaczowi, chory barzo y niebezpiecznie. Wszyscy go już prawie odstąpili, tylko go ieszcze sam Forval nie odstępuje. — Gazetę z tego listu kazać dobrą napisać, ostatek y ustnie opowie Dupont, który się z tym listem naparł iechać. D'Aleraka co moment wyglądamy. Pisać *á de Mollo* ²⁾, aby postąpił pensją temu Gazetarzowi, aby chciał prawdę pisać.

Litwa po zadzie się wlecze, omiiając z daleka nietylko fortece Tureckie, ale y granice. Byli od nas już tylko o kilka mil: ale nie dawszy znać o sobie, ani starszyzna zbiegłszy przodem do nas, iako byli powinni, zostali się czegoś znowu w kwaterach Cesarskich koło Lewencu, w niwecz ych obracając, y czekając na iakiś działa, z których do kogo oni będą strzelać, my odgadnąć nie możemy. Dosyć dokażą, że od Wilii przydą aż do Cisy ciągnieniem z stanowisk do stanowisk, nie widząc nieprzyjaciela. Ja, iakom w pierwszych listach oznaymił, nie mając już żadnego nieprzyjaciela ani fortecy po drodze, będę się przebierał do Eperiesa, byle czas,

krai, pogoda, y konie, moiey się chciały iako naylepiey akomodować intency. Boć to wielką biedę mamy z rzekami gęstemi, z górami i z ziemią tłustą. Szkoda w ludziach naszych barzo mała: nie kładę więcej kilkunastu zabitych Kozaków y żołdatów: postrzelonych tyleż drugie. Znacznego prawie nikogo nie zabito: postrzelono tylko P. Lanckorońskiego Starostę Stopnickiego^{a)} w nogę.

My tu iesteśmy w takim kraju, że z niskąd żadney nie miewamy wiadomości. Ja, da Pan Bóg, z Eperiesa mam wolą napisać list do Cesarza, żegnaiąc go, a pokazuiąc mu, że mu nasza kolligacya przez osobę moią oddała Wiedeń, Austryą, y Królestwo Węgierskie. Jeśli to kto kiedy y dla kogo uczynił, a w tak krótkim ieszcze czasie, niech mi pokażą przykłady. Nie targowaliśmy się tu o szturny ani o batalie, iako się stało w dobywaniu Kazimierza pod Krakowem z Szwedami; ani nam miast Bańskich, t. j. kruszcowych w zastaw tak nie dano, iakośmy byli dali żupy Wielickie. — Nikt tu nie chce mówić po francusku: wszyscy teraz *guter Daiczer*, y nie pisuią, a nawet nie odpisuią y nie dziękuią. Całuię zatem wszystkie śliczności Wci s. m. iedynego. *Mes baisemains a Mr le Marquis et a ma soeur* ⁴⁾.

L I S T X X V .

Z Ryma Sombat, le 19 de Novembre

Jedyna i t. d. — Zaszliśmy tu w taki kraj, że nie tylko listów żadnych nie odbieramy, ale y o Polsce, ieśli iest na świecie, tu nie słyhać. Wczora minęliśmy zburzony roku przeszłego od Turków Filek. Z tąd rachuią nam ieszcze do Koszyc mil Węgierskich 12; z tamtąd do Eperies mil sześć. Listy te idą na Roznau, na Lewocz, do Lubowli. Gdyby się była postawiła poczta z Krakowa do Lubowli, z kąd odsyłałoby było listy do Koszyc do P. Jaigla ¹⁾, ten zaś miałby być zawsze od nas wiadomość. U nas tu za łaską bożą od kilku dni panuje piękna pogoda; przeszłe dni z przymrozkami, dzisieyszy z takim mrozem, iaki u nas zwykł bywać o trzech Królach. Inaczey nie wyleźlibyśmy byli z tego kraiu, y pod wczorayszą niezwykle wysoką górę.

Jako to ludzkie zawodzą powieści! Udawano nam przedtem, że gór w Węgrzech nie masz, tylko te, które nas od nich dziela. A teraz do-

znawamy tego, że od samego Dunaiu aż do Polski, nie masz nic tylko góry. Mnieysze rodzą wina, złoto, srebro, miedź, y insze minery; a większe śnieg a okropne lasy. Jako nas tu tedy ma być tęskno, snadno Wci s. m. uwierzyć, widząc y znając miłość moją y ustawiczną myśl o zdrowiu Wci iedyney duszy moiey. Niemnieiszy musi być *chagrin*, że y od Kamieńca y z Ukrainy żadney dotąd rzetelney nie mieliśmy wiadomości. Wszystkie w tem konsolacya, że się przecie coraz zbliżamy; osobliwie ia do tego mieysca, gdzie wszystkie moje na tym świecie ukontentowania, y tak ta tylko w dzień y w nocy karmi mię y trzyma nadzieia. Zdrowie też za łaską bożą niezgorsze, które aza zdarzy P. Bóg, że zawiozę do usług Wci s. m., y odwzięczenia tego, cośkolwiek tam dla mnie czyniła w niebytności moiey, z uszczerbkiem znacznem zdrowia swego, które u mnie, iest y było zawsze nieoszacowanym skarbem. — A że gazety o nas pisują arcy nieprawdziwie, bo ich też nikt dobrze nie opisuie, ukoncypowałem sam te iedne *en méchant français*, które Wé m. s. każ poprawić y rozesać, dla uciechy nieprzyjaciół naszych. Listy także zalecam Wci sercu memu, albo raczey pakiet do Pana Wyszyńskiego, aby go odsyłać dniem y nocą. *Talenti a fait bien ses affaires á Rome et dans toute l'Italie*. Przyznać to Włochom, że są galantho-

mowie, y ieden naród, w którym wdzięczność panuje y estyma *des actions héroïques* ²⁾). — — Dziś mamy list od P. Tekolego, z którym dotąd żadnego nie mamy końca. Pędzi go do Turków desperacya y złych ludzi podobno rada. Posyłam tedy do niego P. Giżę, aby go zatrzymać gdzie na iednem miejscu, dla prędszego skończenia. — 134, 139, 50, 39, 85, 30, 60, 32, 16, 38, 14, 82, 57, 37, 16, 39, 21, 14, 43, 30, 50, 37, *du monde* ³⁾), o czem, da P. Bóg, ustnie. Teraz całując wszystkie śliczności Wci s. m. iedynego, *Celadon baise million de fois les deux bonnes amies*. — — *A Mr le Marquis et a ma soeur mes buisemains*. Dzieci całuję y obłapiam.

L I S T XXVI.

W obozie pod Chaciem, mile od Ry-
ma Sombat ku Koszycom, 21 *Novem-*
bris w nocy.

Jedyna i t. d. — Przybiegł tu posłaniec od P. Moszyńskiego¹⁾ z Lubowli, dając znać, że tam stanął Dupont *15 du Novembre*, a wyjechał z tamtąd do Krakowa *le 16me*. Że zaś od Weiś. m. żadnych nie miał listów, ani żadney inszey wiadomości, prócz tey, że do ludzi tych Litewskich, którzy tam stoią y kray w niwecz obracają, po kilkakroć pisała, aby z tamtąd ruszyli się, y za woyskiem pospieszali, czego oni uczynić nie chcieli; przez tego tedy posłańca, który przeprowadza na prost przez Muran na Spiż Pana Starostę Sandomirskiego i Pana Chorążego Koronnego, piszę ten list, całując milion razy wszystkie śliczności Weiś. mego. P. Starosta Sandomirski tu kilka razy zapadał. Teraz nam znowu

świeżo zapadł P. Woj-da Krakowski, a ów nieborak P. Kożuchowski młodszy dziś dokończył.

Z Tekolim wątpię, abyśmy doszli iakiey sprawy: sam się widzę dobrowolnie zgubić chce. Przeprawuie się przez Cisę, y idzie prosto w Turrecką Ziemie, nie chcąc czekać na nas, lubom go tak wiele razy brał na słowo moje. I owszem udaia, iakoby kilkaset Janczarów miał wprowadzić na prezydium do Koszyc, y inne, gdzie my stać mamy, swymi ludźmi poosadzał miasta.

Byłoby tu co z tąd pisać, ale się to inszemu zachowuie czasowi. Niech Pan Bóg będzie za wszystko pochwalony, co się cierpi, y co się ucierpi ieszcze. Udaia tu po woysku, między milion inszych bayek, że Francya cale się iuż akomodowała z Szwedami. My na to nie wiemy co odpowiadać, bo po Gulezewskim cale najmniejszey nie mieliśmy z Polski wiadomości, czemu wydziwić się nie możemy. A nie tak nam idzie o nowiny, które z Krakowa mogłyby się przysłać na Wiedeńską pocztę (bo z tamtąd idzie zawsze regularnie do X-cia Lotaryńskiego, od którego zaś co kilka dni miewamy wiadomości), iako o zdrowiu Wci d. m., na którym zawisło y życie, y zdrowie, y szczęście, y wszystkie ukontentowania moje. — JMX. Podkanclerzy daie do wiadomości pewną przestrogę Wci s. m., którą mieć w konsyderacyi, a zaraz i w exekucyi. A że iuż

późno, chłodno, y z drogi po trosze sturbowanym się być musi, kończyć przychodzi, całując z duszy y serca wszystkie śliczności s. m. iedynego. Celadon całuje *de toute son affection ses bonnes amies, les deux soeurs.* — — *Mes baisemains a Mr. le Marquis, et a ma soeur.* Dzieci całuję y obłapiam.

L I S T XXVII.

W obozie pod Torno, trzy mile od
Koszyc, 27 *Novembris*.

Jedyna i t. d. — Gdyby Polska była wyspą, t. i. insulą, mielibyśmy ją tu za owę na Oceanie, o której piszą historycy, że była *flottante*, y że się raz pokazywała, drugi raz się oczom kryła ludzkim. Po Gulczewskim nie tylko o zdrowiu Wci s. m., ale nawet ieśli Polska iest na świecie, naymnieyszey nie mieliśmy wiadomości. Jako zaś Gulczewski wyiechał z Krakowa, iuż to nie-dziel pięć minęło. Uważże tedy Wé moia duszo, ieżeli to iest, tak kochaiącemu iak ia, *supportable*, y ieżeli dłużej żyć można? Ale co naycięższa, żeśmy tu mieli kilka listów, i świeżych barzo, które naymnieyszey, ani o Wci s. m., ani o Polsce nie czynią mencyi. Nayprzód był list z Lubowli *du 16me de Novembre*, kiedy Dupont tamtędy przeieżdżał, od P. Moszyńskiego, który to tylko napisał, że z Krakowa nie miał żadnych listów. Drugi list był od tegoż *du 21 Novembre*, który siła pisze, a ieszcze w cyfrach o rzeczach Wę-

gierskich, których tu nowin u nas aż do uprzykrzenia; a o Polsce ani słowa iednego. Dziś nawet przyjechał tu człowiek z miast Spiskich, z plebanii X-dza Zebrzydowskiego: przyniósł listy różne z tamtąd, a o Polsce y mencyi najmniejszey. W iakiem tedy podziwieniu zostawać musimy, wyrazić tego niepodobna, ile ia, którybym przysiągł milion razów, że Wć m. s. pisujesz, y okazji szukasz do pisania. Ale to konsyliarze Wci s. m. coś dziwnego robią, którzy coś wszystko opak y czynią, y rozumieią, szykuyąc w ciepłej izbie kwiczoły na przemiany z kieliszkami, a dyskuruyąc o wojnie, y o gościńcach do Węgier, mapę wspanak obróciwszy. A tu nie trzeba było żadney filozofii, iedno listy odsyłać do Lubowli; gdyż my tu od miast Spiskich od kilka czasów nie iesteśmy daley, nad mil ośm, dziewięć, dziesięć, lubo przez góry wielkie, ale konnemu z listami wszędy przebyte y bezpieczne. Jako nam tedy tu miło na te tam rady, snadno się domyślić, osobliwie mnie, który, po zdrowiu Wci s. m., tak dawno wiedzieć pragnę, co też tam robią Pan Krakowski, Pan Lubaczowski, i Hospodar Wołoski? Nie maia widzę Ichmoście tey dyskrecyi y tego miłosierdzia, aby nas tem przaynymniej pocieszyli, przy swych weczasach y delicjach, w nagrodę biedy naszey, gdy nam iuż przyidzie nie pod namiotami, ale pod niebem samem sta-

wać y koczować, ponieważ za nastąpieniem tak srogich mrozów y śniegów, iuż kołka w ziemię wbić niepodobna.

Ode dni trzech, weszliśmy tu w kray cale sobie nieprzyjazny. Miasta się y zamki wszystkie przed nami pozamykali, osadzone garnizonami Tekolego, który poszedł za Cisę w granicę Turcką, nie dawszy nam żadney w sprawach swych doskonałej rezolucyi. W Koszycach iest ludzi do obrony z kilka tysięcy. Posyłamy tam Posłów naszych; ale wątpimy, aby co sprawili. Jakie to tedy nasze będą stanowiska, chyba drugą, da P. Bóg, oznaymi się okaza, całuiąc tą terażnieyszą milion razy wszystkie śliczności Wei s. m. iedynego. *A Mr. le Marquis et a ma soeur mes baisemains.* Dzieci całuyę i obłapiam.

L I S T XXVIII.

W dzień Śgo Mikołaja, 6ta *Novembris*
(sic!) pod Preszowem*).

Jedyna i t. d. — Przed wczorem ta część woyska Litewskiego, która stała pod Lubowlą dała nam znać o sobie; przez których dowiedzieliśmy się, żeś Wć m. s. wyprawiła do mnie Grotkowskiego ¹⁾ z listami, y że z Lubowli miał się gdzieś do mnie prosto przebierać, wyiechawszy z tamtąd dniem przed nimi. Jużemy go tedy mieli za zgubionego; ale za łaską Bożą iawił się do nas wczora, nietylko z temi listami, które ma do rąk oddane, ale i te, z którymi go wieżdżającego z Podogrodzia dogoniła poczta *du 28 Novembre*. Nagroził nam tedy P. Bóg sownicy, osobliwie mnie, którym iuż ledwo żyć mógł, nie mając tak długi czas żadney o zdrowiu Wci s. m. wiadomości. Mnie wszyscy cieszyli nadzieją, począwszy od P. Kawalera, żeś Wć m. s. iuż miała była stanąć w Lubowli, że tam zamek wyprzątano, że zwierzyny gotowano; ale ten głos to był snadź tylko między pospółstwem, ponieważ

Wé m. s. najmnieyszey o tem w żadnym liście nie czynisz mencyi.

Ja z tąd nie mogę już iechać, tylko do Lubowli; ale z tamtąd do Krakowa zaraz wyiechać, iakobym sobie życzył, nie podobna, z wielu przyczyn, o których będzie niżej. Ale y dla słabości koni, y odpoczynku zdrowia iakiegośkolwiek. Konie świeżo wysyłać darmo; bo y najlepsze, po takich górach, iakie są między Krakowem a Lubowlą, nie pospieszają. Najlepsza przecie slysę ma być droga, choć trochę dalsza, przez Nowy targ.

Jam iako iest zawiedziony przez Cesarza y Tekolego, wypisać tego nie podobna. Perswadowałem Cesarzowi tak wiele razy (nie maiąc w tem moiey żadney prywaty) aby było uspokoić Węgrów przynajmniej amnistyą, a potem obietnicą, że w tych wolnościach będą zachowani, na iakie im Cesarz na swej przysiągł koronacyi. Tekolego, aby było czemkolwiek kontentować, pokazując, że inaczey Węgry się nie uspokoią. W ostatek, ieśli nie chcą nie uczynić dla Tekolego, przynajmniej co uczynią, a czego nie uczynią, aby mię przestrzegli. Na żadną z tych rzeczy najmnieyszego nie mógłem się doprosić responsu. Woyska Cesarzskie wzięły sobie kwatery blisko swych granic. Starszyzna roziechała się, do Dworu iedni, drudzy do swych domów, nam tu pokazawszy te mieysca, w których wszystka forsa Tekolego.

Ten zaś taką poszedł z nami zdradą. Najprzód prosił, aby Koszyce były wolne; w których miało być prezydyum Cesarskie. Pisałem tedy o to do Cesarza, radząc, aby to miasto było wolne, aż do skończonego traktatu. Na to także żadnego nie otrzymałem responsu. A tymczasem Tekoli nie chcąc nigdzie na mnie czekać, lubom mu wszelkie obiecywał bezpieczeństwo, y zastawę dawał, poszedł do Turków do Debreczyna z żoną y ze wszystkiem, odesławszy od siebie wszystko wojsko, a tu ie, gdzieśmy stać mieli, rozłożywszy: z takim ordynansem, aby nas wszędy tak traktować, iako nieprzyjaciół: o czem, ani nas nie przestrzegł, ani tych swych, których ma przy boku naszym Posłów. Tak tedy skorośmy weszli *dans la supérieure Hongrie*, nie spodziewaiąc się iuż żadnych nieprzyjaciół, zastaliśmy wszystko nam nieprzyjazne, y poczawszy od zamku Satmar nazwanego, mil z tąd 9, z za każdego krzaka do nas strzelają, y z każdego miasta y chłopci, y szlachta, y żołnierze wołaią: „bij, bij“, iako na wilka. Chorych pozostałych okrutnie morduią: gorzey daleko niżeli Turcy: dla czego dzień y noc strzedz się musimy y powoli postępować, aby ludzi nie tracić. Poszczenił trochę P. Bóg na nich przed wczorem tu pod Preszowem. P. Starosta Łucki trochę ich przepłoszył, y owi moi Tatarowie Sokolnicy barzo się dobrze sprawili;

y więźniów przywzozili. Strzelali tedy y wypadali aż pod obóz z Koszyc, któreśmy miałli, bo nie do naszych należało stanowisk. Ci tu zaś w Preszowie ieszcze daleko gorsi. Zabili nam z działa Pana Modrzewskiego Woyskiego Halickiego²⁾, starogo y dobrego żołnierza. Nie tylko traktować, ale y mówić z sobą nie dadzą. Fortecę mają barzo dobrze opatrzoną, bo się wszystkie tu zbiegły Górnych Węgier powiaty, y część większa woyska. Maią y Niemców nie mało, osobliwie w Koszycach, którzy pozbiegali z woysk Cesarzkich. Stoimy barzo blisko tu od nich. Nie strzelamy do nich z działa; bo strzeliwszy, trzebaby ich iuż dobywać; a woysko nasze pragnie odpoczynku. Choroby nie ustaią; głód wielki, bo wszystkie wsie do miast wielkich, albo do lasów pozbiegały. Pod Panem Strażnikiem Woyskowym konia w samym obozie zabito, y innym officyrom, strzelając ustawicznie do nas: lubo cale my im daimy pokóy; bo nam y o to chodzi, że tam iest ludzi y dusz siła barzo katolickich y niewinnych; a w szturmie musiałoby to wszystko zgiąć miasto, wielkie y piękne barzo. Dziś całą noc nam spać nie dali. Otóż nam odpoczynek, otóż nam nagroda, otóż nam zimowe po takich pracach wytechnienie! Prawda, że z tym narodem trzeba sobie inaczey Niemcom było postępować; ale zaś y naród ten iest wielce niecotliwy y

okrutny. Tameci, co przy granicach Tureckich, ludzie cnotliwi: ale tuteczni wisieley wieley.

Dziś będziemy mieli *consilium*, co daley czynić, y gdzie woysko postawić? Między którym tysiąc plotek, które źli ludzie rozsiewają, y iakobym ia ich chciał tu wygubić, udają. — Turbacyi zaiazdu mi do Lubowli, nie śmiem proponować Wci s. m., dla złych dróg y gór niecnotliwych. Że mi się zaś obaczyć tak prędko, iakom był u siebie postanowił, z Wcią s. m. nie przyidzie, na to umierać będę. Jam sobie był porachował *pour la Conception*, potem na Śtą Łucyą, kiedy naydłuższa noc, ale mię to widzę omyli. Zrozumiewam też to z listu Wci s. m., że to iest *contre son tempérament*, y że sobie w tem gwałt czynisz, kiedy piszesz *de la Duchesse et de la Comtesse*. A ia zaś wolę naywiększego mego ustąpić gustu, abym naymniejszey nie uczynił Wci s. m. przykrości. Już tedy y do tego prowadzić nie będę, sam sobie to zawarłszy. Imaginacją przynaymniey, iak to y teraz czynię, całować będę i t. d. — *A Mr. le Marquis* i t. d.

P. S. Może mię teraz bezpiecznie nazwać Moyżeszem; bo tak właśnie to woysko z tych mieyse wyprowadzam, iako on kiedyś lud boski. Racz Wć m. s. spytać JMPani Woyewodziny Kiiowskiey, kto Jeymości oznaymił z obozu takie nowiny, iakie pisała do Lwowa? Na co mam

antentyk. Słowa te są własne: „Broniąc Króla, JMP. Woiewoda nasz wiszących nad szyją Królewską Turków trzech, sam ręką swą w oczach Królewicza zabił“. Co taki fałsz, iakiego większego być nie może; bo P. Woj-da był dobrze w przedzie, y Królewicz, któremu P. Koniuszy kazał przodem uchodzić, a myśmy się zostali na odwodzie. Nie wiem kto także udał Wci s. m., że Fanfanik spadł z konia na ten czas; czego iako żywo nie było. Wszak Kaszewski y Dupont mieli to powiedzieć. Co strony Fanfanika, kontentem barzo z niego y teraz: ale nie zawsze iest czas o tem pisać, ile w takim, iak my są razie.

L I S T XXIX.

Pod Sibinem, 9 Decembris, cztery
mile od Lubowli.

Jedyna i t. d. — Nie zdało się zdobywać Pre-
szowa, y dla chłodu, y dla głodu, y dla nieochoty,
y dla drugich przyczyn, które, da P. Bóg ustnie
opowiem. Tu P. Bóg z łaski swojej świętey zna-
cznie nas pobłogosławił; bo wprzód idąc P. Sta-
rosta Łucki, nadciął kawaleryi Węgierskiej, a
oraz y piechoty, która była wyszła w sukkursie
kawaleryi, y zaraz miasto blokował, w którym
prócz mieszczan y szlachty, było kilkaset kon-
nych y pieszych żołnierzów Tekolego, których
umyślnie tu z Lewoczy y innych było sprowadzo-
no prezydyi. Za moiem tedy wczorayszem przy-
ściem w dzień N. P. Poczęcia, a za uderzeniem
kilkadziesiąt razów z dział tylko Litewskich, któ-
re były przysły do Lubowli z P. Połubińskim
młodym¹⁾, poddało się to miasto na dyskrecyą.
Żołnierze służbę przyjmują y przysięgają wiare
Cesarzowi, którym ia dam swoich pieniędzy dla
przychęcenia drugich.

My barzo tu wszyscy radzi temu wzięciu miasta, gdzie się część naszego zmieści woyska; bo co żywo do tey nieszczęsney nakierowało Polski, y oczy obróciło. Lubośmy tu weszli w kray barzo dobry y zyzny; ale umyślnie drudzy zdraicy palą nietylko zboża, wsi, miasta, ale y kościoły katolickie, aby się tu nie ostać; tego nie wiedząc, żeby nieprzyjaciel wzięwszy serce, poszedłby za nimi w Polskę, y oddałby im to palenie. Miasto to tu dosyć dobre y piękne, y ledwo nie tak obronne, iako y Preszów. Żołnierze ci co się poddali, zaraz się obiecują iść bić z ostatkiem jeszcze tych hultaiów, co się tułaią między tem tu mieyscem a Lubowlą: z którymi wyprawuję Pana Starostę Łuckiego znowu, y przez tę list dayę okazyą. O Joannelim tu nie słyhać, ani żadney po Grotkowskim od Lubowli wiadomości, lubośmy iuż są tak oney bliscy. Znać, że to dla tego wieszaiącego się po drogach łotrstwa. Po uczynioney dyspozycyi woyska, tey fortecy, y innych do tego należących spraw, spodziewam się stanąć w Lubowli *le 12 ou 13 du mois*; iesli wody iakie nie przeszkodzą. Bo tu zima cale zginęła: wody bieżą iak na wiosnę, a całą noc deszcz lał.

Mnie się koniecznie trzeba zabawić w Lubowli; nie tylko, że co żywo zaraz pryśnie do Polski, ale y dla wiadomości z Lincu; bez czego gdybym odiechał, to wszystkie rzeczy, na które

się kilka miesięcy z taką robiło pracą, upadłyby; przez co i Polska nasza nabrałaby się strachu. I Absalon także, który tu iest przy mnie w poczciwym areszcie, przysłał prosząc na żywy Bóg, abym z Węgier nie wyieźdżał tak prędko, zapraszając mię do pałacu Kesmarskiego, gdzie stoi P. Marszałek Nadworny Koronny, a należy to Tekolemu; obiecując, że za listami iego, które wyprawił, przyidzie ieszcze Tekoli do refleksyi. Sam tedy nie wiem co czynić: bo tak daleko trudzić Wé m. s. nie śmiem, y żyć zaś dłużej y wytrwać bez Wci m. s. rzecz niepodobna. Gdyby można, abyś Wé m. s. mogła się wybrać choć do Czorsztyna, iesli iuż tamten zamek Joanellego, który ieszcze o pół ćwierci mile od Czorsztyna odebrany od ludzi Tekolego, tobym ia tę naygorszą drogę, która iest między Czorsztynem a Lubowlą letko przebiegał, y tak by się obojgu wygodzić mogło. Jeśli zaś w tym zamku iest nieprzyjaciel, to by iuż daley Wci s. m. iechać nie przyszło, chyba do Nowego Targu: o czem wszystkim iako nayprędszey czekać będę wiadomości, całując iako zawsze, i t. d. — *A Mr. le Marquis* i t. d. — Dzieci całuję i t. d.

L I S T X X X .

W Lubowli, 14 *Decembra* t. i. we
Wtorek.

Jedyna i t. d. — Podobno nieprzyjaciel duszy y ciała wstąpił w tego, który namówił Wć m. s. iechać tą drogą na Sącz. Prawda to, że to iest bliższa droga, ale niecotliwie zła, y tylko na konnego albo na pieszego. Ta zaś droga, którąm ia raił, trochę dalsza, ale dobra y bardzo wygodna, t. i. na Czorsztyń y Nowy targ. Tą tedy drogą wyprawiłem wczora P. Inflantskiego y dałem mu list do Wci s. m., prosząc, abyś się w Nowym-Targu zatrzymała, y tam na mnie czekała. Ależ ia tak nieszczęśliwy, że nikomu perswadować nic nie mogę. Dziś tedy, kiedy się iuż letkie, które ze mną isć mają wozy, ku Czorsztyńnu ruszyły, (bo co cięższe, albo wszystkie zginęły, albo nie wiem gdzie błądzą, y gdzie zaszły), aliści list Wci s. m. mię zachodzi pod datą z Wieliczki, niewiedzieć którego dnia; w tym liście zaś, który mię wczora doszedł, nie napisano którą drogą. Co się tedy ze mną dzieie, wypisać tego niepodobna,

ani zgryzoty imaginować. Pisząc wczora przez P. Infantskiego, kazałem dla wszystkiego pisać JMci X-dzu Podkanclerzemu na Sącz do X. Biskupa Kiiowskiego, mającego to w pamięci, że ludzie zawsze opak czynić zwykli, że jeżelibyś Wć m. s. na Sącz puściła się traktem, abys na mnie w Sączu Starym czekała: co że już doszło Wci s. m. nie wątpię. Teraz z temże Duponta wyprawuję, sam się wybierając za nim, ale iako, Bóg wie. Tu wozów nie mam, osobliwie tego, gdzie wszystkie rzeczy najlepsze: tu śnieg srogi, y drogę zawiało; tu już ku nocy, góra sroga zaraz się zaczyna; tu nigdzie bliskiego nie ma noclegu; tu nowina iedna drugiey gorsza. P. Podskarbi Nadworny: już umarł; P. Woiewoda Wołyński za nim się gotował. Za milę z tąd pozostali. Listy z Wiednia, któreśmy tu zastali, nic pociesznego nie mają w sobie. Co wszystko P. Bogu oddając, całuję milion razów wszystkie śliczności Wci s. m. iedynego. Morysienka całuję. — Śniegi tu tak srogie spadły, że się wybić z nich nie będzie podobna; a jeśli rozciecz zapadnie, to tydzień, y drugi, rzek przeiechać będzie niepodobna: czegoby było nie było na Czorsztyń i Nowytarg.

Jakób Królewicz do Maryi Kazimiry*).

(Wyciąg.) — (Niewiadome miejsce i data listu; ale się domyśleć można, że w okolicy Komorna, około 1go Października.)

— — Ale też za cudze grzechy, trzeba żebyśmy gorąco Pana Boga prosili; bo oto teraz, gdy Król JMé już iechał do Jawarynu, zostawił wszystko y oddał komendę Panu Woi-dzie Krakowskiemu; sam z wielkiego Szutu na Mały Szut się przeprawił, z małą barzo kupą, ze stu tylko ludźmi ze wszystkiem, y iadł za przewozem obiad. I w pół obiadu Xsiądz Węgierski przyszedł skarczając się na naszych, że mu kielich y patenę ukradli. O co potem Król JMé *queres* uczyniwszy, nietylko to, ale y cymboryum znalazł, y dowiedział się, że hostyę poświęconą wyrzuciwszy, samo cymboryum wzięli. Bóg, boią się, żeby niewinnych za to nie karał. — —

Mam wielką z Panem K.....¹⁾ uciechę; gdyż widząc się w małej kupie, niezmiernie się bał nieprzyjaciela; a ia rad z uciechy znaleźć okazyą, po węgiersku się przebierał, żeby go straszyc,

y czasem był iak bez duszy. Tegoż wieczora był wiele przestraszony. Wyszliśmy czterey, Wuia-szek, P. K..., Starosta Wiślicki²), y ia z tego Zamku, ku lasu, dokąd rebelizanci uciekli. Zaszliśmy o ćwierć mili od Zamku; gdzie P. K... z Wuiaszkiem w karty grała na łące; a gdy deszczyk nakrapiał ku wieczorowi, przestali grę, y iuż się wracali; iam się był pozostał niedaleko rowu z Starostą Wiślickim. Aż tu leca rebelizantów dwóch do nas, y blisko nas będąc, dwa razy do nas strzelali; za nimi wyszło ze 300 koni. My dway na równem polu, niewiedząc co czynić, daleko od miasta, czekamy końca tego. K.... z daleka, iuż blisko Zamku, tylko huk usłyszawszy, w nogi! — y nie oparł się aż pod Zamkiem. Oni cheieli rów przeskoczyć niedaleko, u którego byliśmy, ale nie mogąc, obieźdzali go, a my tymczasem do Zamku uszliśmy. Ale K... gorszy miał strach niż my, choć był daley ognia. — Dziś złączyliśmy się z wojskiem naszym, y idziemy daley. Zostayę ze wszystką submissyą Waszey Kr. Mci Pani y Dobrodzieyki moiey, nayposłusznieszym synem y nayniższym sługą

Jakub.

Królewicz Jakób do Maryi Kazimiry.

9. Octobris, po wziętym Parkanie 1683.

Madame! — Zostawując sobie na wolniejszy czas opisanie tego wszystkiego, co się stało, teraz dosyć będzie W. K. M. powinszować tak szczęśliwej wiktoryi, po tak wielkim wstydzie. Trzeba żebyś W. K. M. Bogu podziękowała za zdrowie Króla JMci, gdyż onegdaj było w wielkiem niebezpieczeństwie. Potem więcej napiszę. Teraz oznajmując o dobrem Króla JMci zdrowiu, zostayę W. K. M. Pani y Dobrodzieyki, najniższym y uniżonym sługą —

Jakub Królewicz.

P. S. Krótko opowiem, że Kara Mehmet Baszę zabito, Ali Baszę y Sylistryjskiego Baszę żywcem poymaliśmy na mieyscu zabitego Pana Woiewody Pomorskiego. Połowa Turków potopionych. Dziś pierwszy meczet Turecki na chwałę Bożą spalimy. Jeżeli śmiem, proszę W. K. Mci, żebyś mię exkuzowała przed Dziadusiem y Xiężną JMcią, że nie piszę, y że miłą moję siostrę y

braci obłapiam, oraz y Xiążeta. Proś W. K. M. Króla JMci, żeby się tak nie narażał iako czyni, bardziey niż prosty żołnierz. Ustawicznie go o to P. Woi-da Ruski prosi, y to mi się barzo podoba. Przyznaie mu sam Król JMć. Dobrze stawał; trzymał lewe skrzydło póki mógł, y Janczarowie konia pod nim za to ubili; ale on wprzód ich kilku zabił, y wczora się iego skrzydło naypierwey z nieprzyacielem starło. Cieszy się, że rze-czy dobrze idą.

Królewicz Jakób do Maryi Kazimiry.

15. Octobre, pod Granem, R. P. 1683.

Madame! Jużem pisał do W. K. M.: że te dwa listy iedną pocztą posyłaia, nie chciałem omieszkać W. K. M. oznaynić o dobrem Króla JMci zdrowiu. Co zaś z nowin, tylko to, że buduią most; y iak go zrobią, Cesarscy się wprzód przeprawia. Tekolego za godzinę maią być Posłowie, daiąc iego ostatnią rezolucyą, przy kim chce być, czy przy nas, czy przy Porcie. Naygorzey nam, że ięzyka mieć nie możemy; a Kozacy miasto iakie posługi, na insule Xięży dra, kielichy biorą, y insze czynią excessa. Insi się tegoż od nich nauczyli, y toż czynią. Wczora ich żywo trzech spalili, y iednego Niemca. Woysko nie chcą iść daley; a to wszystko z przyczyny pewnych ludzi, o których wiem, że W. K. M. słyszałaś. Ci że są malkontenci, woysko buntuią, y przez swe instrumenta sieią, że ich Król cale zgubić chce. Tak iuż wzięli górę, że tylko się

obawiamy co godzina nieszczęścia. Widząc że Król JMé chce iść do Budy, oni go chcą odstąpić y wrócić się. Całe woysko iest tego pełne. Nie śmieją mówić Królowi; ale nie wątpię, żeby się w tem Król JMé nie postrzegął, y zabiegł temu. Teraz zalecając się łasce W. K. M., zostaię W. K. Mej y Dobrodzieyki najniższym sługą

Jakub.

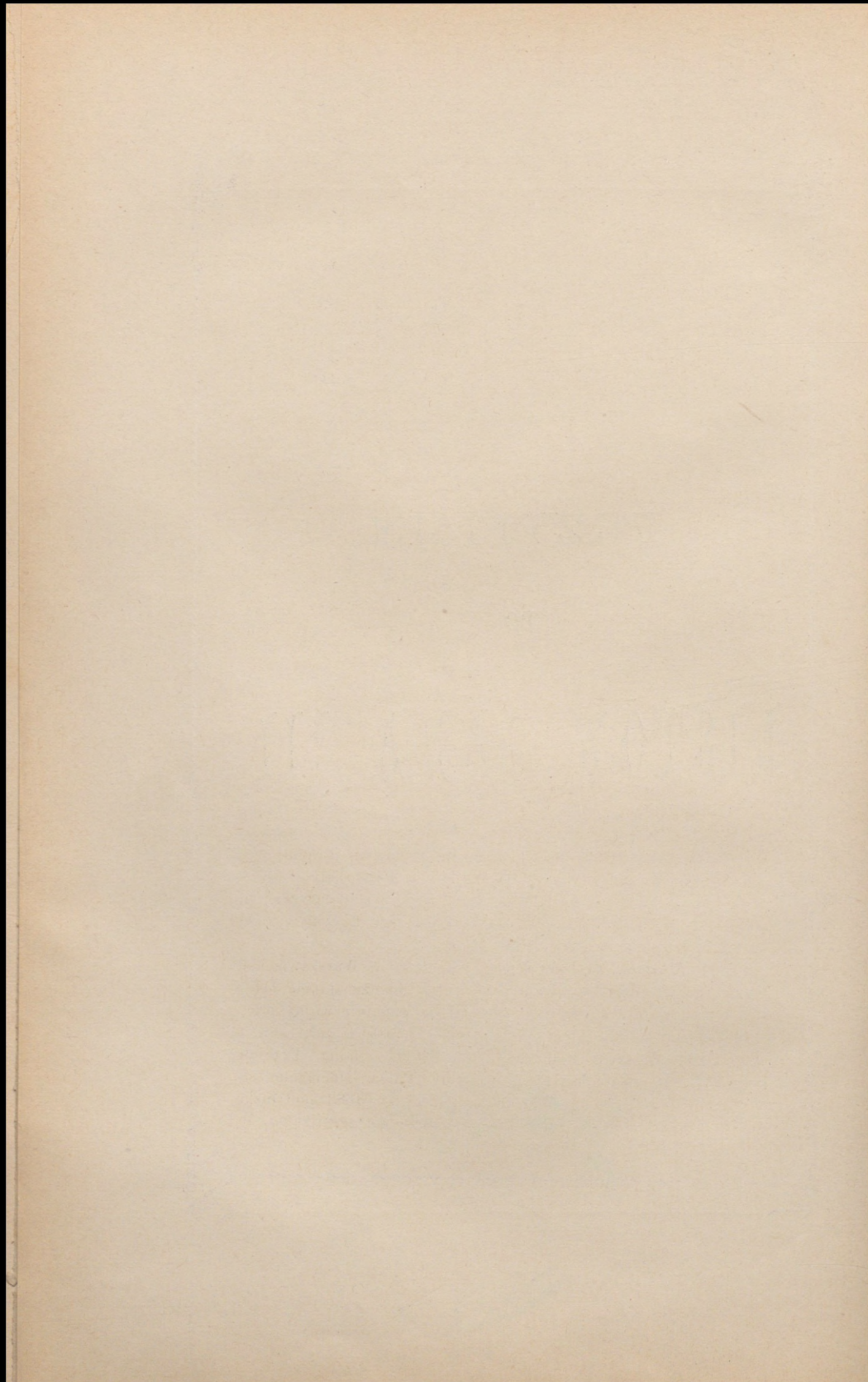


PRZYPISKI

DO

WYSTAWIENIA JANA III





L I S T I.

¹⁾ Gliwice, czyli Gleiwitz miasteczko w górnym Szląsku, dziś z fabryk żelaznych słynące. Miejsce to, równie jak i inne, o których w tych listach rzecz będzie, oznaczone jest na Mapie do tego dzieła przyłączonej.

²⁾ *Dupont*, Oficer Inżynierów, dworzanin Królowej Maryi Kazimiry. D'Alerac (anecdotes de Pologne) często o nim, wspomina. Dziejopis Jana III. Coyer, historią tego Króla napisał po części z rękopismów tegoż Dupont, które ile wiem, dotąd w druku nie były.

³⁾ *Pani Kanclerzyna*, Jana Wielopolskiego Kanclerza Koronnego żona z domu Arquian, Siostra Królowej Polskiej; poszła za niego w roku 1678 i dwoje dzieci spłodziła. Syna, który Starostą Nowotarskim został, i córkę, którą Michał Sapiaha Wojewoda Podlaski za żonę pojął.

⁴⁾ *Wojewoda Czerniechowski*, Jan Gniński, herbu Trach syn Podkanclerzego koronnego i Doroty z Jaskulskich Gnińskiej. Miał za sobą Teresę Potocką Wojewodżankę Braclawską. W tymże roku 1683, postąpił na Województwo Braclawskie. Umarł bezpotomnie w roku 1703 Wojewodą Pomorskim.

W roku 1683 wziął Województwo Czerniechowskie po Gnińskim, Stanisław Maryusz Jaskulski herbu Leszczyc, który na tymże urzędzie w roku 1689 umarł.

⁵⁾ *Marquis de Vitri* poseł francuzki w Warszawie usiłował przeszkodzić zawarciu przymierza między Janem III. i Leopoldem Cesarzem, w celu prowadzenia wspólnie wojny przeciw Turkom; wielu biegłych w radzie państwa polityków, a mianowicie Morsztyn Podskarbi, tegoż byli zdania. Przejęte listy cyframi pisane wyjawily zamysły Posła. Domagano się oddalenia jego i uchwalono na Sejmie roku 1683 pod laską Rafała Leszczyńskiego, (ojca króla Stanisława) agitującym się,

aby odtąd posłowie zagraniczni nigdy ciągle w Polsce nie bawili. W trzy tygodnie najpóźniej po swoim do Warszawy przybyciu, mieli mieć audyencyą u dworu, sześć tygodni wyznaczono im do ułatwienia powierzonych im układów, i trzy tygodnie do wyjechania z granic Rzeczypospolitej.

Markiz de Vitry protestował przeciwko otwieraniu pisanych przez niego i do niego listów, i dnia 28. Maja tegoż roku pożegnał króla. Królowej atoli żegnać nie chciał, która naówczas na Francją urażoną, przyłożyła się była do zawarcia wyżej wspomnianego traktatu z Austryą.

W kilka dni potem, czy to przypadkowo, czy też z poduszczenia urażonej na posła francuzkiego Królowej Polskiej, wszczął się zgiełk pod oknami Markiza de Vitry, w którym służący Tyszkiewicza, w Warszawie naówczas nieobecnego, kilku domowników Poselskich z pistoletów zabili. Sprawcy tej zbrodni uszli natychmiast z Warszawy i bezskutecznie ich szukano. Pozwany Tyszkiewicz o to, że ludzi swoich w przyzwolitej utrzymywać nie umiał karności, skazany został na rok i sześć niedzieli więzienia bardzo niewinnie, i dla tego tylko aby posłowi jakakolwiek dać satysfakcyą.

⁶⁾ *Strzelanie Tyszkiewiczowe.* O wyżej wspomnianem zdarzeniu król tu wspomina.

⁷⁾ Franciszek de Callières pan de Rochelay i Gigny zręczny dyplomata i sekretarz gabinetu Ludwika XIV we Francyi, a oraz autor kilku pism i członek Akademii, snadź właśnie wtedy służbę swą wyższą pełnić począł. Umarł r. 1717.

⁸⁾ *Panu kanclerzowi.* Kanclerzem koronnym naówczas był Jan Wielopolski, najprzód stolnik koronny, potem podkanclerzy, umarł kanclerzem w roku 1687. Marszałkował w Izbie Poselskiej w roku 1662. Wchodził trzy razy w śluby małżeńskie, pierwszy raz z Angielą Febronią Koniecpolską wojewodzanką Bełską z Xiężny Poryckiej zrodzoną, która bezdzietnie umarła. Drugą żoną jego była Krystyna Komorowska Kasztelanka Oświęcimska, z której miał trzech synów i córkę Konstancyą, później Mareyanowi Ogińskiemu Kanclerzowi Litewskiemu zaślubioną. Trzecią nakoniec żoną jego była Maryanna d'Arquian siostra królowej Maryi Kazimiry żony Jana III. o której wyżej wzmianka była.

9) *Pan Podskarbi Jędrzej Morsztyn*. Jeden z najbieglejszych owego wieku w Polsce polityków, usiłował przeszkodzić zawarciu ligi z Austryą, przewidując niebezpieczeństwo ztąd dla Polski wyniknąć mogące. Znienawidzony od króla i królowej, którzy niechętnie rady jego słuchali, przeniósł się do Francji. Miał z Katarzyny Gordonowej Margrabianki de Huntli, trzy córki, z których jedna za Bilińskiego marszałka wielkiego koronnego, druga za Xiążęcia Kazimierza Czartoryskiego poszła. Trzecia panną umarła. Syn Podskarbiego Morsztyna, od nabytych we Francji dóbr, Hrabią de Chatonville zwany, był Generałem w wojsku francuzkiem i w oblężeniu miasta Namur zginął.

Jędrzej Morsztyn, od Jana Kazimierza Króla w dowód zaufania, exekutorem jego testamentu mianowany, umarł we Francji.

10) *Le Prince de Conti*. Franciszek Ludwik de Bourbon urodzony w roku 1664; nosił pierwaj tytuł Xiążęcia de Roche sur Yon, umarł w roku 1709.

11) *Le Prince de Soissons*. Ludwik Tomasz z domu Sabaudzkiego, prawnuk Karola Emmanuela I. Xiążęcia panującego Sabaudyi i Piemontu, urodzony w roku 1657, umarł z ran odniesionych pod Landau roku 1702.

12) *Biskup Warmiński*. Michał Radziejowski syn starszy Hieronima Radziejowskiego Podkanclerzego Koronnego, w historyi Jana Kazimierza z przyłożenia się do nieszczęść Ojczyzny pamiętnego. Biskup Warmiński Radziejowski z domem Jana III. spokrewniony, w roku 1686 Kardynałem, a wkrótce potem Arcybiskupem Gnieźnieńskim został. Umarł w Gdańsku w roku 1707, ostatni swego domu.

13) *Duverney* Rezydent francuzki do ziemi Siedmiogrodzkiej wysłany, bawił w Gdańsku, utrzymywał ścisłe związki z przyjaźnemi Francji panami polskimi, i zbuntowanych przeciw Austryi Węgrów pieniędzmi zasilał. Lękano się wpływu jego na sejmikach pruskich, i z tego powodu wojewoda Pomorski Denhof i biskup Warmiński mieli zlecenie nakłonić go do oddalenia się z granic polskich.

14) *Wojewoda Pomorski* Władysław Denhof syn Gerarda Denhofa równie Wojewody Pomorskiego. Z Konstancyi Słusz-

czanki Wojewodzanki Witebskiej miał syna Stanisława, który dóźniej Wojewodą Połockim i hetmanem polnym litewskim został, i córkę Teresę, którą Xiążę Czartoryski Choraży litewski za żonę pojął. Wojewoda Pomorski zginął pod Parkanami, jak o tem niżej będzie.

¹⁵⁾ *Pani Donhofowej* Podkomorzyny koronnej z domu hrabiów de Bessen. Pani ta za panowania Jana Kazimierza wielką miała u dworu powagę i wziętość. Córek miała dwie; starsza Elżbieta poszła za Stanisława Lubomirskiego marszałka wielkiego koronnego. O rękę młodszej Urszuli ubiegali się Ernest Denhof, który później wojewodą Malborskim został, i sławny z odwagi Marcin Kątski, który Kasztelanem krakowskim umarł. Po kilku z tego powodu odbytych między współzalcznikami pojedynkach, podkomorzyna koronna, idąc podobno za skłonnością córki, wydała ją w roku 1679 za Kątskiego.

¹⁶⁾ *Biskup Płocki* Stanisław Dąbski z Elżbiety Jemielskiej zrodzony, był najprzód biskupem Chełmskim, potem Łuckim, potem Płockim. Umarł Biskupem Krakowskim w roku 1700. Gdy po śmierci Jana III, kardynał Radziejowski prymas stronę Xiążęcia de Conde popierał, biskup Płocki Augusta II. królem polskim ogłosił i koronował.

¹⁷⁾ *Mr. le Marquis d'Arquian*, ojciec królowej Maryi Kazimiry, teść Jana III. Bawił przez długi czas w Polsce przy zięciu i córce. W roku 1696. Kardynałem mianowany został.

¹⁸⁾ *Ma Soeur*, siostra Jana III. Katarzyna Sobieska była najprzód za księciem Dominikiem Ostrogskim wojewodą krakowskim. Po jego śmierci poszła za księcia Michała Radziwiłła wojewodę Wileńskiego, podkanclerzego i Hetmana polnego Litewskiego. Zeszła z tego świata w Warszawie w roku 1694.

Między papierami Michała Raczyńskiego Wojewody poznańskiego, znalazłem oryginalną assygnacyą na fl. 1.000, przez Jana III. podpisaną; które Wojski lwowski dobrami królewskimi Jaworów zarządzający, na msze za duszę zmarłej siostry królewskiej miał wyliczyć.

Assygnacyą tę dosłownie przepisana tu przyłączam.

„Urodzony Wojski lwowski. Tejże godziny skoro mniejszy nasz ordynans dojdzie rąk W. Mei, odliczyć z procentów naszych złotych 1.000 i zawieść do Lwowa, a tam

„zniósłszy się obecnie, z W. Humniewiczem Kanonikiem lwowskim, rozdać je inter saeculare et religiosum Clerum, na odprawowanie sufragiorum za duszę księżnej JMei siostry naszej jedynej, która wezora e vivis recessit.“ Dan w Warszawie dnia XXX. Września roku Pańskiego 1694.

Jan król.

¹⁹⁾ *JMei pana Comtego.* Le Comte de Maligny brat królowej żony Jana III. był generałem wojsk polskich i pułkownikiem dragonów królowej, towarzyszył Janowi III. na wyprawę wiedeńską. W roku 1690 uzyskał indygenat. W roku 1696, gdy ojciec jego kardynałem został, przybrał na siebie tytuł Markiza d'Arquian, który dotąd ojcu jego był służył.

L I S T II.

¹⁾ *Pan Marszałek nadworny koronny.* Hieronim Lubomirski, syn sławnego w dziejach Jana Kazimierza Jerzego Lubomirskiego, Marszałka Wielkiego, i hetmana polnego koronnego, z Ligęzianki zrodzony, w Węgrzech w wojsku Austriackim męstwem się wślawił. W młodości swojej był kawalerem Maltańskim. Za dyspensą papieską pojął za żonę Bokunównę Stolnikównę litewską, z którą miał trzy córki. Z tych jedną za Franciszka Wielopolskiego wojewodę krakowskiego, drugą za Rybińskiego wojewodę Chełmińskiego, trzecią za Towiańskiego podkomorzego koronnego wydał. Hieronim Lubomirski umarł w roku 1707 hetmanem W. koronnym i kasztelanem krakowskim.

²⁾ *Wojewoda Wołyński.* Mikołaj Sieniawski, Hetman polny koronny wślawił się za Jana Kazimierza, Michała, i Jana III. królów, na wojnach szwedzkich, kozackich i tureckich, pod Głuchowem, Międzyborzem, Chocimem, Żurawnem, Niemirowem. W czasie wyprawy wiedeńskiej, przedniej straży dowodził; powróciwszy w granice ojezyste, umarł w Lubowli na Spizu na początku roku 1684. Zostawił z Cecylii Radziwiłłówny córki marszałka wielkiego litewskiego, syna i dwie córki, z których jedna za Stefana Potockiego wojewodę Bełzkiego, druga za Jabłonowskiego chorążego koronnego poszła. Syn jego Adam

Mikołaj Sieniawski, kasztelan krakowski, i hetman wielki koronny, ostatni tego domu potomek płci męskiej, umarł w roku 1726. Córka jego jedynaczka Zofia była za Stanisławem Denhofem wojewodą Połockim. Po jego śmierci poszła za X. Augusta Czartoryskiego wojewodę Ruskiego.

³⁾ Mikołaj Sieniawski.

⁴⁾ *Talenti* sekretarz Jana III. do korespondencji włoskiej.

⁵⁾ *Fanfanik* królewicz Jakób starszy syn Jana III. urodzony w Paryżu w roku 1667, gdzie jego matka dla układów familijnych była pojechała. Towarzyszył ojcu na wyprawę wiedeńską. Drugiego syna Aleksandra, król *Minionkiem* zwykł był nazywać, najmłodszego Konstantego *Filoneczkiem*.

⁶⁾ *Pani Podkomorzyna* Denhofowej, o której już wyżej rzecz była.

⁷⁾ Pani marszałkowej. Do Elżbiety Lubomirskiej, żony Stanisława Lubomirskiego marszałka wielkiego koronnego, z domu Denhofowej, córki pani Podkomorzynnej, a więc do ciotecznej siostry.

⁸⁾ *Wojewoda krakowski* Feliks Potocki później hetman wielki koronny i kasztelan krakowski, które to urzędy wziął po zejściu sławnego Jabłonowskiego. Chlubnie wojował przeciw Moskwie pod Cudnowem. Z Jerzym Lubomirskim przeciw Węgrom. Z Czarnieckim przeciw kozakom, z Janem III. pod Chocimem i Wiedniem. Pod Niemirowem, Komarzynem, Kałużą Tatarów poraził. Z pierwszej żony Krysztyny córki Jerzego Lubomirskiego miał czterech synów i córkę, która najpierwej za Stanisława Jabłonowskiego oboźnego koronnego poszła, a po jego śmierci, w powtórne śluby z Adamem Tarłem wojewodą Lubelskim weszła. Z drugą żoną Łosiowną wojewodzanką Malborską żył bezpotomnie. Umarł Feliks Potocki roku 1702.

⁹⁾ *Le Comte* de Maligny brat królowej, o którym już wyżej wzmianka była.

L I S T IV.

¹⁾ Tekeli (Emeryk) naczelnik zbuntowanych przeciw Austrii Węgrów, udawszy się pod protekcją Porty, często szczęśliwie z wojskami austryackimi walczył; po śmierci Michała Apaffiego księcia Siedmiogrodzkiego, Porta go następcą jego mianowała. Lecz pomimo kilku odniesionych nad Austryakami zwycięstw, utrzymać się na tem księstwie nie mógł i do Stambułu powrócił, gdzie w roku 1705. w prywatnym stanie życia dokonał. Pojął był za żonę wdowę sławnego Rakociego, z domu Hrabiów de Serin.

²⁾ *Wojewoda Pomorski* Denhof, o którym wyżej.

³⁾ *X. Warmiński* biskup Radziejowski, później kardynał, o którym wyżej.

⁴⁾ Hieronim Lubomirski, o którym wyżej było.

⁵⁾ *Królowa Eleonora* arcyksiężniczka austryacka, żona króla Michała.

⁶⁾ Maksymilian Jakób Maurycy Xże Lichtenstein z linii Gundaccar, miał drugą tę już żonę Eleonorę Małgorzatę księżniczkę Holstein Wiesenburg.

⁷⁾ *Pani V'Estreuc* pierwsza garderobiana i powiernica Maryi Kazimiry nadużyła częstokroć przywiązania królowej do siebie, i słabości, z którą Jan III. żonie ulegał.

⁸⁾ *Wojewoda Wołyński* Sieniawski.

⁹⁾ *Marszałek nadworny* Hieronim Lubomirski.

¹⁰⁾ Helcel pisze: Niewiadomo mi nie o tej Zellerin, lecz był w owych czasach jakiś Jan Wacław Zeller baron de Rosenthal starostą cyrkułu Chrudymskiego w Czechach.

¹¹⁾ *Wojewoda ruski* Stanisław Jabłonowski hetman wielki koronny, sławny w Polsce i ościennych krajach siedemnastego wieku wojownik. Pod Czarnieckim i Janem III. do boju się wprawił, sam zaś pod Bukowiną, Uściem, Kamieńcem, Złoczowem, Stawiskami hetmanując, Turków zwyciężył, Lwowa przeciw stutysięcy Tatarom obronił. Do traktatu Karłowickiego i odzyskania Podola czynnie się przyłożył. Umarł w roku 1702 kasztelanem krakowskim. Zostawił z Maryanny Kazanowskiej wojewodzanki Braclawskiej trzech synów i dwie córki, z których

jedna za Rafała Leszczyńskiego, podskarbiego Wielkiego koronnego (z której się król Stanisław rodził), druga za Jana Krasieńskiego, wojewodę płockiego poszła.

¹²⁾ *Beluard cesarski* czyli raczej Burgbastei, zaślania zamek cesarski w Wiedniu. Obok niego ku stronie zachodniej leży Löwel bastei, za tym zaraz Mülker bastei, na którym wznosi się pałac ś. p. księżnej marszałkowej Lubomirskiej, niedawno jeszcze przybytek gościnności i wszystkich cnót towarzyskich.

L I S T V.

¹⁾ *Mr. Le Comte de Maligny* brat królowej, o którym wyżej.

²⁾ *Koniuszy Koronny* Małaczyński przyczynił się do ocalenia życia Jana III. pod Parkanami. W roku 1689 wojewodą bełzkim został, wziął potem podskarbstwo Wielkie Koronne, umarł wojewodą ruskim w roku 1697.

³⁾ *Nuncyusz* Pallavicini od Innocentego XI. Odescalchi do Warszawy przysłany dla skłonienia Polaków do wojny przeciwko Turkom.

⁴⁾ *Pan Kanclerz* Wielkopolski, o którym wyżej.

⁵⁾ *Pan Krakowski* kasztelan, Jędrzej Potocki, na którego Jan III. idąc pod Wiedeń zdał rządy Państwa. Za powrotem swoim oddał mu wakującą po śmierci Sieniawskiego buławę polną. Miał z Anny Rysińskiej, kasztelanki kruświckiej, córkę Katarzynę, która najprzód za Ludwikiem Wielopolskim, potem za Franciszkiem Denhofem, nakoniec za Lamotem, generałem saskim była. Syn starszy Stanisław, starosta halicki zginął pod Wiedniem; młodszy Józef był wojewodą ruskim i hetmanem W. koronnym. Umarł Jędrzej Potocki roku 1691.

⁶⁾ Jak bardzo król polski życzył sobie złączenia pułków kozackich z wojskiem swoim, wspomina Dalerak, mówiąc, iż się zdawało, jakoby król nie sądził, aby bez nich mógł oswobodzić Wiedeń.

Tenże Dalerak wspomina (Tom I. p. 27) o liście króla do królowej, w którym się żali, że się dotąd z nim nie złączyli. Podług wszelkiego podobieństwa jest to ten sam list.

⁷⁾ *Pan Międzyrzyczycki* starosta, Piotr Opaliński, syn Krzysztofa Opalińskiego, wojewody poznańskiego, z Teresy Czarnkowskiej zrodzony.

⁸⁾ *Prince de Conti* Franciszek Ludwik de Bourbon, o którym wyżej było.

⁹⁾ *De Soissons* Ludwik Tomasz de Savoye, o którym wyżej było.

¹⁰⁾ *Markiz de Sepperville* był nately postę Francyi przy cesarzu.

¹¹⁾ *Róża króla Michała*. Gdy król Michał gotował wyprawę przeciw Turkom w roku 1672, papież naówczas Klemens X. przysłał mu poświęcony miecz, a królowej takąż różę. Zwycięzca pod Podhajcami, mógł być podobno przestać na zdobytych bluszczach, a mniej pragnąc róży. — Zresztą wkrótce po wyprawie wiedeńskiej, równyż podarunek Jan III. od papieża Inocentego XI. w roku 1684 odebrał.

¹²⁾ *Wojewoda Wołyński* Sieniawski.

¹³⁾ *Księżnej JMci*: Katarzyny Radziwiłłowej siostry króla.

¹⁴⁾ *Taff*. O tymże Taffie, powierniku księcia Lotaryńskiego, i jego uprzejmych dla króla wyrażach w tem zdarzeniu, wspomina Delerak.

¹⁵⁾ Wyrażenie Robakowski oznacza tyle, *co fac totum*. Ustęp ten opuszczono w wydaniu Raczyńskiego, jak wiele innych.

¹⁶⁾ *Ks. arcybiskup Gnieźnieński* Stefan Wydźga, najprzód kaznodzieja króla Władysława IV., potem kanclerz królowej Ludwiki, później biskup Łucki, później jeszcze Warmiński i podkanclerzy koronny, wziął w roku 1678 arcybiskupstwo gnieźnieńskie, umarł w roku 1686.

¹⁷⁾ *Fanfanik* królewicz Jakób, o którym wyżej.

¹⁸⁾ *Ksiązę Lotaryński* Karol, urodzony w roku 1643, jeden z najsławniejszych wojowników siedemnastego wieku. Naczelnym był dowódcą wojsk cesarskich. Umarł w roku 1690. Pojął był za żonę arcyksiężniczkę Eleonorę, córkę Ferdynanda III. cesarza, a wdowę po Michale Wiśniowieckim, królu polskim, z której pięciu synów zostawił. Ksiązę Lotaryński starał się być o koronę polską.

¹⁹⁾ *Ks. Radziwiłł, marszałek litewski*, Stanisław Radziwiłł umarł roku 1690.

²⁰⁾ *Oboźny Koronny* Marcyan Chełmski, syn Jana, łowczego krakowskiego, z Elżbiety Malickiej zrodzony; na wojnach kozackich, szwedzkich i moskiewskich gorliwie walczył, własnym kosztem chorągwie piesze i konne zaciągając.

²¹⁾ *Filonecik*, *Filonek*, nazwa poufała dawana przez Sobieskiego synowi swemu małemu, który w dzieciństwie zmarł w młodym wieku. Może ten, któremu Jan było na imię.

L I S T VI.

¹⁾ *Książę Saski*, elektor Jan Jerzy III, ojciec króla Augusta II., ur. r. 1647 † r. 1691.

²⁾ *Wojewoda Sandomirski*, Jan Zamojski, wnuk Wielkiego Zamojskiego, pierwszy mąż królowej Maryi Kazimiry, żony Jana III., zmarł bezpotomnie roku 1665. Po jego śmierci wziętą ordynację, z porządku przez założyciela jej ustanowioną, Marcin Zamojski, podskarbi koronny. Wsławił się Jan Zamojski w bitwie pod Słobodyszczami przeciw Chmielnickiemu.

³⁾ *Dumont*, dworzanin królowej, o którym wyżej.

⁴⁾ *Wojewoda pomorski* Denhof, o którym wyżej.

⁵⁾ *Kasztelan Lubaczewski*, Stanisław Druszkiewicz.

⁶⁾ *Okręty francuskie*. Gdy w roku 1683 nieporozumienie nastąpiło między dworem francuskim a Rzeczpospolitą polską, markiz de Vitry wyjechał z Warszawy, a Duverney przeznaczony do ziemi siedmiogrodzkiej rezydent francuski, bawił w Gdańsku i tajemnie utrzymywał korespondencję z niektórymi panami polskimi Francji sprzyjającymi. Lękano się płonnie podobno, wylądowania floty francuskiej w województwach pruskich. Lengnich wspomina, że stojące okręty francuskie są naładowane mniemano być okrętami wojennymi.

⁷⁾ *Mr. le Marquis d'Arquian*, ojciec królowej polskiej.

⁸⁾ *Biskupa kamienieckiego*, Stanisława Wojeńskiego.

⁹⁾ *Podskarbi nadworny* Modrzejowski, czyli Modrzewski, jak go Niesiecki nazywa, zginął pod Wiedniem. Miał z Urszulą Krasickiej, kasztelanki przemyskiej, córkę, która za Janem Tarłem, wojewodą lubelskim, była.

¹⁰⁾ *Starosta łucki*. Atanazy Miączyński, wsławił się był już dawniej pod Chocimem, gdzie pierwszy na Turków uderzył i niebezpieczną odniósł ranę. Umarł wojewodą wołyńskim w roku 1723, zostawiwszy z Anny Luskowskiej dwóch synów i dwie córki, z których jedna za Ossolińskiego, podskarbiego W. koronnego, druga za Józefa Sierakowskiego, strażnika koronnego, poszła.

¹¹⁾ *Pan kasztelan Lwowski*, sławny Marcin Kątski, który w czasie wyprawy wiedeńskiej artylerją dowodził. W pierwszej młodości w czasie wojen szwedzkich za Jana Kazimierza mocno ranny został. Wsławił się we wszystkich owego wieku przez wojsko polskie odbytych wojnach, a szczególnie pod Barem, Żurawnem, Chocimem i Wiedniem. Miał z Urszuli Denhofowej podkomorzanki koronnej dwie córki, z których jedną za Stefana Potockiego, marszałka nadwornego koronnego, drugą za Michała Potockiego, starostę trębowelskiego, wydał. W roku 1683 Kątski wojewodą kijowskim został. Umarł kasztelanem krakowskim w roku 1710.

¹²⁾ *P. Inflantski*, kasztelan Otto Falkierzamb. Postąpił wkrótce potem na województwo Czernichowskie, umarł wojewodą inflantskim.

¹³⁾ *Wojewoda ruski* Stanisław Jabłonowski, o którym wyżej było.

¹⁴⁾ *Biskup chełmiński* Jan Opaliński.

¹⁵⁾ *Comte de Maligny*, brat królowej.

¹⁶⁾ Aleksander i Stanisław Koźuchowscy bracia, byli obadwaj jeden po drugim cześnikami Wieluńskimi. Był też jakiś Koźuchowski chorążym krakowskim.

¹⁷⁾ *P. Krakowski* kasztelan Potocki, o którym wyżej było.

¹⁸⁾ P. kanclerz Wielopolski, o którym wyżej było.

¹⁹⁾ *Książę Apafi* siedmiogrodzki. Stany siedmiogrodzkie obrały go księciem w roku 1661 pod protekcyą Turków, z którymi przeciwko Austrii pokilkakrotnie wojował. W roku 1687 oddzielny z cesarzem Leopoldem zawarł pokój, mocą którego rzekł się wszelkich związków z Portą i protekcyę Austrii przyjął. Umarł w Weissenburgu w roku 1690.

L I S T VII.

¹⁾ Padre Marco d'Aviano, gorliwy i pobożny zakonnik. Dalerak wspomina o nim, że takie o swojej świętobliwości był sobie zjednał mniemanie, iż mówiono, że cuda robił.

²⁾ *Castellan de Livonie* Otto Falkierzamb, o którym wyżej było.

³⁾ *Dziedzic Niemirowski*, kasztelan Przemyski.

⁴⁾ *Starosta Lubelski* Jan Daniłowicz (jak świadczy konstytucja roku 1678) syn Piotra, krajczego koronnego, z księżniczki Wiśniowieckiej zrodzony.

⁵⁾ *Starosta sandomirski* Józef Karol Lubomirski, który później koniuszym koronnym, później jeszcze marszałkiem nadwornym został; umarł w roku 1703 marszałkiem W. koronnym. Miał za sobą Teofilę, księżniczkę ostrogską i zasławską. ostatnią tego domu dziedziczkę, pozostałą po ks. Dymitrze Wiśniowieckim, kasztelanie krakowskim, wdowę, z którą miał dwie córki. Starszą Teresę wydał za Karola, księcia Najburgskiego, i tym sposobem z pierwszymi panującymi domami w Europie się zpokrewnił, gdy jedną siostrę tegoż księcia Najburgskiego zaślubił sobie cesarz Leopold w roku 1677, drugą król hiszpański Karol II., trzecią Piotr, król portugalski, czwartą Edward Farnese książę parmeński. Piąta była za królewiczem Jakóbem Sobieskim. Druga córka Józefa Lubomirskiego Marya poszła za księcia Jana Sanguszko, marszałka W. litewskiego; i prócz znacznego posagu, księstwo ostrogskie po śmierci bezdzietnego brata w dom jego wniosła.

⁶⁾ Rodzina Estków, herbu Estken, z Prus pochodząca, była w owych czasach na Litwie.

⁷⁾ *Giza*, szlachcic polski, którego Jan III. dnia 9go Sierpnia 1683 był wysłał do Tekolego dla tajemnego się z nim ułożenia i odciągnięcia go od strony tureckiej. Król polski przyrzekł Tekolemu włości jego dziedziczne w Węgrzech ochraniać, on zaś nawzajem obowiązał się w czasie wyprawy króla pod Wiedeń, nie nachodzić granie Rzeczypospolitej.

8) *Sługa Xiężnej IMci.* Podobno Radziwiłłowej, siostry królewskiej, o której wyżej było.

9) *Apostół*, pułkownik kozacki, który pułk miał zaciągnąć dla króla.

10) Wojewoda wołyński Sieniawski, o którym wyżej.

L I S T VIII.

1) Piechota polska pod Wiedniem z dwudziestu składała się pułków i na ośm brygad była podzielona. Mniemam, iż ciekawości czytelników moich, szczególnie zaś wojskowych, dogodzę, przyłączając tu szyk bojowy tejże piechoty z wymienieniem jej dowódców.

Brygady prawego skrzydła.

BRYGADA 1.

Ernesta Denhoffa, kasztelana wileńskiego, generała - lajtanta.

1. Pułk tegoż Denhoffa. Pułkownik Bernfejer.
2. Pułk królewicza Jakóba. Pułkownik Otto Seswegier.

Brygadę tę królewską nazywano.

BRYGADA 2.

Stanisława Morsztyna, chorążego zatorskiego.

3. Pułk tegoż Morsztyna. Pułkownik Gerard Tygenhoff.
Major Krystjan.
4. Pułk Wacława Szczuki, stolnika wiskiego. Pułkownik Wetrycz.

BRYGADA 3.

Eliasz Łackiego, chorążego ziem pruskich.

5. Pułk tegoż Łackiego. Pułkownik Franciszek Lanekoroński, starosta stobnieki.

6. Pułk Wacława Leszczyńskiego, wojewody podlaskiego. Pułkownik Tobiasz Knobelsdorf.

BRYGADA 4.

Fryderyka Grebena.

7. Pułk tegoż Grebena. Podpułkownik Gutry.
8. Pułk Jabłonowskiego, hetmana W. K. Pułkownik Berens.
9. Pułk Kraszińskiego, referendarza koronnego, pułkownik Zorowski.

Brygady lewego skrzydła.

BRYGADA 1.

Pułkownika Butlera, starosty bydgoskiego.

10. Pułk tegoż Butlera.
11. Pułk Kątskiego, generała artylerji.

BRYGADA 2.

Jana Denemarka, pułkownika.

12. Pułk tegoż Denemarka. Podpułkownik Sakieu.
13. Pułk Potockiego, kasztelana krakowskiego.
14. Pułk Lubomirskiego.
15. Pułk hr. de Maligny. Pułkownik Kożuchowski.

BRYGADA 3.

Tomasza Zamojskiego, kasztelana halickiego.

16. Pułk tegoż Zamojskiego. Pułkownik Dobezye.
17. Pułk Gnińskiego, wojewody czernichowskiego. Podpułkownik Frank.

BRYGADA 4.

Pułkownika Kreuzera.

18. Pułk Wielopolskiego kanclerza W. koronnego.
19. Pułk Sieniawskiego, hetmana polnego koronnego. Pułkownik Asferus.
20. Pułk Denhoffa, wojewody pomorskiego.



Artyleryi dowodził Kątski, kasztelan lwowski. Pułkownikiem tego oddziału był Fink. Majorem Rudkowski.

Kochowski Commentarius de bello contra Turcas apud Viennam a 1683.

Nie wiadomo jak mocne były te pułki i jaka ich była wewnętrzna organizacya.

L I S T IX.

1) W dniu tak świetnym dla monarchy i dla narodu, ubiór nawet zwycięzcy obojętnym dla Polaka podobno nie będzie. Nadmienia Kochowski: że król tego dnia nosił kontusz sukieny niebieski, a żupan biały jedwabny, i na dzielnym rumaku płowej maści jeździł. — Poprzedzał króla giermek, puklerz w kształcie herbowej tarczy (Janiny) noszący, i chorąży, który dla oznaki, gdzie się król znajdował, przymoenił był do porocea swego pióra sokoła.

Królewicz Jakób, nieodstępny ojca w krwawej potrzebie towarzyszył, miał szyszak na głowie, zbroję na piersiach, szpadę u boku, a pod udem, zwyczajem przodków naszych, szablę krótką i szeroką.

2) Zapewne tu król mówi o Stanisławie Potockim, staroście halickim, synu Jędrzeja, kasztelana krakowskiego; i o Modrzejowskim, podskarbidym nadwornym.

3) *Minionkiem* nazywa król syna swego Aleksandra.

L I S T X.

1) Strzałkowski był starostą lityńskim.

2) X. *Podkanclerzy* Jan Gniński, pierwiej podskarbi nadworny koronny, potem wojewoda hełmiński. Po śmierci żony swojej Doroty Jaskólskiej, złożył województwo, do stanu duchownego wstąpił, i podkanclerzym koronnym w roku 1680 został. Wystawił własnym kosztem chorągiew usarską na tę wyprawę.

³⁾ *Galecki*, kuchmistrz koronny, podpułkownik pułku dragonów królowej. Później kasztelanem kaliskim, później jeszcze poznańskim został. Umarł wojewodą poznańskim w roku 1709. Zostawił z Dzieduszyckiej, wojewodzanki podolskiej, córkę, która panną umarła.

⁴⁾ *Wojewoda Belzki*, Konstanty książę Wiśniowiecki, syn Janusza, koniuszego koronnego, z Eugenii Tyszkiewiczówny, wojewodzianki wileńskiej, zrodzony. Krewnym był cesarza Leopolda przez zaślubienie arcyksiężniczki Eleonory królowi Michałowi. Z pierwszą żoną Mniszechówną żył bezpotomnie, z drugą Chodorowską, podkomorzyną lwowską, dwóch synów i córkę zostawił.

⁵⁾ *Kardynał Bonwizi*, nuncyusz papieżki, o którym wyżej było.

⁶⁾ *Wojewodą Braclawskim* był Mikołaj Sapięba, syn Jana, hetmana polnego litewskiego, z Herburtówny zrodzony. Umarł w roku 1685, zostawiwszy dwóch synów: Jana i Pawła z Anny Charleskiej, miecznikowej wołyńskiej.

⁷⁾ *Wojewoda Belzki*. Jan Aleksander Koniecpolski, syn Krzysztofa, wojewody belzkiego, zrodzony z Konstancji Stanisławskiej, kasztelanek halickiej. Pojął za żonę Elżbietę Febrownią, córkę Rzewuskiego, podskarbiego nadwornego koronnego, z którą żadnego nie zostawił potomstwa. Umarł w roku 1720 wojewodą sieradzkim, ostatni swego domu. Na nim wygasło imię Koniecpolskich tak sławne w dziejach ojczyźnych. Miał także Koniecpolski pięć cór, które wszystkie do klasztoru wstąpiły.

⁸⁾ *P. Starosty Sandomirskiego* Lubomirskiego, o którym wyżej było.

⁹⁾ *P. koniuszego koronnego* Marka Mateczyńskiego, o którym wyżej było.

¹⁰⁾ Ferdynand Bonawentura hrabia Harrach.

¹¹⁾ *Wojewoda wołyński* Sieniawski.

¹²⁾ *Podstoli koronny* Stefan Grudziński. Jak metryka koronna świadczy, objął ten urząd roku 1677. W roku 1685 Dalerak Aleksandra Przyjemskiego podstolim koronnym nazywa.

¹³⁾ *Wojewoda pomorski*. Denhof, o którym pokilkakrotnie wzmianka była.

¹¹⁾ Rafał Leszczyński, z krajczego, którym już był w roku 1678 na *chorążego* koronnego postąpił w r. 1683.

¹²⁾ *Forval*, rezydent francuski przy Tekolim, wspomina o nim Dalerak.

¹³⁾ *Duverney*, o którym już wyżej wzmianka była.

L I S T X I.

¹⁾ *Jan Jerzy II.* hrabia Askanii, książę Anhalt-Dessau, feldmarszałek, gubernator Marchii Brandeburskiej. Jego córka Marya Eleonora poszła później za mąż za księcia Jerzego Radziwiłła, siostrzeńca króla.

²⁾ *Podkomorzemu halickiemu* Dominikowi Potockiemu, kasztelanowi krakowskiemu, z Kazanowskiej zrodzonemu. Niedługo się tym urzędem cieszył, gdy wkrótce potem, powróciwszy z wyprawy wiedeńskiej, umarł.

³⁾ Na utulenie żalu ich domu. Potoccy stracili w tej wyprawie Stanisława Potockiego, starostę halickiego, który pod Wiedniem zginął.

L I S T X I I.

¹⁾ Hetmanem W. Litewskim był naówczas Kazimierz Sapieha, wojewoda Wileński — hetmanem polnym Jan Ogiński wojewoda Połocki, który wkrótce potem w Krakowie umarł.

²⁾ Asferus pułkownik pułku pieszego Sieniawskiego Hetmana polnego koronnego.

³⁾ *X. Hacki*, w Bygdoszczy zrodzony, od Polaków Hackim zwany, sekretarz Jana III. — Był pierwaj u dworu tego monarchy mistrzem paziów, później Opatem Oliwskim został.

⁴⁾ *Juliusz Franciszek Xże Sasko-Lauenburski* na Engern i Westfalu, ostatniej linii męskiej tego domu potomek. Urodzony 1640, umarł 1689 r.

⁵⁾ *Duverney* Negoeyator francuzki, o którym wyżej było.

^{*)} De Beauvais (biskup) z rodziny de Forbin — był najprzód biskupem de Digne, potem w Marsylii, później w Beauvais. W 1672 roku był posłem francuzkim w Warszawie i przyłożył się do Elekeyi Jana III. na tron polski. — W roku 1690 został kardynałem. Umarł w roku 1713, najstarszym z biskupów francuskich.

¹⁾ Le Marquis de Bethune był posłem francuskim w Warszawie, miał za sobą Ludwikę d'Arquian starszą siostrę Maryi Kazimiry królowej polskiej, żony Jana III. W roku 1676, oddał emu monarsze przysłały od Ludwika XIV, order S. Duchy. W roku 1681. Jan III. żądał od dworu francuzkiego jego odwołania, z powodu, że poseł francuzki był się przyczynił do zerwania Sejmu pod łaską Hieronima Lubomirskiego chorążego koronnego.

W roku 1685. wrócił Markiz de Bethune do Polski pod pozorem odwiedzenia królowej polskiej siostry żony jego, w rzeczy zaś samej z celu nakłonienia króla polskiego, do odstąpienia aliansu z Austryą i ściślejszego się z Francją złączenia.

Umarł Markiz de Bethune posłem w Sztokholmie roku 1691.

L I S T XIII.

⁽¹⁾ *Wojewoda Wołyński* Sieniawski.

²⁾ *Podskarbi teraźniejszy* Dominik Potocki, o którym wyżej.

³⁾ *Starosta Opoczyński*, Stanisław Małachowski, wstawił się męstwem w wyprawie wiedeńskiej, i pod Parkanami trzech Turków własną ręką trupem położył. — Posłował do Francji, później w Karłowicach pełnomocnikiem był rzeczypospolitej do zawarcia powszechnego z Portą pokoju. Po śmierci pierwszej żony Zeleckiej, która żadnego po sobie niezostawiła potomstwa, pojął drugą, Annę Lubomirską starościankę Sandecką, pozostawiła wdowę po Janie Wielopolskim, z którą jednego syna spo-

dził i córkę; którą za Mycielskiego stolnika koronnego wydał. Umarł w roku 1699 wojewodą Poznańskim.

⁴⁾ *Starosta Horodelski* Prusinowski, jak świadczy Kochowski.

⁵⁾ *Wojewoda Lubelski* Marcin Zamojski, czwarty ordynat po zejściu Jana Zamojskiego wojewody Sandomirskiego; został w roku 1670 kasztelanem lwowskim, później na województwo braclawskie, w roku 1683 na lubelskie postąpił. Umarł w roku 1689 Podskarbin W. koronnym. Zostawił z Gnińskiej Wojewodzanki Chełmińskiej trzech synów i córkę, którą za Dzieduszyckiego koniuszego koronnego wydał.

⁶⁾ *Pan Sandomirski* starosta, Lubomirski, o którym wyżej.

⁷⁾ *Wojewoda Ruski*, Jabłonowski, o którym wyżej.

⁸⁾ *Wojewoda Pomorski* Denhof.

⁹⁾ *Galecki* kuchmistrz koronny, o którym wyżej było.

¹⁰⁾ Rubinowski umieścił w dziele swoim spis ammunicyi i potrzeb wojennych, które związkowi w obozie turekim zdobyli.

Armat 48 - funtowych (kartaunów) było	60
Armat 24 - funtowych (półkartaunów)	60
Armat mniejszych spiżowych	150
Moździerzy	36
Wozów ammunicyjnych	9000
Namiotów żołnierskich	100000

Miny nabite były milionem funtów prochu.

¹¹⁾ Apaffi Xiążę Siedmiogrodzki.

¹²⁾ *Księdzu Kanclerzowi*. Tu oczywiście jest omyłka przepisującego te listy w owym wieku. Zapewne król o księdzu Podkanclerzym Gnińskim mówi. Kanclerzem albowiem naówczas W. koronnym, był Jan Wielopolski. Kanclerzem w litewskim Krzysztof Pac, a Podkanclerzym litewskim xiążę Dominik Radziwiłł.

¹³⁾ *Ciało prowadzili* starosty Halickiego Kasztelanica krakowskiego, który pod Wiedniem poległ.

¹⁴⁾ *Pana Kanclerza*, Wielopolskiego.

¹⁵⁾ *P. marszałek wielki* Stanisław Lubomirski, syn Jerzego Lubomirskiego z Ligezianki zrodzony, wziął łaskę wielką po Janie III. kiedy ten królem obrany został. O nim gmin taką

wieść głosi, że gdy o śmiertelności duszy był zaczął pisać dzieło, spotkał na drodze ciało niepogrzebionej dla ubóstwa niewiasty, którą swoim kosztem pochować kazał. Ta w noc ukazając mu się miała, a zawdzięczając uczynioną sobie usługę, od mylnego o duszy człowieka odwróciła mniemania, o nieśmiertelności jej zapewniła i natychmiast zniknęła.

Tenże Lubomirski, który w roku 1702 umarł, wybudował pałac w Ujazdowie, wsi niegdyś królewskiej którą mu Rzeczpospolita w roku 1683, w nagrodę jego usług darowała; wybudował oraz pałac w Łazienkach, który król Stanisław Poniatowski później przekształcił i przyozdobił, zostawivszy kilka pokoi takimi, jakie w pierwszym tego domu zakładzie były. Wystawił prócz tego klasztor i kościół w Czerniakowie, gdzie jego zwłoki leżą. Zostawił z Zofii Opalińskiej córkę Elżbietę, którą Adam Sieniawski Kasztelan krakowski i hetman W. koronny za żonę pojął. Z Elżbiety Denhofownej Podkomorzanki koronnej, drugiej żony swojej, trzech miał Synów, z których starszy Teodor Krakowskim, a najmłodszy Józef, Czerniechowskim byli wojewodami.

¹⁶⁾ *Preszłego podskarbiego Morsztyna.*

¹⁷⁾ *Mareyan Chełmski oboźny koronny.*

L I S T X I V .

¹⁾ Na oryginalnym liście jest 15 numer; poprzedniego był 13-ty, więc list 14-ty może zginął.

²⁾ *Pupusienką*, a według tekstu *Raczyńskiego Purpurienką* nazywa Jan III swą córkę *Teresę Kunegundę*.

L I S T X V .

¹⁾ *Starostą Winnickim* w roku 1629 został *Adam Kalinowski*, który w roku 1637, wstawiwszy się na wojnach Szwedzkich, tatarskich i kozackich, umarł. Później kto był *Starostą*

Winnickim, na próżno w Metryce koronnej szukałem. W roku dopiero 1749 Poniatowskiego w tejże metryce Starostą Winnickim czytam.

²⁾ *Wojewoda Wołyński*, Sieniawski.

³⁾ Tym przez Wezyra zrzuconym Hanem był Murat Gierej.

⁴⁾ *Absalon* od Tekolego delegowany do króla polskiego.

⁵⁾ *Giża* wysłany tajemnie od Jana III. do Tekolego, o którym wyżej.

⁶⁾ *Orondate*. Tem romansowem nazwiskiem Jan III. sam siebie zwykł oznaczać w poufałych swych do żony listach.

⁷⁾ *Otto Falkierzamb*, o którym wyżej było.

⁸⁾ Po ks. biskupie Chełmskim, Stanisławie Świącieckim.

⁹⁾ Ossowski, snadź ten, co był pisarzem skarbowym. (*Theatr Europ. XII. 573*).

¹⁰⁾ Starościna Sandomirska, wdowa po Xięciu Dymitrze Wiśniowieckim, Teofila księżniczka Ostrogska siostrzenica Króla, poszła za starostę naówczas Sandomirskiego Józefa Karola Lubomirskiego.

L I S T XVI.

¹⁾ *Wojewoda Ruski* Jabłonowski.

²⁾ *Wojewoda krakowski* Feliks Potocki.

³⁾ *Wojewoda Lubelski* Marein Zamojski, o którym wyżej było.

⁴⁾ *Wojewoda Pomorski* Denhof, o którym wyżej było.

⁵⁾ *Koniuszy Koronny* Mateczyński.

⁶⁾ *Czerkas* szlachcic litewski, o którym wspomina Dalerac, że wraz z Koniuszym koronnym najwięcej się przyłożył do ratowania Jana III. w tem nieszczęśliwym zdarzeniu. Królowa Marya Kazimira zawdzięczając mu tę jego usługę wyznaczyła mu 500 talarów pensyi, które w rocznicę bitwy pod Parkanami pobierał.

¹⁾ Ustrzycki prędeż Mikołaj, Stolnik, niż Maciej Stanisław Kasztelan Sanocki. Tego byłby bowiem po godności i na przód król wymienił.

²⁾ *Broń ręczna* w owym wieku w Polsce nie tak wydoskonaloną była jak teraz; piechota i dragonia, używały karabinów, które lontami zapalano.

³⁾ *Marszałek nadworny* Hieronim Lubomirski, o którym wyżej było.

L I S T XVII.

¹⁾ *Wojewoda Pomorski* Denhof.

²⁾ *Forval* rezzydent francuzki przy hrabi Tekolim.

³⁾ *Markiz de Bethune* szwagier Jana III. poseł francuski, o którym wyżej było.

⁴⁾ *P. Referendarz Koronny*, Krasiński.

⁵⁾ X. podkanclerzy Gniński (o którym już po kilka razy wzmianka była) na syna swego wojewodę czerniechowskiego, który w tymże roku wojewodą braclawskim, a po Władysławie Łosiu, któremu się naówczas województwo pomorskie dostało, wojewodą pomorskim został.

⁶⁾ *Panna Xieni*, ciotka królewska, Dorota Daniłowiczówna, córka Jana, wojewody ruskiego, z Żółkiewskiej zrodzona, siostra Teofili Sobieskiej, matki Jana III. W późnym wieku umarła w roku 1687 w klasztorze PP. Benedyktynek u Wszystkich Świętych we Lwowie.

⁷⁾ Załuski ten Zygmunt, był synem Wawrzyńca, kasztelana Gostyńskiego, porucznik chorągwi husarskiej.

⁸⁾ *P. Kijowski Kasztelan* Jaskulski. Tegoż roku na województwo czerniechowskie postąpił.

L I S T XVIII.

¹⁾ *Pan wojewoda wołyński*, Sieniawki.

²⁾ *Marszałek litewski*. Marszałkiem W. litewskim był Stanisław Radziwiłł, marszałkiem nadwornym Józef Słuszkza, który w roku następującym na kasztelanę wileńską postąpił.

³⁾ P. *Insflantskiemu* kasztelanowi, Ottonowi Falkierzamb, o którym wyżej było.

⁴⁾ Cyfry 134, 138, 139 nie odcyfrowano na oryginalne, pozostałą wątpliwymi i dla nas.

L I S T XIX.

¹⁾ Mowa tu o podkoniuszym Adamie Jordanie i pannie Eufrozynie Kruszelnickiej, późniejszej jego żonie. (Nies.)

²⁾ O gwałtach i łupieztwach litewskiego wojska w przechodzie tym przez Węgry, wspomina i Dalerak, *Anecdotes de Pologne*, I. 135.

³⁾ Michał Rzewuski, który niezadługo został podskarbnym nadwornym.

⁴⁾ *Du Heaume*, Francuz, dworzanin przy królewiczu Jakóbie, o którym mówi Dalerak, l. c. str. 245.— W Konstytucyi z r. 1685, która mu przyznaje indygenat, nazwany jest Antoni *de Home*, porucznik hrabiego *de Maligny*. (*Vol. legg.* V. 730).

⁵⁾ Widocznie tu mowa o księżętach młodych: Jerzym i Karolu Stanisławie Radziwiłłach, siostrzeńcach króla.

⁶⁾ Otton Henryk, margrabia de Grana, Caretto i Savona, był wówczas gubernatorem hiszpańskich Niderlandów.

L I S T XXI.

¹⁾ *Krajczym koronnym* naówczas podobno był Franciszek Wessel.

²⁾ Za Jana Kazimierza w r. 1661 i 1662 Jan Samuel Świderski, a w r. 1665 (wraz z Józefem Borkiem) Adam Ostrzycki, byli naczelnikami buntownej konfederacji wojska. (Kochowski *Clim.* III. f. 6 i 173.)

L I S T XXII.

¹⁾ Był to list powyższy, XX.

L I S T XXIII.

¹⁾ Gulczewski Tomasz jeździł do Tatarów w misji od króla r. 1685.

Z licznych ówczesnych Puzynów, nie wiadomo którego tu rozumieć. Sądzę jednak, że Jerzego, Podczaszego Upitskiego, a to z powodu powinowactwa z Eustachim Umiastowskim, czesznikiem upitskim, którego tu wzmiankowanego przez króla przypuszczam. Widocznie zaś w liście po wymienieniu tych trzech, jakichś wyrazów brakuje. (Porówn. Niesieck. o Umiastowskich.)

²⁾ Może Wincenty Wołowicz, który według Niesieckiego miał w tej wyprawie zginąć. Brat Marcyana, przyjaciela i dworzanina księcia Michała Radziwiłła, podkanclerzego, który po śmierci księcia, kapłanem został.

³⁾ Karol *Dautant de Villars*, kapitan gwardyi królewskiej, otrzymał Indygenat r. 1683 (*Vol. V. fol. 673*).

L I S T XXIV.

¹⁾ *Mysłiszewski*, zapewne Jan Michał, chorąży czerniechowski w r. 1674. Drudzy po nim wymienieni, są pułkownicy kozaacy.

²⁾ *De Molly*, rezydent polski w Hadze.

³⁾ Franciszka Lanckorońskiego, który snadź później został podkomorzym krakowskim, a oraz wielkiem i bocheńskim starostą.

⁴⁾ Był do tego listu dość znaczny jeszcze z tej samej daty przyczynek, który, gdy do zbyt drobiazgowych a nieprzyzwoitych żartów się odnosił, opuszczam.

L I S T XXV.

¹⁾ *Fajgla*, zamiast Jajgla podaje Raczyński i kopia Bandtkiego; leez mylnie, bo Piotr Jajgiel był komendantem w Koszycach.

²⁾ Następuje w tem miejscu mały ustęp francuzki, w którym wydanie Raczyńskiego mylnie, zamiast „*parce que c'est*” podało wyrazy „*je parie que c'est*”. Ja, w ślad listów dawniejszych znając nieprzyzwoitość tego ustępu, opuściłem go w całości.

³⁾ Cyfry nie zdecydowane.

L I S T XXVI.

¹⁾ Jędrzej Moszyński, był gubernatorem spiskim według Niesieckiego, a oraz wojskim horodelskim. Leez według *Vol. legg. V. 303.* wojskim horodelskim miał być Jędrzej Moszczewski, którego i Niesiecki zna. Zdaje się więc zachodzić w jednym z tych podań omyłka.

L I S T XXVIII.

*) Powinno być 6ta *Decembris*.

¹⁾ Może Jana, sekretarza królewskiego.

²⁾ Tego halickiego wojskiego Modrzewskiego (Krzysztofa), którego król w liście tym równie jak Załuski (*Epistt. I. 850*) Modrzewskim nazywa, Niesiecki właśnie Modrzejowskim mieni, a Modrzejowskiego, podskarbiego nadwornego, Modrzewskim.

L I S T XXIX.

¹⁾ Zapewne jeden z synów Aleksandra Hilarego Połubińskiego, marszałka W. litewskiego, bądź Dominik, starosta wołkowicki, bądź Krzysztof, starosta bobrujski. (Niesiecki.)

Jakób królewicz do Maryi Kazimiry.

*) Listu ten taki wyciąg, znajduje się w wydaniu Raczyńskiego. W kopiach Bandtkiego go nie ma: natomiast są inne tegoż księcia Jakóba z owej wyprawy listy, które poniżej podajemy.

¹⁾ Nie wiem, czy tu nie o kasztelanie inflantskim mowa.

²⁾ Starostą wiślickim był Franciszek Teodor Denhof, syn podkomorzego. Być jednak może, że tu jest mowa o jego bracie Henryku, który według Niesieckiego był w tej wyprawie, a który, choć był starostą urzędowskim, mógł być wprzód, a mianowicie w r. 1683, wiślickim, zanim to starostwo bratu puścił. — Wujaszkiem, o którym tu mowa, jest hr. *de Maligny*.

Instytut Wojsk Akad. Poni
*

W Namio tach wecyrs Kich
13 Septembra w noccy

Przedna duszy y Sera Poliecho Kayslicznici-
szay Kay uchochansza Marysienku
Buz y Pan nasz na wieki bógostawiony
dal zryciensstwo ystawe narodowi naszemu
o iaku wiekli przeseto nigdy nieslyszaty Dia-
la w ystwie, Obuz w ysteh dostatli niew-
szacowane dostatly sie w rene nasze Nieprzy-
iaciel zastawrzy Trupem Aprozem polay Obuz
ucieha w Confani wielblondy mudy Byde-
owce Kóre to miał po bokach dopiro dris
woisha nasze brai porzynaię przy ktorych
Turkow brodami su przed sobą pendzey
Drudzy zas osobliwie des Renegats na do-
brych Koniaeh y pienhnie ubrani od nich
su do nas uciekaię. Taha sie to rzecz niepodobna
stata ze dris iusz miendry pospulsstwem su
w miesci y unas w oborie byta brwoya
rozumieione y niemogone sobie inaczey perswad
dowac ieno ze nieprzyjaciel na zw sie wruci
Prochow samych y Hamunitu porucit wien-
cey ni zel na million. widziatem fei nowy pre-
szty rzecz te ktorym sobu zawsze widzie i
pragnob Vanalia nasza w kilku mi escach
zapalila be grochy Kóre cale sajdny dzien

MAPPA

POCHODU
WOYSKA POLSKIEGO
W CIĄGU
WYPRAWY WIEDENSKIEJ
r.1683.





19 1962

42008/

2